



WYDZIAŁ Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
ul. Koszowa 10

ZWIHLE
ARMJI
ODDZIA!

...Nie tylko w ważnych momentach, ale również i w szarej pracy dnia codziennego, będziemy szli razem ramie przy ramieniu.

(z przemówienia Marszałka Smigłego-Rydza w dniu 19.III.1938)

WIARUS

ROK IX
NR 13

Kolekcja
Emila Kornasia



Piechur litewski

II II T W A

(z Kłajpedą 55.799 km², około 2.500.000 mieszkańców)

Republika litewska graniczy od wschodu z Polską, od północy z Lotwą, od południa z Prusami Wschodnimi i Polską, od zachodu z Bałtykiem.

Litwa jest krajem pagórkowatym, o krajobrazie polodowcowym. Najwyższe wzniesienie—na pograniczu z Polską—wynosi 261 m n. p. m. Najpoważniejszym bogactwem Litwy są lasy, stanowiące niemal wyłącznie własność państwową. Lasy te, porastające małowinniczo pagórki, o znacznej przewadze drzew iglastych; świerku i

sosny, nad liściastymi — brzozą, osiną, olchą, dębem — są silnie trzebione; przy ograniczonym zalesianiu prowadzony jest forsowny wyrąb i wywóz drzewa na rynki zagraniczne.

Podstawa kraju — rolnictwo — znajduje się na średnim stopniu rozwoju. W latach nieurodzaju nie jest w stanie zaspokoić potrzeb ludności. Rolnicy uprawiają żyto, owies, jęczmień, ziemniaki, pszenicę, len i konopie. Prowadzą też na dużą skalę hodowlę świń, owiec, bydła rogatego i drobiu.

Litwa, o klimacie umiarkowanie kontynentalnym, jest krajem licznych jezior, obejmujących powierzchnię około 610 km². Z kopalin posiada tylko torf, wapień i glinę. To też przemysł tam prawie nie istnieje.

Litwini, przeważnie blondyni, są skryci i nieufni. Posiadają duże poczucie własnej godności. Wyznają katolicyzm. Budują w pobliżu wód wieś przeważnie typu „ulicówek”: po obu stronach drogi ciągną się domy, zwrócone szczytem o 2 oknach ku drodze.

Z braku dostatecznych środków utrzymania, rozwinięta jest dość znacznie emigracja do Ameryki Północnej. Oświata stoi na ogół nisko.



Kowno od strony Niemna. Na prawo tuż ks. Witolda



Kowno. Gmach Ministerstwa Sprawiedliwości



Kłajpeda—jeden z fabrycznych ośrodków Litwy. Miasto liczy 40 tysięcy mieszkańców—przeważnie Niemców



Kawaleria litewska



Stroje i typy ludowe Litwy



Tratwy na Niemnie

W I A R U S

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO, MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA
ROK IX WARSZAWA, 26 MARCA 1938 ROKU NR 13

„JEST POKÓJ Z LITWĄ”

OD REDAKCJI

Na zaproszenie Redakcji jeden z wybitnych znawców stosunków kowieńskich, p. redaktor Tadeusz Katelbach, na wieść o przyjęciu przez rząd litewski noty polskiej, dzieli się z naszymi Czytelnikami swoimi wrażeniami.

Upłynął zaledwie rok i dwa miesiące od czasu, kiedy po przeszło trzech i pół latach pobytu, opuszczałem pewnego styczniowego poranka Kowno — w przekonaniu, że może nieprędko znowu zobaczę Litwę. Na granicznej stacji litewskiej w Wirbalisie (Wierzbołowie) zawsze uprzejmy żandarm litewski, który znał mnie doskonale z wielokrotnych jazd do Warszawy przez Królewiec, odebrał mi moją specjalną wizę litewską. Zamykały się za mną drzwi państwa litewskiego, które w ciągu kilku lat stały dla mnie, jedynego z Polaków, stale otworem. Zamykał się okres, będący próbą wzajemnego, permanentnego wyjaśnienia sobie poglądów, pracownitą próbą — nieznaną szerszej opinii litewskiej i polskiej — szukania i wyluskiwania wszystkich, choćby najdrobniejszych, elementów zbliżenia, które mogłyby doprowadzić do porozumienia obu narodów.

Lecz dziś, w tym uroczystym dla każdego Polaka dniu imienin Zmarłego Wodza Narodu, w historycznym dniu 19 marca 1938 roku wszystkie te wspomnienia należą do bezpowrotnej przeszłości. Odwraca się szybko nowa karta dziejów. Raz jeden w powojennej historii polsko-litewskiej, zdawało się, że już to następuje. Wówczas to Marszałek Józef Piłsudski po słynnym dialogu genewskim z Waldemarasem w 1927 roku wypowiedział te pamiętne słowa: „Jest pokój, każę w Polsce bić w dzwony na Te Deum, że jest pokój z Litwą“. Lecz odemknięta wówczas karta historii opadła znowu.

Dziś, choć nie masz wśród nas Zmarłego Wodza, możemy powtórzyć Jego słowami: „Jest pokój z Litwą“. Pokój, który przynosimy w darze imieninowym Twemu Wielkiemu Duchowi, pokój, któregoś, Komendancie, całym swym sercem tak gorąco pragnął. Przynosi Ci go Twój uczeń i również dzisiejszy solenizant, wykonawca Twego Testamentu — Józef Beck.

Odwróciła się karta dziejów. Staje się to, o czym mówiłem w listopadzie 1933 roku Litwinom: „Naród wreszcie będzie mógł przemówić do Narodu“. Po kilku pierwszych tygodniach mego pobytu w Kownie pisałem pod adresem

Litwinów: „Trudno i darmo: naród, który chce być zrozumiany przez inny naród, musi do niego przemawiać, choćby najtwardziej, lecz nie z za muru, którego masywna, wieloletnia budowla tamuje przenikanie do Polski właściwego dźwięku litewskiej mowy“. Nadchodzi wreszcie moment, w którym mur ten pęka, mur nie tylko polityczny, lecz mur, który w ciągu dwudziestu blisko lat doprowadził do paradoksu, iż dwa żyjące obok siebie o miedzę narody, o miedzę, której przecie ani dziś, ani jutro żadna siła nie byłaby w stanie usunąć — nie znalazły się zupełnie.

Stoimy w przede dniu wzajemnego poznania. I w tej chwili nie jako osoba oficjalna, lecz jako jeden z wielu milionów Polaków, którzy z radością serdeczną powitali dzisiejszą nowinę, mówię do Litwinów: chcemy współżyć z wami jak z narodem niepodległym, miłującym swój kraj ojczysty nade wszystko, swój język, swoją własną narodową kulturę. Chcemy współżyć z wami tak samo, jak z innymi narodami we wspólnym dążeniu do pokoju, który tak samo drogi jest rolnikowi litewskiemu, jak rolnikowi polskiemu, którego tak samo pragnie wasz robotnik i rzemieślnik, jak nasz, pokoju, który sprzyja pomnażaniu zdobyczy rodzimej narodowej kultury. Każdy Polak zapomina dziś o przeszłości i chce, aby każdy Litwin wiedział, że Naród Polski nie pragnie z Litwinami wojny, lecz pokój.



Marszałek Józef Piłsudski po powrocie z posiedzenia Ligi Narodów w Genewie w roku 1927

LE CZ TAK MÓWIĄC, JAKO POLAK, W TEJ HISTORYCZNEJ CHWILI NORMALIZOWANIA STOSUNKÓW NASZYCH Z LITWĄ, CHCĘ ZARAZ DODAĆ: RADOSNY NASTRÓJ, KTÓRY ZAPANOWAŁ W CAŁYM KRAJU I STOLICY POLSKI, PRZYBRANEJ Z POWODU DNIA IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W EMBLEMATY PAŃSTWOWE, NIE OSŁABI W NAS ANI NA CHWILĘ TEJ POSTAWY, JAKĄ W CIĄGU OSTATNICH KILKU DNI MANIFESTOWAŁ ZESPOŁONY JEDNĄ IDEĄ CAŁY NARÓD POLSKI. STANĄŁ ON KARNIE U BOKU WODZA NACZELNEGO MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA I W TEJ POSTAWIE TRWA NADAL.

Karna postawa, radość serdeczna i wyciągnięta dłoń do Litwinów — oto obraz Polski dzisiejszej, Polski historycznego dnia 19 marca 1938.

Tadeusz Katelbach

Dzień 18 marca — dzień Imienin Naczelnego Wodza — cały naród złączył nierozzerwalnie z momentem skupienia się pod hasłem OBRONNOŚCI państwa.

Hasło to od dawna przestało być dla nas pustym dźwiękiem i pod wpływem wysiłku dnia codziennego przybiera kształt coraz bardziej realny, coraz silniej związany ze wszystkimi zagadnieniami nowoczesnej Polski, które niesie życie.

Wódz Naczelny, stawiając sprawę obronności jako zadanie naczelne, któremu podporządkować trzeba wszystkie inne cele, dodał, że „Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony“. Obóz Zjednoczenia Narodowego, podejmując na zew Wodza pracę konsolidacji Polaków, przystąpił do wszechstronnej realizacji hasła obronności w szeregach społeczeństwa.

„SZEROKO POJĘTE HASŁO OBRONY PAŃSTWA TO GOSPODARCZE PODNIESIENIE KRAJU, UPRZEMYSŁOWIENIE GO, PCHNIĘCIE CAŁEGO NASZEGO ŻYCIA NAPRZÓD“.

Jest to ujęcie konkretne, stawiające przed nami uchwytnie i realne zadania na wszelkich odcinkach życia.

Akcja uprzemysłowienia kraju, realizacja Centralnego Ośrodka Przemysłowego, szeroko zakrojone prace inwestycyjne przyczyniają się w sposób bezpośredni do podniesienia potencjału obronnego. Należycie rozwiązane zagadnienie komunikacyjne, rozbudowany przemysł to nie tylko podniesienie życia gospodarczego i wzmoczenie dobrobytu, ale to również podstawa do uzbrojenia Polski w przemysł wojenny, do przystosowania jej dla celów obronnych.

Przygotowanie materiałów wojennych nie kończy się na zaopatrzeniu magazynów MOB. Magazynem wojennym na wypadek walki zbrojnej staje się cały kraj. Z postulatem uprzemysłowienia i zainwestowania kraju łączy się postulat zajęcia czynnej postawy w stosunku do zagadnień obrony. Obóz Zjednoczenia Narodowego chce przełamać szkodliwą psychikę bierności, zakorzenioną w Polsce za czasów jej upadku. Nie wolno nam wracać do dawnych, defetystycznych zasad w rodzaju „nierządem Polska stoi“, której konkretnym przejawem bywały „zasady strategiczne“ w rodzaju: „im gorsze będziemy mieli drogi, tym trudniej będzie nieprzyjacielowi posuwać się w głąb naszego kraju“.

Zasadą jedynie godną narodu, szanującego swój honor, jest niezłomne postanowienie: „nie wpuścimy nieprzyjaciela do naszego kraju i w razie konfliktu zbrojnego stoczmy walkę na jego terytorium“.

Obronność — to nie tylko postawa zdecydowanego odporu wobec zakusów wroga, ale również możliwość zadania napastnikowi śmiertelnego ciosu.

Obok uprzemysłowienia, na czoło zagadnień bezpośrednio związanych z obroną państwa wysuwa się sprawa podniesienia wydajności rolnictwa, od czego zależy samowystarczalność państwa na wypadek wojny. Nasz aparat rolniczy powinien być przystosowany do zaspokojenia wszelkich potrzeb kraju w zakresie zaopatrzenia go w produkty spożywcze, a także inne surowce, jak materiały włókiennicze, mające zastąpić zagraniczną bawełnę. Motoryzacja rolnictwa — związana znów ze sprawą motoryzacji armii i rozbudowy fabryk maszyn rolniczych, które z łatwością być mogą zamienione na fabryki machin wojennych, konieczność wyprodukowania odpowiedniego dla armii materiału końskiego, przystosowanie ludności wiejskiej do organizacji pracy, która pozwoli w razie mobilizacji na zastąpienie przy pracy na roli powołanych do szeregów wojska mężczyzn — to wszystko jest uwarunkowane ogólnym podniesieniem życia gospodarczego i społecznego wsi. Z dokonywającej się z każdym dniem przebudowy ustroju rolnego na korzyść drobnej własności chłopskiej wynika postulat odpowiedniej organizacji systemu wymiany produktów, w pierwszym rzędzie zboża, tak, żeby stopniowe kurczenie się większej własności nie spowodowało trudności aprowizacyjnych, spowodowanych rozdrobnieniem produkcji.

Nowoczesne metody walki lotniczej, zmierzającej do niszczenia ośrodków dyspozycyjnych, a między innymi centralnych magazynów żywnościowych, nakazuje rozbudowę śpichlerzy zbożowych, rozrzuconych po całym kraju. Zadanie to wypełnić powinna wiejska spółdzielczość rolnicza oraz samorządy wiejskie, budując śpichlerze i elewatory zbożowe dla drobnych rolników. Sieć społecznych śpichlerzy i elewatorów zbożowych stanie się podstawą zdrowej wymiany towarowej w czasach pokoju, na wypadek zaś wojny zamieni się na aparat aprowizacyjny.

Z takiego pojmowania hasła obronności wynika, że wszystko, cokolwiek się robi dla podniesienia stanu go-

Dnia 19.II.1938 roku. Manifestacje O. Z. N.



spodarczego i społecznego Polski, podnosi jej potencjał obronny. Usunięcie plagi bezrobocia, rozszerzenie kultury i oświaty na szerokie masy doprowadzi do stworzenia typu obywatela odpornego na wpływy destrukcyjne, gotowego w każdej chwili do zdecydowanej i wytrwałej walki o wspólne dobro.

Działania społeczne, zmierzające do budowania obronnej potęgi narodu od podstaw, muszą być poddane dyrektywom wspólnej, ujętej w karby społecznej dyscypliny woli zbiorowej. Nad wytworzeniem tej woli, nad przemianą energii potencjalnej, drzemiącej w masach polskiego narodu, w potężną energię czynu pracuje Obóz Zjednoczenia Narodowego, organizując ludzi dobrej woli i realnego działania.

ROLA WODZA NACZELNEGO

ZROZUMIENIE ROLI I STANOWISKA WODZA NACZELNEGO W HIERARCHII CZYNNIKÓW PAŃSTWOWYCH W POLSCE JEST ŚCIŚLE ZWIĄZANE Z POJĘCIEM PRZYSZLEJ WOJNY. ZADANIEM BOWIEM WODZA NACZELNEGO, WŁOŻONYM NAŃ PRZEZ USTAWĘ O ORGANIZACJI NACZELNYCH WŁADZ WOJSKOWYCH, JEST PRZYGOTOWAĆ NARÓD I PAŃSTWO DO PRZYSZLEJ WOJNY.

JAKĄZ BĘDZIE TA PRZYSZŁA WOJNA? NIE JEST MOŻE BLISKA, ALE, WEDŁUG WSZELKICH PRZEWIDYWAN LUDZKIEGO ROZUMU, JEST NIEUNIKNIONA. „CIĘŻKIE MILIARDY“, KTÓRE PAKUJĄ OBECNIE WSZYSTKIE PAŃSTWA OBYDWOCH PÓLKULI W UZBROJENIA, STAJĄ SIĘ KAPITAŁEM MARTWYM Z CHWILĄ WYPRODUKOWANIA BRONI. „UPLYNNIĆ“ JE MOGĄ TYLKO POTOKI KRWI, KTÓRE ZALEJĄ ŚWIAT W PRZYSZLEJ WOJNIE. MOŻNA NAD TYM UBOLEWAĆ, ALE NIE WOLNO MYŚLI NASZEJ COFAĆ SIĘ TCHÓRZLIWIE PRZED TAKIM PRZEWIDYWANIEM.

DOŚWIADCZENIA WOJNY EUROPEJSKIEJ I TYCH WOJEN, KTÓRE PO NIEJ WYBUCHAŁY, LUB TOCZĄ SIĘ OBECNIE, WSKAZUJĄ PONAD WSZELKĄ WĄTPLIWOŚĆ, ŻE BĘDZIE TO WOJNA „TALNA“.

ANI KRÓTKOTRWAŁY RAID KAWALERYJSKI CZY LOTNICZY, ANI SAME TYLKO WALKI OREŻNE SIŁ ZBROJNYCH NIE BĘDĄ MIAŁY ZNACZENIA ROZSTRZYGAJĄCEGO O LOSACH PAŃSTW I NARODÓW W PRZYSZLEJ WOJNIE.

W WOJNIE TEJ ZAANGAŻOWANE BĘDĄ WSZYSTKIE SIŁY MORALNE I MATERIALNE STRON WALCZĄCYCH. ZNACZY TO, ŻE ZARÓWNO STAN GOSPODARCZY KRAJU, A WIĘC — JEGO PRZEMYSŁ, ROLNICTWO, RZEMIOSŁA, KOMUNIKACJE LĄDOWE I WODNE, STAN MOTORYZACJI, A PRZED E WSZYSTKIM I NADE WSZYSTKO — STAN MORALNY, POZIOM ODOPORNOŚCI DUCHOWEJ, GOTOWOŚCI DO OFIAR I POŚWIĘCEŃ CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA — WSZYSTKO TO POSIADA ZNACZENIE DECYDUJĄCE DLA LOSÓW PRZYSZLEJ WOJNY.

WÓDZ NACZELNY, NA KTÓRYM CIAŻY OBOWIĄZEK PRZYGOTOWANIA PRZYSZLEJ WOJNY, MUSI TĘDY MIEĆ WPŁYW NA WSZYSTKIE DZIEDZINY ŻYCIA PAŃSTWOWEGO.

CZY ZNACZY TO, ŻE MA BYĆ DYKTATOREM?

W RAMACH NASZEGO USTROJU, NAKREŚLONEGO PRZEZ KONSTYTUCJĘ KWIEŃNIOWĄ, WYSTARCZY, GDY JEST „DRUGĄ OSOBĄ PO PREZYDENCIE RZECZYPOSPOLITEJ“, JAK TO W ZNANYM OKÓLNIKU UPRYZYTOMNIŁ URZĘDOM I SPOŁECZEŃSTWU P. PREMIER SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI.

Z RACJI STANOWISKA CZYNNIKA PAŃSTWOWEGO, NA KTÓRYM CIAŻY OBOWIĄZEK I ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZYGOTOWYWANIE PRZYSZLEJ WOJNY, WÓDZ NACZELNY NIE JEST OBOWIĄZANY WTRĄCAĆ SIĘ DO CZYNNOŚCI POSZCZEGÓLNYCH RESORTÓW MINISTERIALNYCH. ALE JASNE JEST, ŻE WSZYSTKIE RESORTY OBOWIĄZANE SĄ STOSOWAĆ SIĘ W SWEJ DZIAŁALNOŚCI DO NACZELNEGO ZADANIA WODZA NACZELNEGO, JAKIM JEST PRZYGOTOWANIE PRZYSZLEJ WOJNY.

AUTORYTET MORALNY WODZA I ZADANIA, KTÓRE MA ON DO SPEŁNIENIA, MUSZĄ TĘDY MIEĆ ZNACZENIE ROZSTRZYGAJĄCE DLA SKŁADU PERSONALNEGO I KIERUNKU PRAC KAŻDORAZOWEGO RZĄDU W POLSCE.

WPŁYW AUTORYTETU WODZA NACZELNEGO SIĘGAĆ MUSI GŁĘBIEJ — AŻ DO WNĘTRZA ŻYCIA SPOŁECZNEGO I SIŁ MORALNYCH NARODU.

SPOŁECZEŃSTWO, KTÓRE PODDAŁOBY SIĘ PRĄDOM DEFETYSTYCZNYM, PACYFISTYCZNYM LUB ROZSTROJOWYM I REWOLUCYJNYM, MOGŁOBY ZNISZCZYĆ W ZARODKU CAŁĄ PRACĘ WODZA NACZELNEGO NAD PRZYGOTOWANIEM PRZYSZLEJ WOJNY.

CZY WEŹMIEMY HASŁO RZUCONE PRZEZ MARSZAŁKA E. ŚMIGŁEGO - RYDZA O PODCIĄgniĘCIU POLSKI WZWYŻ, CZY WMYŚLIMY SIĘ W SŁOWA SENATORA DĄBKOWSKIEGO O POTRZEBIE SZEROKIEGO ROZUMIENIA IDEI OBRONY KRAJU, ZAWSZE W REZULTACIE OSTATECZNYM WYNIKA OBOWIĄZEK ŚCISŁEGO ZESPOLENIA WSZYSTKICH SIŁ PAŃSTWA, NARODU I SPOŁECZEŃSTWA DOKOŁA OSOBY WODZA NACZELNEGO, NA KTÓRYM CIAŻY OLBRZYMI OBOWIĄZEK PRZYGOTOWANIA POLSKI DO PRZYSZLEJ WOJNY, A WIĘC DO NOWEJ PRÓBY DZIEJOWEJ, BRZEMIEŃNEJ KRWIĄ I ZELAZEM, Z KTÓREJ WYJŚĆ MUSIMY ZWYCIĘSKO.

Inspektor armii gen. Bortnowski przed frontem brygady Obrony Narodowej w Gdyni (19.III)



Żołnierze brygady Obrony Narodowej w Gdyni (19.III)



Pokój z Litwą

STAN PRAWNY STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH

Pierwszą umową między Polską a Litwą był układ „suwalski” z 7.X.1920 roku, który przerwał wzajemne działania wojenne, wynikiem z pogwałcenia neutralności przez Litwę i zaatakowania przez Litwinów naszych wojsk. Nie był to układ międzynarodowy, ale czasowa umowa wojskowa, zawarta między obydwiema armiami. Została ona zastąpiona układem z 20.XI.1920 roku — zawartym w Kownie.

Układ suwalski zastrzegł, że linia demarkacyjna, nie przesądza teoretycznych roszczeń obydwu państw. Rosja zrzekła się suwerenności nad tymi terytoriami w ryskim traktacie pokojowym. Uwaga do art. 2 tego traktatu stwierdza, że kwestia granicy między Polską a Litwą jest rzeczą tych dwóch państw.

Traktat wersalski w art. 87 przyznał mocarstwu sprzymierzonym prawo określenia granic wschodnich Polski. Litwa, która nie podpisała tego traktatu, uznała w tej sprawie kompetencje Rady Ambasadorów — na co zgodził się i rząd polski. Na żądanie Polski i Litwy, Rada Ambasadorów wydała decyzję w sprawie granicy 15.III.1923 roku, ustanawiając granicę, która jest obecną granicą polsko-litewską. Tymczasem rząd Litwy nie uznał tej prawnej międzynarodowej i żądanej przez siebie decyzji, domagając się przyłączenia Wilna, a tym samym dopuścił się pogwałcenia prawnej decyzji, obowiązującej Litwę i Polskę.

Po wielokrotnych bezowocnych usiłowaniach Polski nawiązania normalnych pokojowych stosunków z Litwą, Rada Ligi Narodów na żądanie Litwy powzięła 7.XII.1927 roku rezolucję, zalecającą rządowi obydwu państw wszczęcie rokowań dla „ustanowienia stosunków tego rodzaju, aby zapewnić między obu państwami sąsiedzkimi dobre porozumienie, od którego zależy pokój”. Trzeba pamiętać, że rząd litewski stwierdził uprzednio, że nie uważa, iż Litwa jest w stanie wojny z Polską (Waldemarasz marsz. Piłsudskiemu).

I tę rezolucję Ligi Narodów pogwałciła Litwa, uniemożliwiając rokowania z Polską. Jedynym rezultatem daremnych usiłowań Rzeczypospolitej i zleceń Ligi Narodów było podpisanie 7.XI.1928 roku umowy w Królewcu, dotyczącej ułatwień komunikacyjnych dla mieszkańców, których posiadłość została podzielona granicą polsko-litewską. Nie posiada ona jednak najmniejszego znaczenia dla całości stosunków między Polską a Litwą.

W 1918 roku ogłoszono konstytucję litewską, która zawiera postanowienie, że Wilno jest stolicą Litwy. Mimo niezwłocznego protestu Polski, świeżo wydana konstytucja litewska brzmi identycznie. Jest to oczywistym publicznym stwierdzeniem zamiarów agresywnych rządu kowieńskiego wobec Polski.

STAN FAKTYCZNY

Od uzyskania niepodległości do chwili obecnej, wycieczką polityki litewskiej w stosunku do Polski, były słowa piosenki szaulistów: „my bez Wilna nie uspokoiimy się”.

Nie zmieniło tego zapewnienie, dane przez Waldemarasa Marszałkowi Piłsudskiemu w Genewie — że Litwa chce pokoju z Polską. Pewne odprężenie, które zresztą natychmiast minęło, dało się jedynie zauważyć w 1934 roku.

Przegrana Litwy w Kłajpedzie i ustąpienie przed naciskiem Niemiec — zwraca zaprzężone do tej pory z Berlinem Kowno w kierunku Moskwy. Litwini wolą kumać się z bolszewickimi ślepacami, niż w Polsce szukać oparcia.

Taki stan rzeczy trwa nieprzerwanie — zaznaczając się tylko zwiększonym uciskiem mniejszości polskiej na Litwie, aż do ostatnich czasów.

PRZEBIEG OSTATNICH WYDARZEŃ

Podstępne zwabienie polskiego żołnierza, strzelca Serafina, w dniu 11.III, w litewską zasadzkę i mord dokonany na tym, co stał na straży granic Rzeczypospolitej, były iskrą, która padła na prochy. Przelękli się tego niepoczytalnego czynu Litwini. Depesze z Litwy i państw bałtyckich doniosły światu, że w Kownie zapanował połoch.

Na paniczne nastroje, jakie coraz bardziej opanowywały Litwę, wpłynęła jednolita postawa całego bez wyjątku narodu polskiego, który jak jeden mąż stanął koło Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydzka, gotów do ofiary krwi dla utrzymania honoru i powagi Rzeczypospolitej. Na Zamku królewskim w Warszawie odbyła się 16.III b. r. historyczna narada między Prezydentem Rzeczypospolitej, Naczelnym Wodzem, premierem, wicepremierem i ministrem Beckiem. Zapadła na niej decyzja, której rezultatem było wysłanie przez ministra Becka ultimatywnej noty do rządu litewskiego, którą doręczył w Tallinie poseł polski posłowi litewskiemu, dnia 17 marca o godzinie 21. Do publicznej wiadomości podano jedynie, że nota ta określa warunki niezbędne dla uniknięcia na przyszłość wypadków niebezpiecznych dla utrzymania pokoju.

Na całym świecie taki obrót wypadków uczynił ogromne wrażenie. Zaprzężone z nami: Estonia i Litwa, zaczęły wywierać silny nacisk na Litwę, by ta ustąpiła żądaniom Polski. Podobne stanowisko zajęły prawie wszystkie inne państwa — w każdym razie żadne państwo nie opowiedziało się za Litwą, która została zupełnie osamotniona i odosobniona.

W dniu 18 marca rano, a więc w dniu swoich imienin, przybyła do Wilna Naczelną Wódz Marszałek Śmigły-Rydz. Wiadomość o tym, jak również wieści o koncentracji silnych, zmotoryzowanych i zmechanizowanych oddziałów polskich nad granicą, wypływanie całej naszej floty wojennej z Gdyni w kierunku północno-wschodnim, jak również poczucie zupełnego odosobnienia politycznego, zwiększają paniczne nastroje w rządzie i społeczeństwie litewskim. Opinia świata nie zna jeszcze treści noty polskiej, i przypuszcza, że wobec dotychczasowego karygodnego stanowiska Litwy, może ona zawierać warunki ciężkie do przyjęcia.

Tymczasem 18 marca rząd kowieński podaje sam do publicznej wiadomości treść tej noty, która w streszczeniu brzmi następująco:

„Rząd polski nie może przyjąć propozycji litewskich z dnia 14 b. m. jako nie dających dostatecznych gwarancji bezpieczeństwa. Zdaniem jego jedynym załatwieniem, odpowiadającym powadze sytuacji, jest natychmiastowe nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych i to bez żadnych warunków wstępnych. Według przekonania rządu polskiego jest to jedyna droga do uregulowania spraw sąsiedzkich, o ile się chce istotnie uniknąć wydarzeń niebezpiecznych dla pokoju.

Dla przyjęcia tych propozycji rząd polski daje stronie litewskiej 48 godzin czasu, licząc od chwili wręczenia noty posłowi litewskiemu w Tallinie przez posła polskiego. Akredytowanie posłów w Kownie i Warszawie musi nastąpić przed 31 b. m., a wymiana odpowiednich not, które by to ustalały, winna być dokonana w Tallinie w dniu 19 b. m., to jest przed upływem terminu 48-godzinnego. Teksty tych not zostały załączone do wspomnianego ultimatum.

Poza tym rząd polski stwierdził, że powyższe propozycje nie mogą być przedmiotem dyskusji, ani co do treści, ani co do formy, to znaczy muszą być przyjęte *en variantur*, a brak odpowiedzi, lub jakiegokolwiek dodatki, lub zastrzeżenia będą równoznaczne z odmową. W tym wypadku rząd polski własnymi środkami zabezpieczy słuszne interesy swego państwa.

Załączone do omówionego dokumentu teksty not przewidują uregulowanie bezpośredniej łączności między Warszawą i Kownem.

Po raz pierwszy w dziejach dyplomacji gromadzi się na granicy sąsiedniego państwa wojska, by w razie oporu zbrojną siłą wymóc na krnąbrnym sąsiedzie zawarcie faktycznego pokoju. Bo nota Polski żąda od Litwy tylko nawiązania normalnych stosunków, jakie muszą istnieć między dwoma państwami, nie prowadzącymi wojny. Nie ma w niej nic, co by ograniczało suwerenność Litwy, albo godziło w honor narodu litewskiego.

Dla całego świata, dla wszystkich państw jest rzeczą jasną, że Litwa musi przyjąć ultimatum polskie. Tymczasem rząd litewski próbuje w ciągu dnia 18.III jeszcze „krećć”. Zabiega o pomoc innych państw — daremnie. Wszystkie państwa w obrzymiej większości przyznają słuszność Polsce, a niektóre, jak Sowiety, zachowują całkowitą neutralność.

Tymczasem rząd litewski obraduje bez przerwy. Jest on faktycznie w trudnym położeniu. Utrzymywał się dotychczas przy władzy, głosząc walkę z Polską, a oto musi teraz ulec. Ale większość społeczeństwa litewskiego nie tylko widzi beznadziejność sytuacji — ale chce, wbrew swemu dotychczasowemu rządowi, porozumienia z Polską.

Prezydent Litwy, Smetona, postanawia odwołać się do opinii kraju. I oto w sobotę dnia 19 marca w południe odbywa się w Kownie nadzwyczajne posiedzenie sejmiku litewskiego, na którym rząd przedkłada mu do aprobaty swoją decyzję wyrażenia bez zastrzeżeń zgody na notę rządu polskiego. Następuje historyczna chwila — sejm jednogłośnie uchwała przyjęcie noty polskiej, a przez to uchwała nastanie normalnych, pokojowych i sąsiedzkich stosunków między Litwą a Polską.

W dniu Imienin Józefa Piłsudskiego spełnia się marzenie, którego niestety nie mógł On dożyć — Polska i Litwa wstępują na nową, zgodną drogę swych historycznych przeznaczeń.

Zgodnie z żądaniami nowej noty, tegoż samego dnia w godzinach południowych, nastąpiła w poselstwie polskim w Tallinie (Estonia), wymiana not między Polską a Litwą, stwierdzających nastanie z dnem 19 marca normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Litwą, ustanowienie do 31.III poselstw w Kownie i Warszawie, oraz nawiązanie od tego terminu bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej, między Warszawą i Kownem.

W grudniu 1927 roku Marszałek Piłsudski dał w Genewie do wyboru premierowi Litwy: pokój lub wojna. Pomimo, iż ten wówczas odpowiedział: pokój — prawdziwy pokój nastąpił dopiero 19.III.1938 roku.

Daliśmy dowód, że nie chcemy ziemi litewskiej, i że szanujemy niepodległość i suwerenność naszego sąsiada. Uważamy Litwinów za braci, którzy błędzili przez długie lata. To też chcemy żyć z nimi w braterskiej zgodzie i współpracy — zapominając o dotychczasowej przeszłości. Ale nic z tej przeszłości nie może powrócić. Litwa przekonała się o sile i stanowisku Rzeczypospolitej. Te dwa czynniki będą stały nadal na straży naszych dalszych stosunków z tymi, którzy przez długie wieki byli złączeni z nami łań.

Imieniny Wodzów



19.III.38. Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Radio w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego



W dniu 19.III.38 Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Śmigły-Rydz złożyli na stopniach Belwederu wiązanki kwiatów



18.III.38. Hołd wojska w Belwederze



19.III.38. Marszałek Śmigły-Rydz rozmawia z gen. Sosnkowskim na dziedzińcu belwederskim



17.III.38. Marszałek Śmigły-Rydz dziękuje sztafetom P. W. za adresy holdownicze, złożone Mu z okazji Imienin



18.III.38. Przedstawiciele wojska wpisują się do książki w siedzibie Marszałka Śmigłego-Rydza w dniu Jego Imienin (Zdjęcia W. Pikiela)

Prasa zagraniczna o konflikcie polsko-litewskim

ANGLIA

Głosy prasy angielskiej, bez różnicy kierunku, są jednomyślne w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych polsko-litewskich. Podkreślają, że sam fakt nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich, oraz otwarcie granicy polsko-niemieckiej powinien mieć wpływ dodatni na stabilizację w północno-wschodniej Europie. Dlatego stanowczy krok Polski przyczynia się do utrwalenia pokoju, likwidując chroniczny stan zapalny na jednym z bardzo niebezpiecznych odcinków.

Pisma zamieszczają obszernie relacje z Warszawy o oświadczeniu ministra Becka dla prasy, stwierdzającym, że Polska respektować będzie niepodległość Litwy. „Daily Mail” podaje wywiad, udzielony przez ministra Becka specjalnemu korespondentowi tego pisma p. Ward Price.

W komentarzach angielskich przewija się myśl, że szczęśliwe posunięcie Polski jest wstępem do powstania silnego bloku państw neutralnych między Niemcami a Rosją sowiecką.

Cała prasa podkreśla, że nawiązanie stosunków między Polską i Litwą jest ciosem jedynie dla dyplomacji sowieckiej, która pragnęła wyzyskać Litwę dla swoich celów. Nie ulga wątpliwości, że w przeciagu ostatnich kilku dni podniósł się prestiż Polski w Europie i że jej realizm polityczny odniósł wielki sukces.

Prasa londyńska przyniosła na naczelnym miejscu wiadomość o uregulowaniu konfliktu polsko-litewskiego.

Chmury wojenne na wschodzie Europy uległy rozwiłaniu oświadcza „Evening Standard”.

Od końca bieżącego miesiąca będzie można po raz pierwszy od lat 19-tych odbyć podróży z Polski do Litwy wprost drogą lądową, morską lub powietrzną — podkreśla „Evening News”.

Brytyjskie czynniki rządowe nie ukrywają swego zadowolenia, że spór polsko-litewski skończył się pogodzeniem obu stron.

Rzecznik Foreign Office oświadczył korespondentowi P. A. T., że rząd brytyjski uważa nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą za bardzo doniosły krok dla wzmożenia współpracy pokojowej na wschodzie Europy.

Na uwagę zasługuje zdanie „Sunday Times’a”, który stwierdza, że umiar żądań polskich wywołał w Londynie dobre wrażenie, a litewski upór nie znajdował poparcia.

Gazety zamieściły podobiznę Marszałka Śmigłego-Rydza, podkreślając rolę Wodza Naczelnego w doprowadzeniu do normalizacji stosunków polsko-litewskich.

„Manchester Guardian”, omawiając stosunki polsko-litewskie, zaznaczył między innymi: Fakt, że pas nadgraniczny polsko-litewski był od dłuższego czasu pewnego rodzaju strefą bezpieczną, oraz że dwa państwa sąsiadnie nie miały ze sobą żadnej styczności, był pewnego rodzaju skandalem w Europie, która od dawna przeladowana jest wszelkiego rodzaju naprężeniami. Taka granica z konieczności przyczynia się do niepokojów.

Pismo zaznacza, że Polska zyskała sobie wielu dobrych przyjaciół w Anglii, gdzie panuje duże zrozumienie dla jej polityki.

FRANCJA

Wiadomość o przyjęciu przez rząd kowieński warunków rządu polskiego wywołała we Francji wielką sensację. Informacje nadchodzące z Warszawy zostały natychmiast rozgłoszone przez wszystkie radiostacje państwowe i prywatne. Prasa podała na naczelnym miejscu depesze o załatwieniu sprawy, opatrzone telegrafami ogromnymi tytułami, wyrażającymi szczere zadowolenie.

Większość prasy traktowała sprawę polsko-litewską z daleko idącą ostrożnością, starając się uniknąć przepowiedni i zadawała się ogłaszaniem półrządowych tekstów telegraficznych. Kilka dzienników politycznych sformułowało uwagi dość powierzchowne, wykazując niedostateczne zrozumienie sytuacji polsko-litewskiej, nie znajdujące żadnej analogii w Europie.

W przeciwieństwie do tych niepoważnych komentarzy godzi się zacytować spokojny i obiektywny artykuł wstępny w dzienniku „Journal” pióra wybitnego publicysty, p. Saint-Brice. Dowodzi on, że rząd polski musiał się uciec do metod energicznych, aby doprowadzić do normalizacji stosunków polsko-litewskich. Przez 11 lat bowiem — przypomina dziennik — wszystkie wysiłki polskie, zmierzające do polubownego porozumienia, spaliły na panewce i ani podróż Marszałka Piłsudskiego do Genewy, ani trzy konferencje polsko-litewskie, dwie w Królewcu i jedna w Berlinie, nie dały żadnych wyników.

„Paris Solr” słusznie zauważa, że polskie ultimatum jest czymś zupełnie nowym, bez precedensu w dziejach dyplomacji. Zazwyczaj bowiem ta forma akcji politycznej zawiera groźbę zerwania stosunków dyplomatycznych. Tu zaś wręcz przeciwnie — Polska domagała się ich nawiązania, co dobitnie świadczy, że jej inicjatywa miała charakter wybitnie pokojowy.

W tym samym dzienniku specjalny wysłannik w Warszawie, p. Sauerwein, dowodzi, że anormalna sytuacja na pograniczu polsko-litewskim stała się nie do zniesienia dla bezpieczeństwa pokoju

i musiała być zlikwidowana przez rząd warszawski. Sądzi on, że obecne rozwiązanie daje Polsce dostateczną satysfakcję moralną i polityczną.

„Excelsior” podkreśla, iż żądania Polski nie były wygórowane, cytując rozmaite fantastyczne pogłoski na temat zamiarów Polski wobec Litwy, dziennik stwierdza, że nic nie pozwala przypuszczać, aby te hipotezy odpowiadały zamiarom rządu polskiego.

„Le Petit Bleu” występuje przeciw kampanii fałszywych wiadomości oraz przeciw komentarzom niektórych publicystów francuskich, którzy usiłowali w nieprawdziwym i niechętnym świetle przedstawić stanowisko Polski.

„Epoque” cytuje deklarację ministra Becka na konferencji prasowej, zaznaczając, że deklaracja ta obala wszelkie pogłoski, krążące na temat zamiarów polskich.

NIEMCY

Pomyślnie załatwienie zatargu polsko-litewskiego zajęło dużo miejsca w całej prasie niemieckiej, która zamieściła wyczerpujące informacje z Warszawy, Kowna i innych stolic europejskich. W dziennikach niemieckich ukazało się oświadczenie ministra Becka, złożone na konferencji prasowej, przy czym podkreślone było szczególnie oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych, iż Polska szanuje prawo narodu litewskiego do posiadania własnej państwowości.

„Voelklischer Beobachter” podkreśla zadowolenie, panujące w Warszawie i cytuje opinie polskich kół politycznych, iż intrygi pewnych mocarstw, którym zależało na zaostrzeniu zatargu, zostały udaremnione.

„Berliner Tageblatt” pisze, iż „ukryty stan wojny” między Polską i Litwą zakończył się.

„Lokal Anzeiger” stwierdza, iż deklaracja ministra Becka jasno nakreśliła linię polityki Polski wobec Litwy.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” podkreśla zainteresowania Polski sytuacją nad Bałtykiem. Państwa bałtyckie oceniają nową wytworzoną sytuację pozytywnie, podkreślając, że normalizacja stosunków polsko-litewskich ma doniosłe znaczenie nie tylko dla tych krajów, ale i dla całej Europy.

„Hamburger Fremdenblatt” pisze, że ognisko ciągłych niebezpieczeństw na północnym wschodzie wygasło. Pismo podkreśla, że Litwa znalazła się w obliczu ultimatum polskiego w izolacji i była zdana tylko na własne siły.

„National Zeitung” zwraca uwagę, że rozwiązanie zatargu z Litwą wywołało w Londynie wielkie zadowolenie i uczucie ulgi, poprawiając ogólne nastroje.

„Koelnische Zeitung” stwierdza, iż końcowy sukces usprawiedliwia ten niezwykle środek, jakiego chwyciła się Polska w postaci ultimatum. Dotychczasowa sytuacja między Litwą a Polską kryła bowiem w sobie niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie.

„Diplomatisch - Politische Korespondenz” wita z zadowoleniem pokojowe zakończenie konfliktu polsko-litewskiego, podnosząc, że nota polska była kategoryczna co do formy, a w treści odznaczała się umiarkowaniem i rzeczowością żądań.

Należy sobie uprzytomnić, że od blisko 20 lat pomiędzy Litwą a Polską nie istniały dyplomatyczne stosunki i nie było bezpośredniej komunikacji kolejowej i pocztowej.

Ze strony polskiej nie brakło usiłowań, aby usunąć nienormalny stan rzeczy, istniejący we wzajemnych stosunkach.

Podkreślić należy z zadowoleniem, że rząd litewski wykazał zrozumienie sytuacji — pisze dziennik.

Znormalizowanie stosunków między obu sąsiadującymi państwami zostanie przez zwolenników pokoju powitane z uznaniem, tym bardziej, gdy się weźmie pod uwagę, jaki stopień napięcia osiągnęły stosunki polsko-litewskie skutkiem ostatniego konfliktu granicznego. Z horyzontu europejskiego znika ten konflikt na drodze porozumienia. W Niemczech zostaje to ocenione z zadowoleniem.

W tym samym duchu omawia sprawę cała prasa, zamieszczając na pierwszych stronach wiadomości o szczęśliwym załatwieniu długoletniego sporu i o zadowoleniu Warszawy.

WŁOCHY

„Giornale d'Italia”, omawiając przyjęcie ultimatum polskiego przez rząd litewski, stwierdza, że taki sposób rozwiązania zatargu będzie niewątpliwie należycie oceniony przez opinię europejską. Zatarg polsko-litewski, który został rozstrzygnięty dzięki energicznemu i poważnemu, ale równocześnie uzasadnionemu gestowi rządu polskiego, zostałby załatwiony od dawna w drodze normalnych stosunków dyplomatycznych, gdyby Genewa nie pozostawiała rządowi kowieńskiemu jakichś szkodliwych złudzeń i gdyby nie intrygi sowieckie. Obecnie mianowani zostaną przedstawiciele obu państw w Kownie i Warszawie, a stanowisko rządu polskiego niewątpliwie zapewni nie tylko Polsce, ale i Litwie poważne korzyści.

Szachownica bałtycka — pisze dziennik — wkracza obecnie w nową fazę ładu i uspokojenia, co wywrze dodatni wpływ również

na tereny, położone poza rejonem bałtyckim. Zostaną bowiem uruchomione drogi komunikacji lądowej, powietrznej i kolejowej, oraz nawiązana wymiana handlowa. Ożywią się stosunki gospodarcze Wileńszczyzny i Kłajpedy. Niemien odgrywać będzie rolę neutralnej drogi rzecznej, łączącej Wileńszczyznę z morzem Bałtyckim. Warszawa posiadała w tej sprawie plan, obliczony na daleką metę, którego celem jest rozbudowa i ożywienie stosunków gospodarczych nad Bałtykiem. Europa — zdaniem bałtyckich kół politycznych — będzie musiała docenić racjonalność i użyteczność energicznego i uwieńczonego powodzeniem kroku Polski.

„Tribuna“ przypomina, że rząd polski wielokrotnie bezskutecznie starał się nakłonić Litwę do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Obecnie jednak Polska postanowiła działać definitywnie i dlatego postawiła Litwie ultimatywne żądanie, które zostało przez Kowno bez zastrzeżeń przyjęte.

RUMUNIA

Wszystkie dzienniki rumuńskie zamieściły na czołowych miejscach wiadomości o przyjęciu przez Litwę żądań polskich, wykazując wyrazy głębokiego zadowolenia z pokojowego zażegnania konfliktu i podkreślając, że autorytet Polski doznał wydatnego wzmocnienia nad Bałtykiem.

Należy podkreślić, iż zatarg polsko-litewski był komentowany z dużym zrozumieniem i życzliwością dla sojuszniczej Polski.

Wszystkie pisma wypełnione były wiadomościami na ten temat i przytaczały na pierwszym miejscu obszernie głosy prasy polskiej.

Były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Gafencu pisze w „Timpulu“, iż dzień imienia Wielkiego Marszałka, który spoglądał stale na Litwę, jest dniem ustania nienormalnych stosunków między Polską a Litwą i zapoczątkowania współpracy między obu krajami.

„Neamul Romanescu“, organ profesora Jorgi, stwierdza, iż krok Polski spowodowała stała wroga polityka Litwy.

„Independance Roumaine“ stwierdza, iż interesy Polski na Litwie są ogólnie uznane.

„Buna Vestire“ omawia obszernie w artykule wstępnym nieprzerwanie wrocie nastawienie Litwy wobec Polski i stwierdza, że niezależnie od sposobu załatwienia konfliktu Litwa, która jest najważniejszą sojuszniczką Rumunii, zapisze na kartach swej historii wielkie zwycięstwo.

„Universul“ pisze, że jeżeli między Polską i Litwą nastąpi obecnie rzeczywista naprawa stosunków — pokój europejski na tym zyska, a Polska zwiększy swój wpływ w regionie bałtyckim, gdzie słowo jej ma wielką wagę.

„Timpul“ pisze, że przyjęcie przez Litwę żądań polskich likwiduje konflikt, trwający od lat 18, który w ciągu ostatnich dni niepokoił całą Europę. Polska dowiodła w tych dniach decydujących, że w oparciu o jedność narodu, umie zająć postawę mocną i zdecydowaną.

Wojsko litewskie

Początek tworzenia się wojska litewskiego sięga roku 1917. W tym roku powstały pierwsze oddziały litewskie w Rosji, a organizacje oficerów-Litwinów w armii rosyjskiej rozpoczęły akcję tworzenia wojska litewskiego.

Organizacyjnie wojsko litewskie powstało w roku 1918. Dnia 23.IX wydany został rozkaz o formowaniu 1-go pułku piechoty.

Z początkiem 1919 roku rząd litewski ogłasza mobilizację i rozpoczyna się intensywna praca nad formowaniem wojska.

Od tego czasu armia litewska przechodzi szereg zmian organizacyjnych.

Na Litwie istnieje powszechny obowiązek służby wojskowej, mocą którego każdy obywatel po ukończeniu 21½ lat powołany zostaje do odbycia 18-miesięcznej służby czynnej w wojsku. Po ukończeniu służby czynnej żołnierz zostaje przeniesiony do rezerwy 1-ej kategorii do 35-ciu lat życia, a następnie do rezerwy 2-ej kategorii od 35-ciu do 45-ciu lat, po czym zostaje zwolniony z obowiązku służby wojskowej.

Poza tym wojsko litewskie uzupełniane jest przez ochotników. Wiek ochotników określony jest w czasie pokoju na 18 lat, a w czasie wojny na 17—50 lat.

Ogólny stan liczebny wojska litewskiego według niemieckiej prasy wynosi około 1.600 oficerów i 23.000 podoficerów i szeregowych, licząc w to i straż graniczną.

W myśl ustawy o najwyższych władzach wojskowych, najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych jest prezydent Republiki. Prezydent jest również przewodniczącym Rady Obrony Państwa, która rozpatruje kwestie obrony narodowej.

Minister obrony narodowej jest zwierzchnikiem armii, a podlegają mu: dowódca armii, szef zaopatrzenia i sądy wojskowe. Organem doradczym ministra jest Rada Wojenna.

Dowódca armii jest faktycznym szefem całej armii. Podlega mu szef sztabu generalnego ze sztabem — jako organ pracy, oraz oddziały, szkoły wojskowe i organizacje wojskowe.

dowaną. Rumunia — pisze dziennik — cieszy się, że Polska, uporzędkowawszy stosunki na granicy z Litwą, będzie mogła skoncentrować całą swą uwagę na problemach, które wymagają dziś bardziej, niż kiedykolwiek pełnej solidarności państw, położonych między Bałtykiem a Dunajem.

WĘGRY

Cała prasa węgierska z radością powitała porozumienie polsko-litewskie.

„Pester Lloyd“ pisze między innymi, że przyjęcie ultimatum polskiego przez Litwę usunęło groźbę poważnego konfliktu w neutralnym punkcie Europy i pozwoliło na przywrócenie prawdziwie pokojowych stosunków na granicy polsko-litewskiej. Dziennik skreśla historię stosunków polsko-litewskich, podnosząc, że dotychczasowe próby porozumienia były udaremnione przez stronę litewską.

„Pestl Hirnap“ pisze: „Niebezpieczeństwo minęło i cała Europa powinna się z tego cieszyć“.

„Magyar Hirnap“ optymistycznie ocenia dalszy rozwój stosunków polsko-litewskich.

SZWAJCARIA

Opinia publiczna i prasa szwajcarska wykazywały duże zainteresowanie konfliktem polsko-litewskim. Wiadomość o polskim ultimatum wywołała tam silne wrażenie. Prasa okazała duże zrozumienie dla polskiego punktu widzenia i stanowiska rządu polskiego. Artykuły prasowe utrzymane były w tonie umiarkowanym i rzeczowym.

„Der Bund“ oświadczył: Nie można dziwić się, że Polska postanowiła przez energiczne wystąpienie położyć kres nienormalnym stosunkom i sytuacji, widząc, że dotychczasowe metody nie są skuteczne.

Bazylejska „National Zeitung“ pisała: postulaty polskie, sformułowane w ultimatum, są wynikiem zdrowego rozsądku. Wiadomość o przyjęciu ultimatum przez Litwę znalazła w Szwajcarii życzliwy odzew.

HOLANDIA

Cała prasa holenderska podała na naczynych miejscach wiadomość o przyjęciu przez Litwę noty polskiej pod tytułami: „Kowno przyjęło ultimatum“, „Odręczenie w zatargu polsko-litewskim“, „Normalne stosunki dyplomatyczne między Polską i Litwą“.

Katolicki dziennik „Maasbode“ podkreślił, iż Warszawa niezliczone razy usiłowała dojść do porozumienia z Litwą i że usiłowania te natrafiały zawsze na niezrozumiały opór rządu litewskiego.

FINLANDIA

Wiadomość o przyjęciu przez Litwę ultimatum polskiego wywarła w Finlandii duże wrażenie i zadowolenie. Zagadnienie stosunków polsko-litewskich w prasie fińskiej z tego okresu zajmowało naczelne miejsce.

Terytorialnie Litwa dzieli się na 3 okręgi wojskowe.

Według danych prasy niemieckiej armia litewska składa się z 3 dywizyj piechoty i 1 brygady kawalerii.

Dywizja piechoty składa się z:

2 — 3 pułków piechoty,

1 szwadronu kawalerii,

1 pułku artylerii (3 dywizjony),

1 dywizjonu taborów.

Brygada kawalerii składa się z 3 pułków kawalerii (4 szwadrony liniowe i 1 szwadron karabinów maszynowych).

Poza tym jest:

1 pułk artylerii (3 dywizjony),

1 pułk lotniczy (3 dywizjony) (120 samolotów razem z rezerwowymi),

1 batalion saperów,

1 batalion czołgów,

1 batalion łączności,

1 dywizjon przeciwlotniczy.

Marynarka wojenna posiada 1 statek strażniczy „Prezydent Smetona“.

Uzbrojenie jest bardzo niejednorodne. Armia posiada sprzęt rosyjski, francuski, niemiecki, angielski i inny. Własny przemysł wojenny nie istnieje.

Zdolności mobilizacyjne Litwy można orientacyjnie określić następująco: ludność Litwy wynosi około 2.500.000 ludzi. Jeżeli przyjąć jako miernik wysiłku, na jaki może zdobyć się państwo na wypadek wojny 10% (według obliczeń francuskich) i 15% (według obliczeń niemieckich) — to Litwa mogłaby powołać pod broń 200 do 300 tysięcy ludzi.

Jednak jeżeli przyjąć niski poziom kultury gospodarczej, duże potrzeby personalne administracji państwowej i brak własnego przemysłu wojennego — cyfry te będą na pewno mniejsze.

Ś. p. strzelec Stanisław Serafin

poległ śmiercią żołnierza w służbie ochrony granicy



Ś. p. strzelec Stanisław Serafin

Ciężka i odpowiedzialna jest służba żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza, któremu przypadł w udziale honor wielki — strzeżenie granic Rzeczypospolitej. W dzień czy w nocy, w mroz czy w słońce, czuwa nieustannie na pograniczu żołnierz KOP, strzegąc suwerenności i nienaruszalności granic naszej Ojczyzny.

Gdy w latach 1924 — 1925 grasowały na pograniczu wschodnim bandy dywersyjne, wielu żołnierzy KOP przełało swoją krew i oddało życie, zanim stosunki graniczne zostały uregulowane.

Na jednej tylko granicy nie było dotąd słupów granicznych i trwał do tej pory stan ni to pokoju, ni wojny — na granicy polsko-litewskiej, a to z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami. Jednym ze skutków tych nienormalnych stosunków, istniejących na granicy polsko-litewskiej, była śmierć żołnierza KOP, ś. p. strzelca Stanisława Serafina, który w dniu 11 marca b. r. poległ w służbie ochrony tej oznaczonej wiechami tylko granicy.

Według urzędowego komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej przebieg zajścia przedstawiał się następująco.

W nocy z 10 na 11 marca 1938 roku na granicy polsko-litewskiej, na odcinku Marcinkańce, patrol KOP w składzie 2-ch strzelców spostrzegł na terytorium Polski dwóch osobników, którzy właśnie przekroczyli nielegalnie granicę. Kiedy patrol wezwał ich do zatrzymania się, osobnicy zaczęli uciekać — jeden w głąb terytorium Polski, drugi — w kierunku terytorium Litwy.

Dowódca patrolu zaczął ścigać jednego, gdy drugi był ścigany przez strzelca Stanisława Serafina. Ten ostat-

ni zbłądził w ciemnościach i znalazł się przy samej granicy, gdzie w odległości trzech metrów od linii granicznej został ostrzelany przez skonsygnowaną w tym miejscu litewską policję graniczną.

Strzelec Serafin zmarł z odniesionych ran. Tymczasem dowódca patrolu, zaalarmowany strzałami, podążył w kierunku miejsca incydentu i został w pobliżu granicy, na terytorium Polski, również ostrzelany przez litewską policję.

Zaalarmowani strzelaniną żołnierze miejscowej strażnicy KOP, przeszukali natychmiast ten odcinek granicy i ujeli drugiego osobnika, który skrył się na terytorium Polski. Przytrzymany przyznał się, że jest w służbie policji litewskiej i został przerzucony przez granicę przez władze litewskie.

Doniosłe skutki tego incydentu są już wszystkim znane. Opinia publiczna całej Polski, wstrząśniętej do głębi tym wypadkiem, znalazła swój wyraz w licznych demonstracjach całej ludności, bez różnicy przekonań politycznych, w dniach 17, 18 i 19 marca b. r.

W dniu 14 marca b. r. odbył się w Marcinkańcach uroczysty pogrzeb ś. p. strzelca Stanisława Serafina. W pogrzebie wzięły udział wielotysięczne tłumy okolicznej ludności, liczne delegacje wojska, straży leśnej. Zw. Strzeleckiego, P. W. Kolejowego, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej.

Kondukt pogrzebowy prowadziło siedmiu księży. Na mogile złożono 20 wieńców.

Nad mogiłą pierwszy przemówił proboszcz wojskowy ks. Lorenz, podkreślając, że cała Polska wstrząśnięta jest do głębi mordem, dokonany na bohaterskim żołnierzu polskim.

— Ś. p. Stanisław Serafin — mówił ks. Lorenz — to ofiara zaślepienia i obłędnej nienawiści, wpajanej od wielu lat przez władze litewskie w serca ludności. Dziś cierpliwość nasza jest na wyczerpaniu.“

Następnie zabrał głos dowódca miejscowego oddziału KOP, który w krótkich, żołnierskich słowach pożegnał poległego bohatera.

W imieniu ludności cywilnej przemawiał wójt gminy Porzecze:

— Dość mamy krzewienia nienawiści przez Litwinów, niszczenia polskich napisów w kościołach i umieszczania godel litewskich na krzyżach cmentarnych“ — mówił.

Następnie żegnał zmarłego dowódca kompanii, w której szeregach pełnił służbę ś. p. strzelec Stanisław Serafin, oświadczając, że morderstwo to zostanie na zawsze zapamiętane.

Po przemówieniach, wśród powszechnego głębokiego wzruszenia, padły grudy ziemi na trumnę wiernego strażnika granic Rzeczypospolitej.

Ś. p. strzelec Stanisław Serafin poległ śmiercią żołnierza.

Cześć jego pamięci, która żyć będzie zawsze wśród żołnierzy KOP i całego wojska!

Załoga strażnicy prezentuje broń przed trumną ze zwłokami ś. p. strzelca Serafina, wynoszoną na barkach kolegów





Z pogrzebu ś. p. Stanisława Serafina. Fragmenty konduktu pogrzebowego



Wzruszający list ojca ś. p. strzelca Serafina

Ojciec ś. p. Stanisława Serafina, strzelca Korpusu Ochrony Pogranicza, zamordowanego przez straż litewską na granicy w Marcinkańcach, wystosował następujący list do dowódcy kompanii, w której służył ś. p. Stanisław Serafin.

„Wielmożny Panie Kapitanie!

Z powodu śmierci mego ukochanego syna, który zginął z ręki skrytobójczej i nieukojonego bólu nie mogłem wcześniej wyrazić mego podziękowania panu kapitanowi, ponieważ sił mi na to nie stało, gdyż wiadomością otrzymaną byłem obezwładniony.

Dziś postanowiłem zebrać wszystkie myśli swoje, jakie mi jeszcze pozostały, aby powstrzymać łzy, które nieprzerwanie płyną z moich oczu, ażeby spokojnie nakreślić kilka słów do pana kapitana.

Nie mogłem przybyć na pogrzeb mego ukochanego, najstarszego syna, dumy mego rodu, ponieważ wiadomość otrzymana, donosząca o tragicznej śmierci mego syna, powaliła mnie zupełnie z nóg. Stałem się starcem, niezdolnym do niczego. Chociaż serce krajało się we mnie z bólu, coś mnie gnało w tamte strony, ażeby choć raz ostatni spojrzeć na moje ukochane dziecię. Jednak nie mogłem, bo zdawałem sobie sprawę, że gdybym pojechał, to już więcej nie wróciłbym, tylko musiałbym zostać razem z nim na zawsze, zważywszy to, że odległość do najbliższej stacji kolejowej wynosi 40 km., oraz sama jazda koleją do Marcinkańc tak mnie wyczerpią, że mogę nie wrócić do pozostałych dzieci, a mam jeszcze czterech synów, których wychowaniem muszę się zająć, ażeby ich kiedyś oddać Ojczyźnie, gdy tego zajdzie potrzeba, by pomóc śmierć ich brata.

To będzie mój testament.

Więc zrozumie mnie pan kapitan i miej mnie za wytłumaczonego.

W zakończeniu dziękuję panu kapitanowi za zawiadomienie mnie o tym tragicznym wypadku oraz za wzięcie udziału w pogrzebie. Nadto proszę uprzejmie pana kapitana, ażeby podziękował w moim imieniu i całej pozostałej rodziny zmarłego — dowódcy batalionu KOP, wszystkim księżom, na czele z ks. proboszczem Lorenzem, którzy wzięli udział w tym smutnym i ostatnim obrzędzie, staropolskim podziękowaniem „Bóg zapłać“.

(—) Józef Serafin

Dzikowiec, pow. Kolbuszowa, dnia 16.III.38 r.

Uchwała podoficerów rezerwy z Grodzieńszczyzny

W dniu 16.III bieżącego roku w Grodnie odbyło się walne nadzwyczajne zebranie Związku Podoficerów Rezerwy, na którym omówiono między innymi ostatnie wydarzenie na pograniczu pol-

sko-litewskim. W sprawie tej zebrani wysłali do Marszałka Śmigłego-Rydza depeczę, w której protestują przeciwko niesłuchanej prowokacji i meldują swoją gotowość Naczelnemu Wodzowi.

Ś. p. strzelec Serafin spocznie na rodzinnym cmentarzu

W dniu 20.III bieżącego roku odbyła się w Dzikowcu, miejscu rodzinnym ś. p. Stanisława Serafina olbrzymia manifestacja ludności ku uczczeniu tragicznie poległego żołnierza.

Z Kolbuszowej, odległej o 7 km od Dzikowca, wyruszył ogromny pochód ze starostą p. Scherffem na czele.

Po przybyciu pochodu z Kolbuszowej, odprawione zostało żałobne nabożeństwo, na którym obecni byli rodzice zmarłego i rodzina.

Po nabożeństwie starosta złożył wyrazy współczucia rodzicom poległego żołnierza, oddając hołd jego matce ucałowaniem jej ręki.

Wzruszającej scenie przypatrywał się 10-tysięczny tłum włościan.

Następnie p. Kościółek, nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej, w imieniu rodziny i komitetu gminnego złożył na ręce p. starosty prośbę, aby zwłoki ś. p. Serafina sprowadzone zostały do Dzikowca i spoczęły na rodzinnym cmentarzu, gdzie będą otoczone czcią i opieką.

Inicjatywa budowy pomnika ś. p. strzelca Serafina

W Gdyni w dniu 18 marca bieżącego roku, podczas uroczystości uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz imienin Marszałka Śmigłego-Rydza, redaktor Górnicki w imieniu dziennikarzy gdyńskich zadeklarował pierwszą składkę na budowę pomnika poległemu w incydencie granicznym żołnierzowi KOP, ś. p. strzelcowi Serafinowi.

OD ADMINISTRACJI

KTO WPLACIŁ?

W dniu 3 lutego 1938 roku wpłacono w Urzędzie Pocztowym BORYNIA sumę 75 groszy na przekaz pieniężny pod adresem Administracji „Wiarusa”. Nadawca nie wpisał swego nazwiska w odcinku, przeznaczonym na imię, nazwisko i adres nadawcy.

W dniu 4 marca 1938 roku wpłacono w Urzędzie Pocztowym TORUŃ 2 sumę zł 3.— na konto PKO „Wiarusa” Nr 22144. Nadawca wpisał w odcinku, przeznaczonym na podanie jego nazwiska i adresu — adres naszej Administracji.

W obydwu wypadkach Administracja nie wie, od kogo te wpłaty pochodzą, i prosi nadawców z Urzędów Poczтовых Borynia i Toruń 2, którzy w tych dniach wpłacali pieniądze, o skomunikowanie się z nami listownie.

Z P o l s k i

Dnia 19.III bieżącego roku w sall teatru Miejskiego na Pohulance w Wilnie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, w obecności generała Olszyny-Wilczyńskiego i wojewody Bocińskiego. Na posiedzeniu tym powzięto uchwałę w sprawie przejęcia pod wieczystą opiekę miasta mauzoleum z sercem Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Z okazji obchodu imienin Marszałka Śmigłego-Rydza we wszystkich ministerstwach ustawiono rzeźby popiersia Marszałka, odpowiednio udekorowane.

Z inicjatywy organizacyj pracowniczych wybudowany będzie specjalny gmach szkoły pilotów im. Marszałka Śmigłego-Rydza. Szkoła ta stanąć ma w województwie kieleckim, w pobliżu lotnisk ćwiczebnych w Bezmiechowej.

Związek byłych Ochotników Armii Polskiej w Gdyni projektuje budowę pomnika ku czci poległych o wolność ochotników armii polskiej.

Projekt przewiduje płytę (2 x 1.60) z brązu na postumencie z granitu. Środkiem płyty od góry ku dołowi wyryte będą kolejno lata od 1914 do 1921. Obok każdej daty znajdują się nazwiska poległych: z lewej najmłodszych, z prawej najstarszych wiekiem. Obok płyty w urnach będą paliły się wieczne znicze.

We wgłębieniu pod pomnikiem złożona zostanie ziemia ze wszystkich pobojowisk polskich.

II wiceminister spraw wojskowych generał Litwinowicz ofiarował Muzeum Wojska cenny dar w postaci tłoka pieczętnego z napisem: „Kasa Brygady Piłsudskiego”, który to tłok znajdował się w ręku generała, wówczas pomocnika intendenta, od początku powstania I Brygady.

W Szańcu odbyły się dnia 18 bieżącego miesiąca uroczystości w związku z 75 rocznicą bitwy pod Grochowiskami.

Po uroczystym nabożeństwie żałobnym za dusze poległych powstańców, odbyła się akademія, po czym złożono wieńce na grobie poległych.

Dnia 16.II bieżącego roku w Warszawie odbyło się zebranie likwidacyjne komitetu stołecznego zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za Granicą i Dnia Polaka z Zagranicy. Wyniki finansowe tegorocznej zbiórki na terenie Warszawy są lepsze, niż w roku ubiegłym. Dotychczas wpłynęło do komitetu stołecznego 35.000 zł. Zbiórka uliczna dała 15.000 złotych.

Rady miejskie w Skalacie oraz Mikulicach w powiecie tarnopolskim jednogłośnie uchwaliły na uroczystych posiedzeniach nadać godność obywatela honorowego tych miast Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Ostatnio na terenie powiatu brasławskiego we wszystkich 15

W dniu 20.III.1938 roku odbyła się na placu Piłsudskiego pierwsza zbiórka p. w. Legii Akademickiej. Komendant Legii Akad., plk. Tomaszewski, przed frontem akademików



gminach wiejskich odbyły się uroczyste posiedzenia rad gminnych, na których jednogłośnie uchwalono prosić Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza o przyjęcie obywatelstwa honorowego gmin powiatu brasławskiego. 12 gmin wiejskich i jedna gmina miejska powiatu wilejskiego oraz wszystkie rady gminne powiatu postawskiego postanowiły zwrócić się do Marszałka Śmigłego-Rydza z takimiż prośbami.

W lutym bieżącego roku założono w Warszawie 877 aparatów telefonicznych nowym abonentom, dzięki czemu na 1 bieżącego miesiąca stolica liczyła ogółem 66.940 abonentów, dysponujących 83.760 aparatami.

W dniu 20 bieżącego miesiąca Poznań obchodził 90-lecie powstania z roku 1848. W związku z tym odbyło się uroczyste przekazanie wojsku historycznego sztandaru powstańców b. Straży Ludowej Powstania Wielkopolskiego oddział Nakło, przez Związek Powstańców Wielkopolskich koło Nakła. Po akcie wręczenia sztandaru odbyła się na Placu Wolności defilada i odprowadzenie sztandaru do Muzeum Wojskowego.

Lwowski komitet pomocy zimowej przeprowadził, jak o tym pisaliśmy, akcję pod hasłem „Ofiara z części obiadu”. Według dotychczasowych obliczeń zbiórka na listy składowe przyniosła z górną 10.000 złotych.

W dniu 19.III bieżącego roku odbyło się pod przewodnictwem pana premiera generała Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto projekt ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych, kilka projektów ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych, oraz uchwalono rozporządzenie Rady Ministrów o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego i odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki pracowników kolejowych.

Zaloga zakładów przetwórczych huty „Piłsudski” uchwaliła dla uczczenia pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oddać na Fundusz Obrony Narodowej cały zarobek dniówki, przepracowanej w dniu 19 marca bieżącego roku.

6 października 1794 roku przed bitwą pod Maciejowicami, w powiecie garwolińskim, Tadeusz Kościuszko zatrzymał się we wsi Stryj, gdzie był zaproszony na wesele soltysa Błażeja Sikory. Celem upamiętnienia tego momentu, mieszkańcy wsi Stryj, na specjalnym zebraniu postanowili wznieść pomnik bohaterowi narodowemu, ufundowany z dobrowolnych ofiar.

Dnia 8 maja bieżącego roku urządza Aeroklub Rzeczypospolitej X krajowe zawody balonowe o puchar im. pułkownika Wańkowicza, które w roku bieżącym organizuje Mościcki Klub Balonowy.

Jubiluszowe te zawody odbędą się w Mościcach, a nowością w nich jest to, że organizuje je po raz pierwszy klub cywilny oraz że balony napelniane będą gazem ziemnym (metanem) i wodorem — zależnie od ich pojemności — a nie, jak dotychczas było — gazem świetlnym.

Dnia 19.III bieżącego roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację komitetu budowy domu Polaków z zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w osobach prezesa dr. Helczyńskiego, prezesa Grubera, pułkownika dyplomowanego Kilińskiego, wiceprezesa Okoniewskiego, prezesa Szwedowskiego, dyrektora Modryckiego, dyrektora Lenartowicza i red. Grabowskiego. Pan Prezydent złożył swój podpis na przedstawionym przez delegację akcie erekcyjnym domu Polaków z zagranicy.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz otrzymał w darze na Fundusz Obrony Narodowej od rady towarzystwa „Lilpop, Rau i Loewenstein” dziesięć luksusowych samochodów osobowych typu „Buick 90-L”.

Na zebraniu członków Związku b. Żołnierzy 1 Korpusu Polskiego w Wilnie zdecydowano sprawę budowy pomnika na placu bitwy w Krasnem nad Uszą. Pomnik ten będzie wzniesiony ze składek publicznych.

Zgodnie z opracowanym planem akcja pomocy zimowej obejmie w tym miesiącu około 374.500 rodzin bezrobotnych.

Z akcji dożywiania dzieci skorzysta w marcu 805.500 dzieci.

Pan minister przemysłu i handlu powołał do życia stały komitet organizacyjny udziału Polski w nowojorskiej wystawie światowej w 1939 roku pod przewodnictwem b. ministra spraw zagranicznych Augusta Załęskiego.

Ze świata

W czasie swego pobytu we Włoszech minister Beck zwiedził w towarzystwie Mussoliniego miasto lotnicze Guidonia pod Rzymem. Tutaj minister Beck odbył godzinny lot w samolocie, pilotowanym osobiście przez Duce.

Premier holenderski Colijon wygłosił przemówienie przez radio, w którym, nawiązując do mowy Chamberlaina w parlamencie angielskim i podkreślając powagę sytuacji, wywołaną ostatnimi wydarzeniami na terenie międzynarodowym, oświadczył, że zachodzi konieczność podwyższenia siły zbrojnej Holandii.

Pierwsze ćwiczenia rekrutów zostaną przedłużone z 5 i pół miesiąca na 11 miesięcy, zaś rocznik 38, który powinien w warunkach normalnych być zwolniony w październiku roku bieżącego, pozostanie nadal pod bronią, a rocznik 39 powołany będzie pod broń już w październiku roku bieżącego.

Oflejalna wizyta króla Karola rumuńskiego w Londynie ustalona na dzień 22 marca, została odroczone bez wyznaczenia na razie nowego terminu. Decyzja ta powzięta była przez króla Karola w związku z sytuacją w środkowej Europie, wytworzoną przez przyłączenie Austrii do Niemiec.

Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Hull wygłosił przemówienie, w których oświadczył, że Stany pragną brać udział w wszystkich konferencjach i pertraktacjach, których przedmiotem będzie Europa lub Inna część świata. Stany Zjednoczone pragną nieść materialną (physical) pomoc wszystkim państwom, którym dzieje się krzywda oraz wielkim demokracjom.

Na wniosek ministra obrony narodowej Francji, Daladier'a, rząd przyznał kredyt w kwocie 3 miliardów franków na cele obrony narodowej. Ministra kolonij uprawniono do zwiększenia obronności Indochin, a ministra poczt i telegrafów — do budowy radiostacji w Tunisie.

Naczelnym dowódcą armii fińskiej generał Oestermann udał się z wizytą do Berlina na zaproszenie głównodowodzącego niemieckiej siły zbrojnej gen. Keitel'a.

General Oestermann zabawi w Niemczech do dnia 4 kwietnia.

Po mianowaniu lorda Halifaxa ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, prezydentem izby lordów został wybrany lord Haislham, dotychczasowy lord-kanclerz.

Hitler udał się obecnie na wypoczynek do Obersalzbergu, by odpocząć przed drugą podróżą do Austrii.

W pierwszych dniach kwietnia Hitler uda się do Grazu, Linzu i Wiednia, gdzie wygłosi przemówienia przed plebiscytem w Austrii.

Posel polski w Atenach Wł. Schwarzburg Guenther podejmował obiadem w dniu 12 marca w salonach poselstwa króla Grecji Jerzego II, który przybył ze swymi siostrami, księżniczkami Ireną i Katarzyną, oraz bratem księciem Pawłem z małżonką Fryderyką Ludwiką.

W obiedzie wzięli udział ponadto premier Metaxas z małżonką, kierownik ministerstwa spraw zagranicznych Arrodos z małżonką, świąty królewskich gości oraz znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska.

Po obiedzie odbył się raut, w którym wzięło udział 250 osób.

Belgijskie Towarzystwo Poszukiwań Naukowych, które finansowało loty prof. A. Piccarda do stratosfery, zainteresowało się nowym projektem tego ruchliwego uczonego i wyasygnowało odpowiednie fundusze na przeprowadzenie doświadczeń, w celu stwierdzenia praktycznych możliwości wyprawy podmorskiej, którą prof. Piccard projektuje, zamierzając dotrzeć do 10.000 metrów głębokości.

Skoro rezultaty badań okażą się pomyślne, prof. Piccard niezwłocznie zrealizuje swą wyprawę w głąb oceanu.

Ambasador Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych Potocki przyjęty był na dłuższym posłuchaniu przez prezydenta Roosevelta.

Sławny lotnik amerykański, pierwszy zdobywca oceanu Atlantyckiego, pułkownik Charles Lindbergh, postanowił definitywnie opuścić Amerykę i osiedlić się w Anglii.

Zlikwidował on już wszystkie swoje interesy w Stanach i powraca obecnie do Europy.

Były prezydent Herbert Hoover po zwiedzeniu Finlandii, dokąd udał się z Polski, wyjechał do Sztokholmu. Po krótkim pobycie w Szwecji, prezydent Hoover udał się do Londynu, skąd powrócił już do Ameryki.

Król angielski Jerzy VI zwiedził ostatnio fabrykę samochodów Daimlera w Coventry. Podczas wizyty król odbył małą przejażdżkę samochodem swego dziadka króla Edwarda VII.

Samochód ten był dostarczony królowi Edwardowi VII przez fabrykę w roku 1899. Można sobie wyobrazić, jak taki pojazd wyglądał.

Na tegorocznej światowej wystawie rękodzielniczej w Berlinie po raz pierwszy będą reprezentowane wszystkie cechy rzemieślnicze Wołynia. Poza ekspozycjami, składającymi się z wyrobów rzemieślników wołyńskich, w Berlinie będą również wystawione zabytki cechowe Wołynia.

Ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych w lutym bieżącego roku wynosiła 10.342.000, wobec 8.381.000 w styczniu bieżącego roku. Jak z tych liczb wynika, w ciągu jednego miesiąca ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych znacznie wzrosła.

Dnia 19 bieżącego miesiąca pod przewodnictwem papieża zebrał się tajny konsystorz, który udzielił swego placet na kanonizację błogosławionego Andrzeja Boboli, bł. Giovanni Leonardiego i bł. Salvatore da Horta. Następnie odbył się konsystorz publiczny, w czasie którego przemawiał za kanonizacją bł. Andrzeja Boboli adwokat Filipke, za kanonizacją Leonardiego — adwokat Milani, a za kanonizacją Salvatore di Horta — adwokat Lenti.

Po wcieleniu Austrii przybyło III Rzeszy mieszkańców: 6.760.000 (według spisu ludności z 1934 r.), w tym 97,5% Niemców, 1,9% Czechów, 1,9% Słowenców i Chorwatów. Wyznaniowo ludność Austrii dzieli się na: 6.100.000 katolików, 300.000 protestantów, 200.000 wyzn. mojż. Główne miasta: Wiedeń — 3.350.000 mieszkańców, Graz — 150.000, Linz — 100.000, Innsbruck — 55.000. Terytorium: 83.868 kilometrów kwadratowych, obejmujących stolicę i 8 prowincyj.

Budżet roczny Austrii: 1.400 milionów szylingów po stronie wydatków.

Handel: import na sumę 1 miliard 300 milionów szylingów; eksport na sumę 1 miliarda szylingów.

Armia: na podstawie traktatu z S. Germain wynosiła 30.000 ludzi, zreorganizowana przez Niemcy, może liczyć 100.000 ludzi na stopie pokojowej.

Prasa katolicka Stanów Zjednoczonych zamieszcza wspomnienia z podróży po Rosji sowieckiej, ks. Fryderyka Siedenburga, rektora uniwersytetu katolickiego w Detroit. Ks. Siedenburg podczas swego pobytu w ZSRR codziennie odprawiał mszę świętą w swym hotelowym pokoju, rozkładając na stole obrus, do którego była wyszta niewielka cząstka relikwii św. Na tym obrusie, przy zapuszczonych roletach, kapłan celebrował mszę św., używając szklanego kielicha. Z pozwolenia Ojca św. ks. Siedenburg miał prawo odprawiać mszę świętą bez szat liturgicznych.

W Foreign Office przeprowadzone zostały rokowania w sprawach morskich pomiędzy przedstawicielami Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Rokowania te pozostają w związku z odmowną odpowiedzią Japonii na notę trzech mocarstw, dotyczącą budowy pancerników, liczących ponad 35.000 ton. Pierwsze rozmowy miały charakter informacyjny.

Eksperti amerykańscy oświadczyli rzekomo, że Stany Zjednoczone nie wezmą pod uwagę propozycji japońskich w sprawie ograniczenia budowy okrętów, dopóki programi morski, zaakceptowany przez prezydenta Roosevelta, nie zacznie być realizowany.

W wyniku odbytych rozmów prawdopodobne jest, że rząd angielski złoży oświadczenie podczas debaty parlamentarnej o zamiarze rozpoczęcia budowy dwóch pancerników o wyporności 40 do 46 tysięcy ton, oraz licznych pancerników „kieszonkowych“.



18.III.1938 roku. Poseł szwajcarski wygłasza przemówienie podczas składania listów uwierzytelniających na Zamku



Nasze sprawy

TROSKA O PRZYSZŁOŚĆ WYSLUŻONYCH PODOFICERÓW

Od kilku miesięcy na łamach „Wiarusa“ toczy się ożywiona dyskusja nad projektem nadawania ziemi wysłużonym podoficerom zawodowym i tworzenia nowych form osadnictwa wojskowego.

Wywody zwolenników osadnictwa, opierając się po większej części na przesłankach teoretycznych, przedstawiają tylko dobre strony projektu i nie wspominają nic o trudnościach, jakie nasunąć może życie przy realizacji zamierzeń w tym kierunku.

Autorzy, ustosunkowujący się krytycznie do projektu osadnictwa podoficerskiego, ujmują to zagadnienie pod większym kątem praktycznego zastosowania, lecz wyciągają tylko same wnioski ujemne.

W ramach powyższej dyskusji padają również projekty, że zamiast tworzenia osadnictwa i dążenia do powrotu na przeludnioną wieś — emerytowani podoficerowie powinni szukać zajęcia w handlu, fotografice, ogrodnictwie, spółdzielczości itp. — jako, że niby w tych zawodach i dziedzinach stoją przed nami większe osiągnięcia i łatwiejsze warunki, gdyż nie potrzeba tam większego wysiłku fizycznego, ani też dłuższego przygotowania fachowego i praktyki.

Jeżeli zastanowimy się dłużej nad rzucanymi projektami w toku dyskusji, dostrzeżemy, że wszystkie te projekty cechuje jedna myśl przewodnia, mianowicie troska o zabezpieczenie przyszłości wysłużonych podoficerów, czyli emerytów. Początek tej dyskusji dały dwa artykuły w „Wiarusie“ — w numerze 18 i 20 z maja 1937 roku.

Czyż jednak jedynym celem obu tych artykułów miało być wywołanie dyskusji tylko o zabezpieczeniu przyszłości emerytowanych podoficerów przez nadanie im ziemi, bądź też wyłonienia projektów szukania zajęcia w innych dziedzinach gospodarczych? Moim zdaniem nie. Ażeby dać ścisłą odpowiedź na powyższe pytanie, trzeba nam się cofnąć do tych dwu pierwszych artykułów.

Otóż w numerze 18/37 na stronie 435 mamy takie zdanie:

„Nasuwałaby się przede wszystkim kwestia, czy dla państwa byłoby pożyteczniejszym i tańszym utrzymywanie obszernych kadr podoficerów zawodowych, czy raczej korzystniejszym byłoby oprzeć wzajemny stosunek państwa do podoficera na kontrakcie, czyli posiadać tylko niewielką kadrę zawodowych, natomiast większość podoficerów nadterminowych, to jest kontraktowych“...

Dalej zaś:

„Zachodzi zatem zagadnienie: emerytura, czy kapitalizacja świadczeń finansowych państwa na rzecz podoficera, a w związku z tym: czy utrzymywać w większości zawodowy korpus podoficerski, czy w większości złożony z podoficerów nadterminowych“...

Na wstępie artykułu w numerze 20/37 str. 470 — czytamy:

„Poruszona myśl obraca się konkretnie w sferze realnego zapoczątkowania wzorowego osadnictwa wojskowego, przy ujęciu systemu raczej nadterminowej, niż zawodowej służby podoficerów“...

Powyższe zdania mają swoją wymowę. Nie są one oderwaną myślą, lecz wiążą się ściśle z całością poruszonego tematu — są one nawet podstawą wysuniętego projektu i dlatego nie można nad ich treścią przechodzić do porządku dziennego. Jeżeli chcemy, by prowadzona dyskusja dała w końcu konkretną odpowiedź, czy wogóle

projekt osadnictwa jest życiowy i da się zrealizować, musi ona objąć również zagadnienie systemu służby podoficerów.

Rozumując w ten sposób, spróbujmy rozważyć całości kształt wysuniętego projektu na dwóch odmiennych płaszczyznach:

1) opierając się na obecnie obowiązującej pragmatyce podoficerskiej i systemie służby zawodowej;

2) przyjmując, że pragmatyka nasza zostałaby znowelizowana w sensie wprowadzenia jako zasadniczego systemu, służby nadterminowej, przy pozostawieniu niezbyt licznego korpusu podoficerów zawodowych.

Przy obecnym systemie służby zawodowej, podoficer przechodzi normalnie w stan spoczynku po 25—30 latach służby, czyli, że liczy on wtedy 46—50 lat życia, a emerytura jego waha się od 70—85% pobieranego ostatnio uposażenia. Przypuśćmy, że większość podoficerów przechodzi w stan spoczynku w stopniu starszego sierżanta (równorzędnego) to otrzymują oni emeryturę w wysokości 180—210 złotych miesięcznie. Ze względu jednak na to, że nie wszyscy przejdą w tym stopniu w stan spoczynku, jak również biorąc pod uwagę różnicę w wysłudze lat, przeciętną emeryturę podoficera — w najlepszym wypadku — możemy określić na 190 zł miesięcznie, to jest około 2.300 złotych rocznie.

Jako minimalną osadę rolną, mogącą zapewnić wystarczającą egzystencję emerytowanemu podoficerowi, przyjmijmy 12 hektarów. Licząc, że osadnictwo będzie organizowane na wschodnich rubieżach, gdzie ziemia jest znacznie tańsza, niż w województwach zachodnich, oraz, że będą zastosowane ceny ziemi jak najniższe (przeciętnie 800 zł za hektar), to sama rola kosztować będzie około 10.000 złotych. Wystawienie domu, budynków gospodarczych, zakup inwentarza żywego i martwego oraz koszty „puszczenia w ruch“ założonego gospodarstwa, stanowić będą wydatek w ogólnej sumie około 15.000 złotych, a więc łącznie z ziemią — osada kosztować będzie niespełna 25.000 złotych.

Skapitalizowanie 10-letniej (przeciętnej) emerytury dałoby możliwość uzyskania w przybliżeniu tej sumy. W razie większych odchyłeń w dół, wynikających z mniejszej ilości wysługi lat, lub niższego stopnia emeryta, zachodziłaby konieczność rozłożenia części należności za ziemię na długoterminowe spłaty.

Gdyby więc Skarb Państwa nie napotykał na trudności przy wypłacaniu co roku kilkuset skapitalizowanych emerytur podoficerskich w sumie kilku milionów złotych, to strona materialna projektu osadnictwa podoficerów emerytów, leży w granicach realnego rozwiązania i jest korzystna dla państwa. Jest korzystna dla tego, że państwo wypłacając podoficerowi jednorazową emeryturę za 10 lat, reguluje ostatecznie swoje świadczenia w stosunku do emeryta, a wiemy przecież z praktyki, że odsetek śmiertelności wśród emerytowanych podoficerów poniżej 60-tki jest bardzo znikomym i że emerytowani podoficerowie żyją znacznie dłużej. Stąd wniosek, że emerytura, wypłacana miesięcznie — kosztuje państwo znacznie drożej, a w wielu wypadkach dwukrotnie więcej. Jeżeli dodamy do tego korzyści społeczno-wychowawcze, jakie dać mogą państwu zwarte rejony osadnictwa podoficerskiego, to projekt tego osadnictwa jest godzien poparcia przez państwo.

Przejdźmy jednak do dalszych rozważań, a mianowicie, czy po rozwiązaniu strony finansowej, akcja osadzania na roli emerytowanych podoficerów zawodowych może być zrealizowana i w jakim zakresie, czy nie napotka ona na inne przeszkody.

Przyjmijmy, że wśród ogólnego stanu podoficerów zawodowych ilość rolników wynosi około 60%. Jest to w sumie poważna ilość. Ale musimy pamiętać o tym, że ludzie ci przez okres 25—30 lat, przywykli do życia miejskiego. Większość z nich posiada żony, urodzone i wychowane w mieście, znające wieś tylko z wycieczki i nie mające najmniejszego pojęcia o pracach, które musi znać i wykonywać żona rolnika. Dotyczy to również dzieci, wychowanych w otoczeniu miejskim.

Wiek emerytowanych podoficerów około 50-ty, nasuwa także duże zastrzeżenia, czy zechcą oni po 25—30 letniej przerwie wracać do ciężkiej pracy na roli, która wymaga dużego wysiłku fizycznego.

Oprócz wyżej podanych powodów można by jeszcze przytoczyć niemało innych, przemawiających niezbitnie za tym, że akcja osadnictwa podoficerskiego przy obecnym stanie rzeczy, skazana będzie na niepowodzenie i nie można jej będzie zastosować w szerszym zakresie. Owszem, znajdzie się zawsze pewna ilość podoficerów - rolników, która będzie reflektować na osady i z chęcią powróci na wieś, jednak ilość ta będzie zbyt nikła, aby odegrać decydującą rolę w pomyślnym rozwiązaniu tego zagadnienia.

Logicznie biorąc, to przy obecnym systemie służby zawodowej, akcja osadnictwa mogłaby objąć szerszym zasięgiem jedynie podoficerów KOP, gdyż posiadają oni dużo warunków, sprzyjających do osiągnięcia powodzenia na tym polu (przechodzenie w stan spoczynku w młodszym wieku, przy większej wysłudze lat, przebywanie przez dłuższy okres czasu w środowisku wiejskim — a więc znajomość terenu i otoczenia, duży udział i znajomość metod w prowadzeniu pracy społecznej i kulturalnej wśród mieszkańców okolicznych wsi) itp.

A teraz zastanówmy się, jak by ta rzecz wyglądała przy zastosowaniu służby nadterminowej. Najważniejszą kwestią byłoby tu określenie, ile lat służyć by musiał podoficer nadterminowy, żeby mógł się ubiegać o nadanie osady. Myślę, że służba nadterminowa w tym wypadku nie mogłaby trwać dłużej, jak 6 lat, że względu na to, że podoficer nadterminowy, otrzymując niskie uposażenie (poza świadczeniami w naturze) nie może zawierać małżeństwa, gdyż nie jest w stanie utrzymać rodziny, a nieżyłowe byłoby skazywanie go na dłuższy okres celibatu.

Przyjmując w naszych rozważaniach 6-letnią służbę, dochodzimy do tego, że podoficer nadterminowy, wychodząc z wojska, liczyłby 28—29 lat, a więc znajdowałby się on w pełni sił fizycznych, byłby zdolny do żmudnej i twardej pracy na roli. Nie zdążyłby on jeszcze przesiąknąć całkowicie atmosferą życia miejskiego, nie zapomniałby zawodu rolnika, więc praca na własnym gospodarstwie i życie na wsi pociągałoby go. Po otrzymaniu osady, zakładałby on dopiero rodzinę, biorąc sobie za towarzyszkę życia córkę gospodarską, przyzwyczajoną do warunków życia wiejskiego, znającą pracę gospodyni i oddającą się jej z zamiłowaniem.

Wszystkie te czynniki natury moralnej i fizycznej przemawiają za tym, że przy systemie służby nadterminowej akcja osadnictwa podoficerskiego mogłaby przybrać kształty bardziej realne, niż przy systemie służby zawodowej. Chodziłoby jedynie o to, czy takie rozwiązanie sprawy kalkulowałoby się państwu pod względem finansowym z uwagi na krótki okres czasu wysługi lat w służbie nadterminowej, nawet biorąc pod uwagę fakt

znacznie mniejszych kosztów utrzymania korpusu podoficerów nadterminowych, niż zawodowych. Chyba, że zastosowanoby w tym wypadku system długoletniej spłaty osady wraz z zabudowaniem i inwentarzem, jaki był stosowany dawniej przez rząd niemiecki w b. zaborze pruskim.

Kończąc nasze rozważania — w grubszych zarysach — odnośnie osadnictwa rolnego przy jednym i drugim systemie służby podoficerskiej, powróćmy jeszcze na chwilę do sprawy skapitalizowania emerytury podoficerów zawodowych, gdyż mimo braku widoków na osiągnięcie większego powodzenia w dziedzinie osadnictwa, kwestia ta jest bardzo aktualna i zasługuje na większą uwagę z innych względów.

Już poprzednio doszliśmy do przekonania, że jednorazowa odprawa emerytalna za 10 lat po 25 latach służby kosztuje państwo mniej, niż emerytura, wypłacana miesięcznie przez kilkanaście i więcej lat. Nie mniej korzystne byłoby takie rozwiązanie sprawy również i dla samych emerytowanych podoficerów.

Podoficer, otrzymawszy ponad 20.000 złotych, może się usamodzielnic i zabezpieczyć swoją przyszłość przez założenie sklepu, warsztatu, restauracji czy innego przedsiębiorstwa, które prowadziłyby sam, lub, mając dorosłe dzieci — przy ich współudziale.

Jedynie przy zastosowaniu formy skapitalizowanej emerytury można będzie mówić o naszym udziale w akcji unarodowienia handlu i rzemiosła, gdyż suma powyższa pozwoli już postawić wysłużonemu podoficerowi przedsiębiorstwo na pewnym poziomie. Szukanie zajęcia w handlu przy miesięcznej emeryturze i ewentualnym posiadaniu oszczędności 2—3.000 zł, może się ograniczyć jedynie do wydzierżawienia i prowadzenia jakiegoś mizernego kramiku czy straganu, wegetującego z dnia na dzień. Takimi kramikami nie przyczynimy się wiele do przejęcia handlu i pokrewnych mu dziedzin w nasze, polskie ręce, a w jednym wypadku na skutek silnej walki konkurencyjnej możemy się pozbyć swych długoletnich oszczędności. Walka konkurencyjna — zwłaszcza w początkach — wymaga większych zasobów pieniężnych, a nie posiadając ich, można w niej ponieść klęskę.

Kto by zaś nie miał zamiłowania lub nie był przygotowany do prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego czy innego w mieście i tęskniłby za życiem na wsi, mógłby za taką sumę kupić sobie mniejsze gospodarstwo i prowadzić życie wiejskie — „sielskie, anielskie“.

Emerytura miesięczna mogłaby być wypłacana jedynie podoficerom, którzy przenoszeni są w stan spoczynku w szczególnie wyjątkowych wypadkach, w wieku młodym, po kilkunastoletniej zaledwie służbie zawodowej. Obecnie fala produkowania młodych emerytów już minęła, a te nieliczne wyjątki zawsze znajdują dodatkowe zajęcie, czy to w spółdzielniach oddziałowych, jako sklepowi, czy w innych dziedzinach. Dla wszystkich jednak podoficerów, emerytowanych na dotychczasowych zasadach, trudno będzie znaleźć dodatkowe zajęcie zarobkowe, a miesięczny system emerytury — większość emerytów będzie zmuszał do poszukiwania tych zajęć, co nie będzie pożądanym objawem na tle panujących stosunków w świecie pracy.

Gaj Stefan, wachmistrz



Rozwój wojska. - Obrona granic



Juliusz Kossak (1824—1898). — Towarzysz pancerny z II-ej połowy XVIII wieku

Zajmiemy się teraz z kolei tym, jak kształtowała się polska siła zbrojna w ciągu dziejów dawnej Polski niepodległej. Zagadnienie to będziemy rozpatrywali kolejno w trzech okresach, zgodnie z trzema okresami, na jakie podzieliliśmy całość dziejów Polski.

OKRES I.

Na początku dziejów historycznych Polski w epoce bolesławowskiej, książę rozporządzał pewnym zastępem ludzi, którzy byli zawsze gotowi do boju. Jak o tym wiemy z kursu, Mieszko I i Bolesław Chrobry mają już drużynę. Drużynę można uważać za stałe wojsko księcia. Składała się ona z ludzi młodych, którzy oddali się wyłącznie rzemiosłu wojennemu. Drużyna podlegała tylko księciu, który w każdej chwili mógł ją prowadzić do walki. Książę żywił członków drużyny, odziewał i nagradzał.

Ta forma siły zbrojnej nie trwała długo. Powstała nowa organizacja wojskowa, oparta na innym porządku i podstawach; na nich opierał się odtąd obowiązek służby wojskowej w Polsce przez całe wieki. Organizacja ta była związana z posiadaniem ziemi.

Początkowo właścicielem ziemi był tylko książę. Ziemię tę z czasem książęta zaczęli rozdawać wojom (rycerzom) za pewne służby lub zasługi wojenne. Ziemię tę posiadali woje na prawie rycerskim — to znaczy, że byli obowiązani do pełnienia służby wojskowej na każde wezwanie księcia.

Każdy z wojów musiał przybyć na wezwanie odpowiednio uzbrojony i przyprowadzić z sobą kilku zdolnych do walki ludzi. Nieraz bogatszy rycerz przyprowadzał z sobą cały poczet zbrojny.

Jeśli wojna odbywała się poza granicami kraju, to książę wynagradzał straty poniesione przez rycerza (na przykład stratę konia), wykupywał też jeńców, wziętych przez rycerza do niewoli.

Wyprawą dowodził książę, lub w jego zastępstwie, wojewoda.

Co się tyczy ziemi, otrzymywanej przez wojów, to otrzymywali ją oni na czas krótszy lub dłuższy, niekiedy dożywotnio. Powoli ziemie te zaczęły przechodzić we władanie dziedziczne — przechodziły na synów i wnuków rycerza.

Z poprzednich lekcji wiemy już, że z rycerzy, którzy władali ziemią, powstała szlachta.

W obronie kraju duże znaczenie miały grody, o których mówiliśmy w lekcjach poprzednich.

W celach obronnych wyzyskiwano umiejętnie olbrzymie lasy, jakich była wówczas obfitość — podcinano mianowicie drzewa, które spadały na wkraczającego nieprzy-

jaciela, lub też na drogach leśnych tworzone zapory ze zrąbanych pni wielkich drzew.

OKRES II.

Począwszy od końca XIV wieku podstawą służby wojskowej jest pospolite ruszenie. Przez pospolite ruszenie całej szlachty rozumiano, że w wypadku wojny cały stan rycerski jest powołany do boju. Pospolite ruszenie obowiązywało szlachtę osiadłą na roli, posiadającą ziemię na własność; oprócz tego powoływano do wojska soltysów ze wsi na prawie niemieckim.

Zaczęto teraz określać dokładniej, jaki poczet zbrojnych ma towarzyszyć na wojnie rycerzowi, jak ci ludzie mają być przez niego uzbrojeni itd. A uzbrojenie rycerza stawało się coraz cięższe: rycerz walczył na koniu okrytym blachą; sam również miał na sobie zbroję żelazną, która zabezpieczała go od ciosów zadawanych mieczem i od strzału, wypuszczanych z kusz.

W granicach własnego kraju szlachcic podczas wojny ponosił sam koszty swego utrzymania, natomiast za udział w wyprawach wojennych poza granice kraju, król wypłacał tak zwany żold (po 5 grzywien od każdej włóczni wystawionej przez rycerza). Zwolywano pospolite ruszenie za pomocą wici. Początkowo zwolywał je król; w czasach późniejszych pospolite ruszenie mogło być zwołane tylko za zgodą seimu.

Pospolite ruszenie zbierało się w województwach i powiatach pod dowództwem wojewodów i kasztelanów; dzieło się na chorągwie.

Pospolite ruszenie miało jednak i swe niedogodne strony, które z czasem zaczęły się ujawniać. Tak na przykład na mocy uzyskanych przywilejów szlachta miała prawo nie wyruszać w pole, dopóki nie otrzymała żoldu. Skutkiem tego pospolite ruszenie zbierało się bardzo wolno. Taka zwłoka była nieraz bardzo niepożądana, gdy chodziło o szybkość działań wojennych. Nie wszystkie też zastępy rycerskie wykazywały jednakową sprawność bojową.

Z biegiem czasu zachodzą zmiany w taktyce wojennej. Wojny zaczynają przeciągać się znacznie dłużej. Zmienia się typ broni. Na Zachodzie, zamiast ciężko uzbrojonych chorągwi rycerskich, zaczynają wprowadzać oddziały piechoty i strzelców konnych. W Polsce również w XV miejsce ciężkiej jazdy zaczyna częściowo zajmować piechota. Oprócz tego na przełomie XV i XVI wieku pojawia się w Polsce husaria, która stanowiła typ przejściowy pomiędzy jazdą ciężką a lekką. Husaria składała się z rycerzy konnych, okrytych żelazną (ciężką) zbroją, ale atakowała kopiami w całym pędzie.

Zmienia się i uzbrojenie; dotychczas rycerz używał wyłącznie białej broni, walczył na miecze (różnej długości i kształtu), włócznie (kopie) itd. Teraz zaczyna wchodzić w życie broń palna. (Proch wynaleziono w XIV wieku).

Z tych wszystkich względów pospolite ruszenie stopniowo zaczyna tracić swe poprzednie znaczenie w początkach XV wieku. Pojawiają się w Polsce wojska zaciężne. Hufce te były na żoldzie.

OKRES III.

Wojska zaciężne brano na żold tylko na czas wojny. Rozumiano jednak coraz lepiej konieczność utrzymywania choćby niewielkiej armii stałej. Było to niezbędne szczególnie dla ochrony wschodnich granic państwa, ponieważ tam najczęstsze toczyły się walki z nieprzyjacielem (Moskwa, Turcja).

Należało uchwalić na ten cel stałe podatki. Nastąpiło to nieprędko. Dopiero w drugiej połowie XVI wieku sejm

przeznaczyl na ten cel stalą sumę, mianowicie czwartą część dochodów z dóbr królewskich, t. zw. kwartę¹⁾). Wojsko, które z tych sum utrzymywano, nazywano wojskiem kwarciowym. Aż do tego czasu tylko niewielkie stale hufce na kresach wschodnich byly utrzymywane przez króla z własnych jego dochodów.

Wkrótce po uchwaleniu kwarty, utworzono też tak zwana piechotę lanową (wybraniecką), rekrutującą się z włościan. Tworzyli ją piesi, którzy zostali wybrani z dóbr królewskich po jednym z 20 lanów²⁾). Wybraniec, który szedł do wojska, był wolny od wszelkich ciężarów, które za niego ponosili pozostali z dwudziestki. Później, zamiast dawać wybrańca od 20 lanów, zaczęto płacić podatek, który dołączano do kwarty, aby utrzymać większą ilość wojska.

Starano się też o wykorzystanie w celach wojskowych Kozaków — dawnej wojowniczej ludności na Ukrainie.

Kozacy tworzyli rodzaj stowarzyszenia wojskowego; prowadzili walki głównie z Tatarami i z Turkami, niszczyli wybrzeża tureckie, zapuszczali się nieraz aż do stolicy tureckiej, Carogrodu (Stambułu³⁾). Dla Polski przedstawiali oni cenny materiał wojskowy. Począwszy od pierwszej połowy XVI wieku królowie polscy dążyli do tego, by ująć Kozaków w organizację wojskową, która by stawała w obronie granic Polski przeciwko Turkom i Tatarom. Organizację taką wprowadzono częściowo w drugiej połowie XVI wieku (za Zygmunta Augusta). Kozacy podlegali hetmanowi, którego obierali sami itd. Ścisłą organizację wprowadziły postanowienia Stefana Batorego i Władysława IV: część Kozaków została przyłączona odtąd do wojska królewskiego i otrzymywała żołd; byli to tak zwani Kozacy rejestrowi.

W czasach późniejszych Polska zaczęła ograniczać coraz bardziej swobody kozackie. Wywoływało to częste bunty, a wreszcie wojnę kozacką, która zakończyła się odpadnięciem Ukrainy Zadnieprzańskiej od Polski i poddaniem się jej pod władzę Moskwy.

W wieku XVII, oprócz Kozaków, pojawiają się w Polsce inne oddziały jazdy lżejszej: lisowczycy⁴⁾, oddziały wołoskie, tatarskie, dragońskie itp.

Pospolite ruszenie w zasadzie obowiązuje nadal w w. XVII i XVIII. Dla utrzymania jego sprawności bojowej wprowadzono nawet od XVI w. przeglądy sił zbrojnych, tak zwane lustracje. Ale zostaje ono zwolowane coraz rzadziej. Właściwą podstawę siły zbrojnej stanowi teraz wojsko zaciężne, t. zw. komputowe. Liczba jego była większa lub mniejsza, w zależności od potrzeby oraz od tego, w jakiej wysokości wpływały podatki. Zdarzało się, że na wypłacenie żołdu brakło pieniędzy i wojsko wiązało się w konfederacje, których celem było wymuszenie żołdu. Dopiero przy końcu XVII w. sprawę tę uregulowano w ten sposób, że wojsko pobierało żołd za kwitami wprost z województwa; sejmiki ziemskie uchwały na ten cel stałe podatki.

W w. XVIII wrocie mocarstwa ościenne wywierają coraz silniejszy wpływ na wewnętrzną politykę polską i starają się nie dopuścić do tego, by wzrosła polska siła zbrojna. To też, jak pamiętamy o tym z lekcji 23-ej, od roku 1717 wynosić ma ona dla Polski i Litwy łącznie tylko 24.000, po czym spada do 16.000. Jest to siła bardzo niewielka, szczególnie jeśli się ją porówna z armiami państw sąsiednich, które w tym czasie były już oparte na systemie pobierania rekruta i ogromnie wzrosły liczebnie.

W drugiej połowie XVIII w. (za panowania Stanisława Augusta) wraz z ogólnym dążeniem do zmiany ustro-



Wacław Pawłlszak, r. 1880

Kozacy

ju Rzeczypospolitej, następują i w armii korzystne zmiany. Utworzono wtedy komisje wojskowe, a później — departament wojskowy, zwiększono też stan liczebny armii do 30.000. Sejm czteroletni, zwołany w 16 lat po pierwszym rozbiore kraju, uchwalił podniesienie stanu liczebnego armii do 100.000 i wprowadzenie rekrutacji przymusowej. Wprowadzono przy tym zmiany w organizacji armii i podniesiono w znacznym stopniu poziom jej wyszkolenia. Reformy te jednak nie weszły już w życie w całej rozciągłości — nie zdołały ochronić Polski przed drugim rozbiorem.

Na pozostałych po drugim rozbiore ziemiach, naczelnik powstania, Kościuszko, powołuje do walki z najeźdźcami armię złożoną ze 100.000 ludzi. Po raz pierwszy w dziejach Polski wódz zwraca się do ludu z wezwaniem, aby stanął do walki w obronie kraju. Nie pozostało to bez echa: chłopci ściągali licznie, uzbrojeni w kosy, tworząc oddziały kosynierów, które mają swoją piękną kartę w dziejach wojska naszego.

Armia Kościuszki — to przed upadkiem dawnej Polski pierwszy zaczątek armii narodowej — do której powołani są wszyscy zdolni do broni obywatela.

Z trzecim rozbiorem kraju kończą się dzieje naszej armii w dawnej Polsce niepodległej.

Ć W I C Z E N I A :

1. Jak się przedstawiała siła zbrojna w pierwszym okresie dziejów Polski? Z kogo powstała szlachta? Jak się broniono w tym okresie?
2. Co to było pospolite ruszenie? Od którego wieku je zwolowano? Kiedy i dlaczego zaczęto tworzyć hufce zaciężne? Kiedy zaczęto tworzyć piechotę? Od kiedy zaczęła wchodzić w życie broń palna?
3. Co to było wojsko kwarciowe? Piechota lanowa? Jak starano się wykorzystać siłę bojową Kozaków? Jakie wojska stanowiły właściwą podstawę siły zbrojnej w wieku XVII i XVIII? Jak się przedstawiała sprawa żołdu? Na czym polegały usiłowania do podniesienia stanu wojska w drugiej połowie XVIII wieku? Co należy wiedzieć o armii Kościuszki?

BIBLIOGRAFIA:

St. Arnold, Cz. Leśniowski, H. Póhoska — Polska w rozwoju dziejowym. Tom II. Zagadnienia ustrojowe.
Stanisław Kutrzeba — Historia ustroju Polski w zarysie.

Wojciech Kossak

Szarża husarii



1) Od wyrazu łacińskiego: quarta — czwarta (część).

2) Lan — dawna miara pola.

3) Stambuł — dzisiejszy Konstantynopol.

4) Lisowczycy — oddział ochotniczy lekkiej jazdy, uformowany przez Aleksandra Lisowskiego w czasie wojny moskiewskiej za Zygmunta III.

Wiadomości z ZSSR

POPURZEC SOWIECKĄ GOSPODARKE

Zawsze wydaje się niezrozumiałe, dlaczego kolchoźnicy tak niechętnie pracują, spóźniają się z zasiewem, ze żniwami, z młóceniem, absolutnie nie licząc się z tym, że dzięki temu część ziarna ginie, a tym samym zmniejsza się dochód kolchozu. Zmniejszenie zaś dochodu kolchozu automatycznie odbija się na dochodzie każdego kolchoznika.

Korespondencja z Kijowa, umieszczona w „Prawdzie“ z dnia 10 lutego, oświetla nieco przyczyny tego zjawiska. Jak się okazuje, na Kijowszczyźnie w większej ilości kolchozów dochody dotychczas nie zostały podzielone pomiędzy poszczególnych kolchoźników. W czerkaskim rejonie zostały podzielone dochody tylko w 71% kolchozów, w innych zaś rejonach, jak pisze gazeta, „sytuacja przedstawia się znacznie gorzej“. Istotnie w bereżeńskim rejonie z 39 kolchozów tylko w 21 podzielono dochody między kolchoźnikami, a w dymerskim — z 40 tylko w 6-ciu itp. Biedni obywatele bogatego i szczęśliwego kraju.

Sowieccy mówcy, jak również i gazety — zwłaszcza na początku artykułów wstępnych — codziennie donoszą, że sowiecka gospodarka normalizuje się z każdym dniem. Po zwycięstwie idzie drugie zwycięstwo.

Jednocześnie jednak „Izwestia“ z dnia 22 stycznia b. r. we wstępnym artykule piszą: „15 stycznia skończył się wyznaczony przez rząd i partię termin, w czasie którego miała być przeprowadzona ogólna rewizja jakości nasion w kolchozach. Jednak w tym terminie nie zdołano nawet przygotować nasion i umieścić w przeznaczonym dla nich miejscu. Cały szereg „oblasti“, jak nowosyberyjska, omska, czelabińska, irkucka, winnicka, a także Kazakstan, Aserbejdżan, Baszkiria oraz Dagestan są dotychczas pod tym względem najzupełniej nie przygotowane do rewizji.

Nie lepiej przedstawia się rzecz i w tych ośrodkach, gdzie nasiona są już przygotowane i oczyszczone do zasiewu. Organizacja oczyszczania nasion postawiona jest bezwzględnie gorzej, aniżeli to było w minionym roku. Do 15 stycznia minionego roku przez triery oczyszczono 48% przygotowanych nasion, a w tym roku tylko 37%. Również wadliwie jest zorganizowana selekcja nasion. Jak widzimy więc, pierwsze strony donoszą o wykonaniu planu w 109%, a ostatnie w 37%!

Dziwna jest ta sowiecka nieznanomość praw i logiki.

Ale może wszystko to ulegnie zmianom na lepsze. Powoływane są bowiem do życia fachowe komisje gospodarcze. Opracowują problemy, ustalają pewne zasady, wydają obiektywne sądy.

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu CK WKP (b), o jednej takiej komisji mówił „narkom“ rolnictwa Ejche, zdając ogólne sprawozdanie na temat, jak w ogóle postawiona jest naukowa praca w dziedzinie gospodarczej.

Na prowadzenie naukowej pracy, dotyczącej kwestii gospodarczych — mówił Ejche — system instytutów Gospodarczej Akademii im. Lenina w ciągu ostatnich trzech lat wydał z funduszy państwowych około 200 milionów rubli. Znaczna część tych pieniędzy została wydana bezcelowo, roztrwoniona.

Na przykład, poczynając od roku 1932, Akademia zajęła się studiami takich tematów: „Wykorzystanie psów różnej populacji“, „Technika sztucznego zapładniania psów“. Na tego rodzaju „psie problemy“ wydano tylko w jednym 1936 roku około 100 tysięcy rubli. Wśród prac Akademii na różne tematy była i taka: „Udomowienie (oswojenie) lisa“. „Szczęśliwy“ kraj i „mądry“!...

Dn. 16.III.1938 roku. Wycieczka p. p. Im. R. Traugutta w liczbie 173 osób zwiedzała Warszawę. Na zdjęciu: członkowie wycieczki składają wieniec na stopniach Belwederu



Polacy za granicą

RYNGRAF DLA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Światowy Związek Polaków z Zagranicy na jubileusz XV-lecia Istnienia Związku Polaków w Niemczech ofiarował tej instytucji dla chorążego związku ryngraf kuty w srebrze, wykonany w zakładach Gontarczyka w Warszawie według projektu J. Wróblewskiego.

U góry ryngrafu widnieje Matka Boska Częstochowska, z obu stron Jej wizerunku — znak „Rodła“, u dołu Orzeł Polski, okolony napisem, wyjętym z roty Polaków w Niemczech, brzmiącym: „Wytrwamy i wygramy“. Na odwrotnej stronie ryngrafu znajduje się napis: „Związkowi Polaków w Niemczech w XV-tą rocznicę walki o polskość — Światowy Związek Polaków z Zagranicy 6.III.1938“.

Ryngraf ten został wręczony w dniu 6.III roku bieżącego na kongresie Polaków w Niemczech, w Berlinie, przez przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

WALNY ZJAZD KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ WE FRANCJI

Niedawno odbył się w Lens (Pas de Calais) Walny Zjazd Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży we Francji, które liczą razem z sekcją żeńską ponad 4.000 członkiń i członków. Na zjazd przybył rektor polskiej misji katolickiej ks. dr Franciszek Cegiela oraz konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Lille p. Aleksander Kawalkowski. Zebrani delegaci w bardzo ożywionych obradach wykazali niebezpieczeństwo komunizmu, jakie zagraża młodzieży polskiej we Francji oraz przerost sportów, który w wysokiej mierze odsuwa uwagę młodzieży od wyrobienia wewnętrznego i religijnego.

W obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego polska młodzież katolicka postanowiła zmobilizować siły duchowe i moralne i zdążyć do wyrobienia w swych szeregach czysto chrześcijańskiego światopoglądu.

SUKCES HARCERSKIEJ AKCJI SZYBOWCOWEJ W AMERYCE

Podczas pobytu w lecie roku ubiegłego w Stanach Zjednoczonych polskiej wycieczki Instruktorów harcerskich, harcerski Instruktor szybowniczy, przydzielony do organizacji sokolej, zapoczątkował na tamtejszym terenie akcję szybowniczą. W wyniku jego pracy założono w Pittsburgu sokoli klub szybownicy, który cieszy się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży polskiej.

Bawiłcy ostatnio w Polsce prezes Sokola amerykańskiego, dr T. A. Starzyński, ustalił z władzami harcerskimi dalszą szeroką współpracę obu organizacji na tym polu. Na zasadzie zawartego porozumienia Związek Harcerstwa Polskiego zobowiązał się między innymi wydelegować do Sokola amerykańskiego dalszych instruktorów szybowniczych, dostarczyć pomocy w sprzęcie szybowniczym, planów polskich szybowników oraz szkolić w krajowych szkołach szybowniczych kandydatów na kierowników przyszłego szybownictwa sokolego w Ameryce. Kandydatki ci wybierani byłiby wśród członków Sokola amerykańskiego.

36 POLAKÓW KANDYDUJE W WYBORACH MIEJSKICH W CHICAGO

W zbliżających się wyborach miejskich ubiega się o różne urzędy w Chicago 36 Polaków. Czołowymi kandydatami są pp. Edmund Jarecki i Jan Prystalski, kandydujący na ważny urząd sędziego powiatowego.

Dnia 15.III.1938 roku odbyło się przekazanie pułkowi plechoty Dzieci Warszawy 2 ciężkich karabinów maszynowych na biedkach z zaprzęgami, ofiarowanych na FON przez Zakłady Przemysłowo-Handlowe „A. L. Sojka“ w Warszawie



Oświata i kultura

Wielcy malarze



Rubens Piotr-Paweł

W pracowni artysty

Rubens Piotr-Paweł to słynny malarz niderlandzki. Ojciec jego był radnym w Antwerpii, uciekł do Niemiec z powodu wojny między Hiszpanią i Niderlandami.

Młody Rubens ukończył szkoły w Antwerpii, potem uczył się malarstwa pod kierunkiem Noorta i O. van Veen, a dla uzupełnienia studiów artystycznych udał się w roku 1600 do Włoch, gdzie został malarzem nadwornym W. Gonzagi, ks. Mantui. W roku 1608 znakomity malarz wrócił do Antwerpii, gdzie już osiadł na stałe.

Rubens był człowiekiem niezwykłym, jednoczył w sobie przymioty, jakie rzadko są udziałem jednostki. Wykwintny dyplomata, posiadał fantazję twórczą, wielką bystrość umysłu, dowcip, dużą pamięć, a obok tego nadzwyczajny talent artystyczny. W sztuce malarskiej Rubens stworzył własny styl, w którym w sposób sobie właściwy i wysoce odpowiadający celowi łączył wzniosłość z popolitością, naturalność z konwencjonalizmem, pozory z prawdą, pierwiastki włoskie z flamandzkimi. Jego zapal poetyczny porывa widza, jego pomysły są wzniosłe, a układ artystyczny przewyborny. Przepyszny jego koloryt jednoczy w sobie harmonię z siłą i czaruje widza. Rubens był malarzem bardzo płodnym, wykonał bowiem dwa do trzech tysięcy obrazów, rozrzuconych po wszystkich krajach i wszystkich niemal miastach belgijskich, znaczną ich liczbę, rzecz prosta, posiada Antwerpia. Rubens pracował we wszystkich kierunkach malarstwa, stworzył własną szkołę (brabancka), która miała stałą siedzibę w Antwerpii i wielu wydała mistrzów.

Spomiędzy uczniów jego najsynniejsi są: A. van Dyck, J. Jordaens, Teniers, T. van Thulden i Inni

Światowej sławy artysta malarz, zmarł w r. 1640.

Na obrazie, który tu reprodukuje, a który nosi tytuł „W pracowni artysty”, widzimy Rubensa na dworze księcia Mantui. Mistrz maluje portret jakiejś dostojnej pani.

Błędne określenia wojskowe, najczęściej spotykane w mowie i druku

Błędnie

Poprawnie:

Celt (a)	— Namiot, plachta namiotowa
Cugle	— Wodze
Cyngiel	— Spust, jęczyzek spustowy
Defensywa	— Obrona, działania obronne
Defensywa	— Przeciwwywiad (przeciw szpiegowstwu)
Defilé	— Ciądnina (ale cieśnina morska)
Dezertter	— Poprawniej: zbieg
Dezynfekcja	— Odkazanie
Dypamo	— Prądnic
Dyscyplina	— Karność
Dystans	— Odległość
Efektyw	— Stany liczebne
Elementy ognia	— Dane ognia
Ekspedycja (wojskowa, wojenna)	— Wyprawa
Eksplozja (np. pocisku)	— Wybuch
Ekwipunac	— Oporządzać, wyposażać

Ekwipunek	— Oporządzenie
Epolety	— Naramienniki
Eszelon	— Rzut
Eszelonowac	— Rzutowac
Fajerwerki	— Ogale sztuczne
Fasowac	— Pobierac (np. żywność)
Fasunek	— Pobieranie
Flanka	— Bok
Flankowy (ogień)	— Boczny
Forpoczt	— Czaty (jeśli na postoju); straż przednia (jeśli w marszu)
Fortyfikacje (w znaczeniu „umocnienie polowe”)	— Umocnienia (polowe); natomiast fortyfikacje stałe (fortece)
Fortyfikowac (pozycje)	— Umacniam
Fosa	— Rów
Frajter	— Starszy strzelec, ulan itp.
Frontalny (ogień)	— Czołowy
Galeria (w umocnieniach)	— Chodnik
Garda	— Kosz
Gazomiot	— Miotacz gazu
Gaża	— Uposażenie
Generalny (szturm, natarcie)	— Ogólny
Generalny (sztab)	— Główny
Generalnego sztabu (oficer)	— Oficer dyplomowany

Z wydawnictw

E. TAMBS: „TEDDY” PLYNIE PRZEZ DWA OCEANY

„Nie trzeba być żeglarzem, by się tą książką rozkoszować” — pisze Artur Ransome w przedmowie do tego bezpretensjonalnego, ale jakże zajmującego opisu kilkuletniej podróży poślubnej autora, zakończonej tragiczną utratą łodzi na wodach dalekiego południa. Od pierwszych wierszy tego przedziwnego dziennika poczynawszy, od opisu przygotowań do podróży i opuszczenia portu w Oslo, na wątlym kutrze, jedynie w towarzystwie młodej żony, poprzez pełną przygód wędrówkę wzdłuż wybrzeży Europy ku wyspom Kanaryjskim i dalej, przez bezkresne fale Atlantyku, kanał Panamski i wody oceanu Spokojnego, aż do ostatnich, strasznych chwil, gdy u wybrzeży Nowej Zelandii nieustraszony potomek Wikingów złamanym wiosłem walczy z otchłanią wodną, gdy drżymy o los jego bohater-skiej towarzyszk i małego synka Tony, przykuwa naszą uwagę to sercem pisane opowiadanie. „A jest ta książka tak miła nie dzięki swej żeglarskiej, lecz dzięki swej ludzkiej stronie. Jest to... ludzkość przed grzechem pierworodnym. Nie ma takich istot ludzkich, z którymi by rodzina Tambsa nie mogła obcować na zupełnie równej stopie. Podróżują tak, jakby przed nimi nie było nigdy podróżników. Nie mają przesądów, ni uprzedzeń. Nie znają sensu sentencji „refleksje przynoszą najlepsze myśli”, bo nigdy nie oddają się refleksjom. Nie spodziewają się nigdy zła... W ich obecności nikt nie mógł być starym, czy sztywnym... i starość i sztywność giną przy czytaniu tej prostej i szczerzej książki”.

(Wyd. Książnicy-Atlas. Stron 226. 26 ilustracyj. Cena 5.60).

Podoficerowie garnizonu Modlin na lekcji języka niemieckiego



Początek sezonu polowań wiosennych

W połowie marca rozpoczyna się sezon polowań wiosennych. Myśliwi, należący do zrzeszeń łowieckich, rozporządzających większymi i obfitującymi w zwierzynę terenami łowieckimi, rozpoczynają ten sezon polowaniem na królewskiego ptaka puszczy — guszca. Polowanie na guszca uważane jest zgodnie przez wszystkich myśliwych za najpiękniejsze w roku, daje bowiem tak dużo silnych, niezapomnianych wrażeń i tyle estetycznego upojenia, że kto raz tylko wziął udział w takim polowaniu, pozostaje pod jego wrażeniem przez całe życie.

Kiedy śnieg jeszcze twardą skorupą zalega w uroczych ostępach boru, lecz słońce już z każdym dniem zaczyna coraz mocniej przygrzewać, zapowiadając rychły koniec zimy, stare guszce-koguty spacerują rankami po twardej skorupie śnieżnej, znacząc na niej brudzy podłużne opuszczonymi skrzydłami. Obierają one w tym okresie miejsca na tokowiska, które tworzy zazwyczaj zespół kilku czy kilkunastu kogutów, tokujących wspólnie na niewielkiej stosunkowo przestrzeni.

Najlepsze toki nastają wówczas, gdy drozd-śpiewak siedząc na gołej jeszcze i mokrej osinie, zaczyna wywozić swoje cudne, fletowe trele.

Tokowanie ptaka odbywa się mniej więcej w sposób następujący. Wkrótce po zachodzie słońca, guszc zrywa się z miejsca gdzie spędził dzień i leci na tokowisko. Przyleciawszy na miejsce, z głośnym łopotem skrzydeł siada gdzieś na czubku zwykle iglastego drzewa i wyciągnawszy szyję, pilnie rozgląda się dookoła i nasłuchuje. Po pewnym czasie, obrwawszy w pobliżu wygodną gałąź, spływa cicho z drzewa i po raz drugi zapada na upatrzone miejsce. Wsluchawszy się znów w ciszę leśną, ptak wydaje kilkakrotnie gardłany dźwięk i porusza się na gałęzi, wybierając dogodniejsze miejsce. Gdy wieczór jest pogodny i cichy, zaczyna tokować, a po odśpiewaniu kilku pieśni, zasypia, schowawszy głowę pod skrzydło i zwiesiwszy melancholijnie w dół ogon.

Rano, gdy tylko niebo zaczyna błędnąć, a wokół panuje jeszcze głęboka cisza, guszc budzi się i wstrząsa szeleszcząc piórami, po czym wkrótce rozpoczyna tokować. Śpiew guszca składa się z trzech części: pierwsza, to tak zwane „kłapanie“, dźwięk podobny do klaskania kastanietów, który ptak wydaje dziobem. Czysty i dźwięczny ten głos wydaje guszc zrazu wolno, potem coraz prędej, kończąc go prawie trelem o nieco wyższej tonacji, po którym bezpośrednio następuje dźwięk, podobny do odgłosu odkorkowania butelki. Po dźwięku tym, zwanym „korkowaniem“, następuje trzecia część pieśni — „szlifowanie“, syczący głos, zbliżony do dźwięku, jaki wydaje nóż ostrzony o oselkę. W tej części pieśni guszc wyciąga szyję, otwiera dziób, a dzięki specjalnym narostom na szczęce dolnej, które w tym czasie zamykają otwory uszne — nic nie słyszy, do tego stopnia, że głuchy jest nawet na odgłos strzału, oddanego w odległości kilkunastu kroków. Kłapanie trwa 10 — 15, a „szlifowanie“ 3 — 4 sekundy. Pieśń następuje jedna po drugiej. Po wschodzie słońca nadlatują guszcyce i ptaki, przerwawszy pieśń, spływają na ziemię.

Polowanie na guszca odbywa się w następujący sposób. Przez szereg lat toki guszców odbywają się mniej więcej w jednym i tym samym miejscu. Dlatego też jak właściciele lasów tak i leśnicy dobrze znają położenie corocznych tokowisk. Gdy w lesie rozlegną się pierwsze trele drozda, myśliwy wieczorem udaje się na „podsluchy“. Zbliżywszy się w okolicę tokowiska, myśliwy ukrywa się w gęstwinie krzaków i czeka na przylot guszców.

Gdy ptaki z głośnym łopotem zaczynają „zapadać“ na ulubione drzewa, myśliwy wypatruje ptaka, który usiadł na skraju tokowiska i określa dokładnie położenie drzewa, na którym ptak siedzi i będzie tokował, planując sobie od razu drogę podchodzenia. Przeczekawszy, aż ptaki zasną, myśliwy ostrożnie wycofuje się ze swego stanowiska i powraca do leśniczówki.

Na drugi dzień przed świtem myśliwy udaje się na właściwe polowanie. Zbliżywszy się ostrożnie jeszcze o zmroku w pobliżu tokowiska, myśliwy czeka na rozpoczęcie toków. Samo podchodzenie do guszca oparte jest na tym, że ptak w czasie „szlifowania“ nic nie słyszy. Usłyszawszy kłapanie guszca, myśliwy określa mniej więcej odległość i o ile ona jest większa niż 300 kroków, to z początku można podchodzić ostrożnie i powoli, nie zważając na pieśń. Jeśli jednak myśliwy nie ma dobrej wprawy i określić odległość jest trudno, to najlepiej od razu zaczynać podchodzenie prawidłowe. Gdy tylko „kłapanie“ ptaka przechodzi w trel, bezpośrednio po odgłosie „korkowania“ myśliwy daje 2 — 3 susy w kierunku ptaka i staje jak wryty. Przy następnym „szlifowaniu“ odbywa się to samo i w ten sposób myśliwy podchodzi do ptaka na odległość 30 — 60 kroków. Dojrzwawszy ptaka — co nie jest rzeczą łatwą w pomroce świtu — myśliwy strzela, ładunkiem mocnym, bezdymnym, o śrócie hartowanym Nr 1 lub 0.

W marcu rozpoczyna się też polowanie na cietrzewie na toku. Najbardziej rozpowszechnione jest polowanie z budki. W budce, zrobionej uprzednio z gałęzi świerkowych, zasiada myśliwy przed przylotem na tokowisko pierwszych sztuk jeszcze w zupełnym mroku. Pierwszy przybywa na tokowisko stary kogut, t. zw. „przodownik“. Wkrótce po przylocie przodownika zjawiają się inne koguty, zapadając z łopotem w pobliżu pierwszego. Po chwili całe tokowisko rozbrzmiewa jednym bulgotaniem i czuszykaniem.

Podoficerom, należącym do kółek łowieckich, nie posiadających terenów z tokami guszców lub cietrzewi, polowanie to dostępne jest tylko drogą wykupienia odstrzału w większych lasach prywatnych lub państwowych.

Odstrzał guszca na tokowisku kosztuje w lasach prywatnych od 20 do 30 złotych od sztuki. Cena odstrzału w lasach państwowych nie jest mi znaną, przypuszczam jednak, że jest większa.

Odstrzał cietrzewi na tokowiskach dużych prywatnych majątków leśnych sprzedawany jest zazwyczaj nie od sztuki, lecz od sezonu. Sezon taki kosztuje od 10 do 50 złotych i więcej, w zależności od ilości tokujących kogutów i zamożności właściciela terenu.

R. M.



Na tokowisku

(W. Korsak — „Rok Myśliwego“)

Pierwsze zawody narciarskie «Wiarcusa»



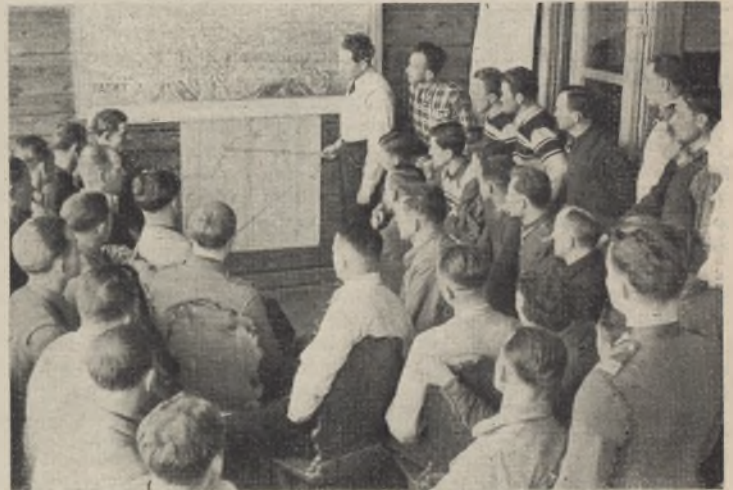
Plk. dypl. Rowecki otwiera zawody



Badanie lekarskie zawodników



Pogawędka po losowaniu



Kapitan Kołaczyński objaśnia trasę biegu na 16 kilometrów



Plk. dypl. Rowecki (w płaszczu) z małżonką przygląda się zawodom



Kapral Czajkowski na mecie w biegu 16 km



Zespół sztafetowy, który zdobył I miejsce

Wielki sukces pierwszych zawodów narciarskich „Wiarusa”

(SIANKI, 11 — 13 MARCA 1938 ROKU)

Zawody mamy już za sobą. Przeszła burza wrażeń, niepoko-
jów, triumfów i zawiedzionych nadziei. Nawet sama przyroda przy-
czyniła się do tego. Pierwszych zawodników, którzy najwcześniej
przybyli do Sianek, przywitał w przededniu zawodów ulewny cał-
odzienny deszcz. Humory były fatalne. Bo cóż może być gorszego dla
prawdziwego narciarza, jak nie deszcz. Chodziły różne pogłoski
o odwołaniu zawodów, o niemożliwości startowania w czasie takiej
pogody itp. Tylko komitet organizacyjny nie myślał o tym, zajęty
pracą przygotowawczą. A zajęcia było dla wszystkich w wystar-
czającej ilości. Zakwaterowanie i wyżywienie przyjeżdżających,
przygotowanie materiału do wytyczenia trasy, skompletowanie skła-
du sędziowskiego i wiele innych rzeczy, o których wiedzą ci, którzy
już jakiegokolwiek zawody organizowali. Postanowiono odbyć zawody
bez względu na pogodę, ponieważ śniegu, chociaż mokrego, było
jednak pod dostatkiem. Bo Sianki to dziwna miejscowość. Dwie
stacje kolejowe bliżej — śniegu ani śladu. Można sobie wyobrazić
wrażenia przyjeżdżających. Za kilkanaście minut mają przybyć do
miejsca zawodów — a gdzie jest ten śnieg, po którym mają biegać
o nagrodę „Wiarusa”. Tymczasem rzecz wprost niewiarogodna,
w Siankach leży warstwa śniegu grubości 70 cm. Śnieg ten pozwala
nam wybaczyć naszym władzom kolejowym strasne po prostu po-
łączenia. Piszący te słowa osobiście koleďował na stacji kolejowej
w Samborze od godziny 2 do 5.30 rano. Sianki swolmi warunkami
zasłużyły już na lepsze potraktowanie i zbliżenie ich pod względem
kolejowym do reszty kraju. Ale to inna sprawa.

Zmienna marcowa pogoda ustąpiła przed zdecydowaną wolą
kierownictwa organizacyjnego. Wieczorem, w przeddzień zawodów,
temperatura zaczęła opadać, co każdy zawodnik musiał osobiście
sprawdzić na termometry, wybuchając przy tym niezrozumiałą ra-
dością. Zaczęły się zmartwienia, czym smarować, kto jest najgroź-
niejszym przeciwnikiem, jak rozłożyć siły na trasie 16 km, jak wy-
padnie losowanie, a kto jeszcze nadjedzie. Termin bowiem upływał
dopiero następnego dnia o godzinie 9-tej. Trzeba tu przyznać, że
większość zawodników potraktowała zawody poważnie, przyjeżdża-
jąc już na jeden, a nawet na dwa dni przed zawodami. Stanęli też
do zawodów wypoczęci i w pełni sił.

Dzień zawodów przyniósł nam silny opad śnieżny, poprawia-
jąc humory i wróżąc dobre wyniki. Ostatnim pociągami przyjechało
tylko kilku zawodników, kompletując w ten sposób stawkę do 49-ciu.
Liczba bardzo poważna, jak na pierwsze tego rodzaju zawody.
Świadczy o dużym zapale do sportu narciarskiego wśród korpusu
podoficerskiego. Bo musimy tu od razu zaznaczyć, że przyjechali
tylko zawodnicy, jakkolwiek Redakcja „Wiarusa” zaprosiła wszyst-
kich, przygotowując dla nich rozrywkę i rolę kibiców, tak potrzeb-
nych do dopingowania kolegów.

Przed południem odbyło się podanie do wiadomości warunków
zawodów oraz objaśnienie trasy przez kapitana Kołaczyńskiego,
przewodniczącego komitetu organizacyjnego. Następnie poszczegól-
ni zgłoszeni zawodnicy zostali zbadani przez lekarza, po czym na-
stąpiło losowanie kolejności startu. Losował synek starszego sier-
żanta Kurletty, dokonywając z należytą powagą tę ważną dla za-
wodników funkcję.

Po obiedzie o godzinie 14.15 nastąpiła zbiórka zawodników
i otwarcie zawodów, dokonane przez zaproszonego przez komitet

Losowanie



organizacyjny plk. dypl. Roweckiego, który wezwał zawodników do
lojalnej walki.

O godzinie 14.30, przy stosunkowo niezłych warunkach śnież-
nych i temperaturze +10 C, wyruszył pierwszy z 46-ciu startują-
cych zawodników, rozpoczynając zaciętą walkę o tegoroczny tytuł
mistrza narciarskiego „Wiarusa”. W następnym roku mistrz nar-
ciarski „Wiarusa” będzie musiał wykazać się jeszcze innymi zale-
tami, poza zdolnościami biegowymi. Ale o tym przed zawodami
przyszlorocznymi.

Szczegółowe wyniki i sam przebieg walki podamy osobno,
przy czym kartki sędziów kontrolnych pozwolą nam dokładnie śle-
dzić tempo poszczególnych zawodników.

Na mecie zgromadziła się liczna publiczność, składająca się
z uczestników miejscowych kursów narciarskich, oklaskując gorąco
szczególnie pierwszych przybyłych do mety. Zainteresowanie duże,
bo były to pierwsze tego rodzaju zawody w Siankach. Zawodnicy,
którzy ukończyli bieg, gorączkowo dopytywali się o swój czas, pra-
gnąc zorientować się w swoich szansach. Niestety, nie można było
zaspokoić tej ciekawości, ponieważ sędziowie musieli cały swój wy-
siłek skierować na chwytywanie czasu zawodników, którzy przyby-
wali nieraz po kilku, walcząc jeszcze tuż przed samą metą.

Walka była zacięta, a zawodnicy dali ze siebie wszystko, wy-
kazując duże zacięcie sportowe.

Mistrzem „Wiarusa” został kapral Goryszewski Józef z Wil-
na, osiągając doskonały czas na 16 kilometrów. Liczne komentarze
do ogłoszonych wyników, jak i proroctwa co do jutrzejszego biegu
sztafetowego 4 x 10 km zakończyły ten dzień pełen wra-
żeń. W jednym punkcie zgodzali się wszyscy. Wilnianie osiągnęli
tak doskonałe wyniki w biegu, że uważano ich powszechnie za fa-
worytów biegu sztafetowego, do którego zgłosiło się siedem drużyn.
Tymczasem jednak losy złożyły inaczej. Nie uprzedzamy jednak
wypadków.

Warunki atmosferyczne poprawiają się. Temperatura zesza-
ła poniżej zera, a śnieg prawie stale pada. Zrobiła się prawdziwa zima
i z zalem myślimy, że potrzeba będzie wyjechać i pożegnać się ze
śniegiem, który coraz lepiej niesie i coraz bardziej staje się puszy-
sty. Ale to tylko chwilowe refleksje, nie ma wiele na to czasu. Oto
już ustawiają się sztafety i przygotowują do zaciętej walki. Nikt
nie rezygnuje, każdy chce odnaleźć swoje szanse i zrewanżować się
dotychczasowym zwycięzcom. Dobre warunki śniegowe napawają
wszystkich nowymi siłami do czekającej ich walki.

Około godziny 8.30 rozpoczęła się walka. Start był wspaniały.
Śledźmi narciarzy ruszyło w jednej linii od razu w dużym tempie,
pragnąc usadowić się na czele i nie oddać już tego prowadzenia do
końca. Wola zwycięstwa doprowadziła do tego, że na pierwszej
zmianie zobaczyliśmy prawie równocześnie pięciu zawodników.
Wszystko zapowiadało, że zwycięstwo będzie prawdopodobnie nale-
żało do Wilnian. Tymczasem przeznaczenie i pogarszające się wa-
runki atmosferyczne sprawiły, że prowadzący w drugiej zmianie za-
wodnik Wilna zmylił trasę, zaprzeczając w ten sposób szanse
swojej sztafety. Dalsza więc walka odbyła się tylko pomiędzy po-
zostałymi drużynami, z której zwycięsko wyszła sztafeta WKS
„Kresy” Tarnopol.

Wszyscy współczuli tragedii sztafety wileńskiej, wyrażając
przy tym zdanie, że los w ten sposób umożliwił nagrodzenie więk-
szej ilości zawodników pięknymi nagrodami Redakcji „Wiarusa”,
które wzbudzały ogólny podziw wśród narciarzy w Siankach. Wy-
stawa nagród w Hotelu Turystycznym cieszyła się też dużym powo-
dzeniem.

Ostatni dzień rozpoczął się kuligiem na miejsce biegu zjazd-
owego, który zakończył zawody narciarskie. Piękna pogoda przy
temperaturze -7^o C, puszysty śnieg i malownicza okolica, dodawa-
ły uroku naszej wyprawie na saneczkach huculskich. Droga prowa-
dziła przez lasy, drogami urwistymi nad szumiącymi potokami, do-
starczając niecodziennych wrażeń. Dzwonki sanek i wesole okrzyki
zawodników, którzy, nie mogąc usiedzieć na sankach, szusowali
obok kuligu, tworzyły nastrój, który pozostał na zawsze w pa-
mięci uczestników, tworząc z nich przysięgłych zwolenników zawo-
dów sportowych „Wiarusa”.

W takim nastroju rozpoczął się bieg zjazdowy na trasie dłu-
gości około 2 kilometrów, stawiając zawodnikom dość duże wyma-
gania techniczne.

Szczególnie widowiskowo urządzona była meta. Ostatni odci-
nek trasy kończył się dość stromym i wyjeżdżonym śladem, które-
go pokonanie przekraczało nieraz siły poszczególnych zawodników.
Mielśmy tu więc i dość liczne upadki, a nawet przejazd przez me-
tę w postawie siedzącej. Wszyscy jednak byli weseli i zadowoleni,
że danem im było uczestniczyć w tych pięknych zawodach i że po-
goda zafiniowała również pięknie, jak niktórzy zawodnicy. Dla-
tego też powrót do Sianek odbył się w radosnym nastroju wśród
śpiewu zadowolonych narciarzy.



W WIARUS



IANKI
11-13 MARCA 1938

(Zdjęcia W. Piłkela)



Fotograf WINO W. Pikiel, starszy sierżant Drapała i starszy wachmistrz Heidrych przyglądają się zawodom

Po powrocie nastąpiły ostatnie obliczenia, które wyłoniły zwycięzcę biegu zjazdowego w osobie plutonowego Szeli Mariana z WKS Stryj.

Komitet organizacyjny dokonał obecnie ostatecznego rozdziału nagród, co nie było rzeczą łatwą, ponieważ grupa starszych nie chciała się pogodzić z dalszymi miejscami, jak to było przewidziane i zwartą ławą wkroczyła w szeregi najlepszych. Nawet osoba mistrza była tu zagrożona.

Ostatecznie wybrnięto z tych skomplikowanych zagadnień i o godzinie 15.30 odbyła się uroczystość rozdania nagród, przy czym funkcji tej podjęła się uprzejmie żona płk. dypl. Roweckiego. Miłą tę uroczystość zakończyły wspólne zdjęcia, upamiętniające osoby zwycięzców.



Pani Rowecka wręcza nagrody zwycięzcom



Nagrody



Start sztafet

O godzinie 16-tej komitet organizacyjny, zawodnicy i zaproszeni goście z płk. dypl. Roweckim na czele zasiedli do wspólnego obiadu, opowiadając o swoich przeżyciach, oglądając zdobyte nagrody i obiecując sobie osiągnięcie lepszych wyników w roku przyszłym.

Obiad przebiegł w bardzo miłym nastroju. Odczytano szereg depesz, przy czym list naczelnego redaktora kapitana J. Ciepiewskiego spotkał się z burzliwą owacją, wskazującą, że podoficerowie docenili znaczenie inicjatywy „Wiarusa” i że są za nią wdzięczni.

W dalszym ciągu obiadu wygłoszono szereg przemówień, których ton wskazywał na powszechne zadowolenie z przeżytych wrażeń i zbratanie poszczególnych drużyn. Niedawni zażarci przeciwnicy świadczyli sobie obecnie, uznając wzajemną wartość sportową. Świadczy to chlubnie o ich koleżeńskości jak o należyтым pojęciu lojalności w walce.

Ogólne zadowolenie i rozradowanie osiągnęło swój punkt kulminacyjny w czasie przemówienia płk. dypl. Roweckiego, który podniósł znaczenie inicjatywy „Wiarusa”, oraz podoficera sportowca w służbie wojskowej.

Przemówienie to podajemy poniżej:

Podoficerowie!

Nasz zawód — wojskowych — jest piękny. Wielkie jednak wymagania są, aby w potrzebie wojennej sprostać naszym zadaniom. Charakter, wytrzymałość na trudy wojenne, w najcięższej chwili pogoda ducha, to cechy, które oficera lub podoficera prowadzić muszą, gdy na czele swych żołnierzy będzie spełniał najszczytniejszy obowiązek obrony swej Ojczyzny. Wojna daje wiele okazji do wyrobienia charakteru, wytrzymałości, odwagi, temperamentu dowódcy, ale w czasie pokoju są ograniczone możliwości wyrobienia dowódcy dla celów wojennych. Jedną z dróg i dziedzin, gdzie można to osiągnąć, to sporty, nie te łatwe i towarzyskie, ale te trudne i ciężkie, a do nich niewątpliwie należy narciarstwo. W narciarstwie można wyrobić siły fizyczne, można wyrobić odporność na trudy, można wyrobić charakter i zdobyć tę pogodę ducha, która w najcięższej chwili towarzyszyć będzie polskiemu podoficerowi, wyrobionemu w narciarstwie.

Stąd można być wdzięcznym redakcji „Wiarusa”, że z piękną inicjatywą wystąpiła i zorganizowała I ogólnopolskie zawody podoficerskie „Wiarusa”. Ja życzę wam, podoficerowie, abyście dalej kontynuowali rozwój sportów silnych i abyście swe dobre wrażenia z tych pierwszych zawodów narciarskich zanieśli do swych garnizonów, aby dalej rozwijać typ tego najlepszego podoficera polskiego.

Wznoszę toast, polski podoficer, ten najbardziej pełnowartościowy dla celów wojny, niech żyje!

Niestety, i wszystkie miłe rzeczy muszą się zakończyć, dlatego też i obiad ten zakończył się o godzinie 18.30, ponieważ o godzinie 19.02 wyjeżdżał ostatni pociąg, którym mogliśmy się dostać do miejsc naszej codziennej pracy. Wyjeżdżaliśmy weseli, przekonani, że dokonaliśmy rzeczy pozytywnej.

Na zakończenie podkreślić trzeba sportowy duch, jaki panował wśród zawodników oraz owocną działalność komitetu organizacyjnego, wśród którego wyróżnili się por. Witkowski, p. Mastyk i starszy sierżant Drapała swoją niestrudzoną działalnością. Dużą sympatią cieszył się również p. Pikiel z WINO, który, brnąc nieraz po kolana w śniegu, starał się złapać na filmie interesujące fragmenty zawodów, zapewniając tym samym należyty poziom ilustracyjny sprawozdaniom z zawodów.

T. K.



Pierwsza zmiana sztafety wileńskiej



Na trasie

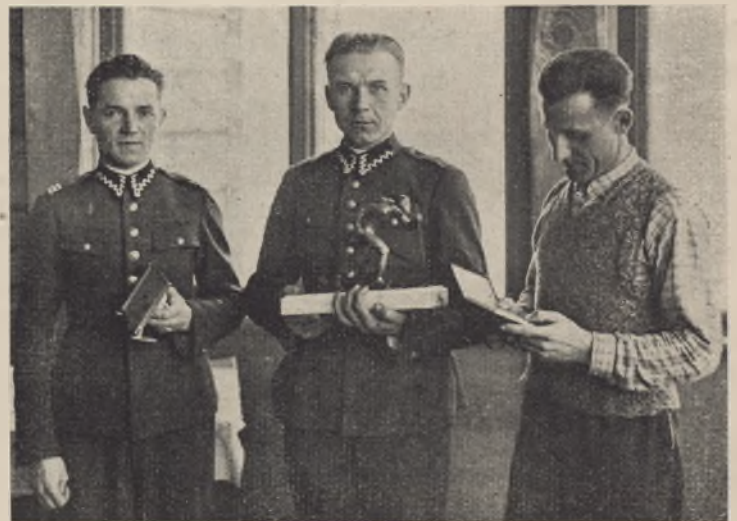
SZCZEGÓŁY ORGANIZACJI I WYNIKÓW KOMITET ORGANIZACYJNY

- 1) kapitan Kołaczyński Tadeusz — przewodniczący,
- 2) porucznik Witkowski Edmund — kierownik organiz. i sędzia naczelny,
- 3) p. Mastyk Rudolf — kierownik trasy,
- 4) starszy sierżant Drapała Jan — sekretarz,
- 5) lekarz dr Janicki Kazimierz,
- 6) chorąży N. W. Witaczyński — sekretarz Redakcji „Wiarusa”,
- 7) p. Pikiel Witold.

Nr	Nazwisko i Imię	Czas	WKS	Nr start.
37.	st. sierż. Drewnowski Bolesław	1.52.05	Wilno	26
38.	st. ogn. Kurletto Tadeusz	1.52.37	Lwów	33
39.	st. wachm. Heidrych Teodor	1.56.20	Radymno	48
40.	kpr. Raczyński Kazimierz	1.57.26	Sambor	29
41.	plut. Bogacki Bolesław	1.59.48	Radymno	15
42.	st. wachm. Frej Jan	2.08.47	Radymno	4
43.	st. sierż. Woźniak Wacław	2.25.50	Brzeżany	8
44.	wachm. Włoszewski Julian	2.31.10		22

Wyniki biegu na 16 km

Nr	Nazwisko i Imię	Czas	WKS	Nr start.
1.	kpr. Goryszewski Józef	1.19.00	Wilno	36
2.	plut. Szczykowski Franciszek	1.20.25	Wilno	47
3.	kpr. Michno Mieczysław	1.22.00	Stryj	40
4.	plut. Labanowski Jan	1.26.38	Wilno	31
5.	kpr. Kondak Wacław	1.27.06	Radom	43
6.	kpr. Czajkowski Kazimierz	1.27.07	Sambor	14
7.	kpr. Cechmistro Piotr	1.28.31	Sanok	35
8.	kpr. Salurik Antoni	1.31.10	Wilejka	20
9.	plut. Szela Marian	1.32.02	Stryj	16
10.	kpr. Nikoluk Jerzy	1.35.18	Radom	25
11.	kpr. Mordka Jan	1.35.32	Wilno	5
12.	sierż. Kopasewicz Marcin	1.36.53	Mołodeczno	2
13.	kpr. Łożański Jan	1.37.06	Sambor	6
14.	kpr. Nachman Bronisław	1.37.11	Przemyśl	39
15.	kpr. ndt. Gąsior Andrzej	1.37.51	Dubno	37
16.	plut. Sadowski Antoni	1.38.07	Wilno	42
17.	sierż. Krząstek Jan	1.38.23	Brzeżany	45
18.	kpr. Kolomański Eugeniusz	1.38.45	Radom	3
19.	kpr. Kraśnicki Michał	1.39.15	Brzeżany	21
20.	plut. Dzięgielewski Bolesław	1.39.20	Radymno	41
21.	kpr. Chrul Henryk	1.40.01		17
22.	kpr. Łukaszewicz Jan	1.40.33	Tarnopol	32
23.	kpr. Andrzejewski Bolesław	1.41.05	Sambor	27
24.	plut. Krupa Władysław	1.41.28	Tarnopol	44
25.	kpr. Radecki Kazimierz	1.41.56		10
26.	kpr. Zalewski Władysław	1.42.01	Lwów	24
27.	kpr. Kasiński Stefan	1.42.34	Radom	46
28.	kpr. Wróbel Józef	1.43.40	Brzeżany	7
29.	kpr. Janusz Antoni	1.44.07	Tarnopol	1
30.	kpr. Serwicki Tadeusz	1.44.50	Lwów	28
31.	plut. Nowak Antoni	1.44.53	Przemyśl	23
32.	kpr. Bałaj Stanisław	1.48.12	Tarnopol	9
33.	plut. Sztyrak Ludwik	1.48.20	Lwów	19
34.	plut. Magierski Jan	1.48.32	Przemyśl	18
35.	kpr. Duda Kazimierz	1.49.15	Brzeżany	13
36.	kpr. Banasiuk Aleksander	1.51.52	Lwów	34



Zwycięzcy w biegu 16 km. Od lewej: plut. Szczykowski II m., kapral Goryszewski I m. i kapral Michno III m.



Zwycięzcy biegu zjazdowego. Od lewej: zdobywca II m., I m. i III m.



Fragment z kuligu

Kolejność przejścia zawodników przez punkty kontrolne

Kolejność	Punkt 1	Punkt 2	Punkt 3	Punkt 4	Punkt 5
1.	1	7	14	14	14
2.	7	14	6	5	20
3.	6	6	7	7	2
4.	3	2	2	6	5
5.	5	1	5	20	3
6.	2	5	3	3	16
7.	14	3	1	16	36
8.	9	16	20	2	6
9.	10	20	16	1	7
10.	16	9	10	10	1
11.	13	10	9	36	31
12.	4	13	17	31	40
13.	17	17	23	17	10
14.	20	18	18	23	17
15.	18	23	13	9	35
16.	16	21	31	40	47
17.	19	19	36	13	25
18.	21	15	21	21	21
19.	23	4	19	19	9
20.	8	31	40	18	43
21.	25	36	25	25	13
22.	24	25	15	36	23
23.	31	24	35	47	19
24.	27	28	24	24	24
25.	28	40	28	28	22
26.	26	27	4	27	39
27.	30	35	27	43	32
28.	36	32	32	32	37
29.	35	26	47	15	28
30.	32	37	37	39	18
31.	40	8	43	37	41
32.	29	39	39	4	42
33.	37	43	26	26	26
34.	33	47	42	42	45
35.	39	33	33	41	15
36.	43	42	41	45	46
37.	42	29	45	33	44
38.	41	41	44	44	4
39.	22	45	8	46	33
40.	47	44	46	29	34
41.	45	46	29	34	29
42.	44	34	48	48	48
43.	46	48	34	8	8
44.	34	22	22	22	22
45.	48				

U w a g a: Liczby w rubrykach „Punkty” oznaczają numery startowe zawodników.

Wynik biegu sztafetowego 4 x 10 km

1) WKS „Kresy”	3.54.55
2) WKS Przemyśl	3.57.35
3) WKS Radom	4.07.00
4) WKS Lwów	4.12.15

Wynik indywidualny

1) Nachman	0.54.15
2) Janusz	0.55.30
3) Bałaj	0.57.55
4) Łukaszkiwicz	0.58.20

Wyniki biegu zjazdowego

1) Szela	0.2.25
2) Michno	0.2.30
3) Czajkowski	0.2.56
4) Andrzejewski	0.3.00
5) Łukaszkiwicz	0.3.05
6) Cechmistro	0.3.18
7) Salurik	0.3.20
8) Łożański	0.3.42
9) Nachman	0.3.43
10) Nikoluk	0.4.05
11) Krupa	0.4.06
12) Chrul	0.4.16
13) Szüller	0.4.31
14) Kopasewicz	0.5.40
15) Kurletto	0.5.50
16) Heldrych	0.5.52
17) Kolomański	0.6.10

I n f o r m a c j e

(M.) Nadterminowy „Czarny”, Ostrów. — Podoficerom nadterminowym nie wolno nosić długich spodni ani w służbie, ani poza służbą. Po co najmniej dwuletniej służbie nadterminowej można prosić o przyjęcie do Policji Państwowej, Straży Granicznej lub Straży Więziennej, składając podanie w drodze służbowej do dowódcy OK. Przyjęcie może, lecz nie musi nastąpić. O stanowiska w służbie cywilno-państwowej prosić nie można. Stanowiska te są zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów zawodowych.

(M.) Starszy sierżant Chmieleński Witold, Równe. — Rozkazu w tej sprawie nie znamy. Tok służby reguluje dowódca formacji.

(M.) „J. G., Stanisławów”. — 1) 21 lat do chwili obecnej. Wysokość uposażenia emerytalnego za taki czas znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938” (tabele). 2) Kapituła orderu nie jest czynna. O ewentualnym wznowieniu prac wiadomości nie mamy.

(M.) Ogniomistrz Grzybowski Feliks, Częstochowa. — 1) 24 lata do końca maja 1940 roku. Wysokość uposażenia emerytalnego — patrz „Kalendarz Podoficera na rok 1938” (tabele). 2) Potrzebnie nie zalicza się żadna służba do wysługi emerytalnej. 3) Terminu przyjęcia władze kolejowe nie mogą podać. Zależy to od wolnych miejsc i względów budżetowych. Również grupy uposażenia nie możemy podać, gdyż w tej sprawie nie ma wiążących przepisów prawnych. Grupa zależy będzie od stanowiska, które zostanie Panu nadane.

(M.) Kapral zawodowy Zajczyk Władysław, Grodno. — Nie przysługuje żaden dodatek. Miejscowość należy do tego samego garnizonu.

(M.) „R. S., Bydgoszcz”. — Prawdopodobnie przysługiwać będzie uposażenie emerytalne, o ile nie nastąpi zatrzymanie w dalszej służbie, co mimo otrzymanej kategorii jest możliwe. Wszystko zależy będzie od podstawy zwolnienia, ogłoszonej w rozkazie. Niech Pan nam zakomunikuje tę podstawę, a wówczas udzielimy konkretnej odpowiedzi.

(M.) Starszy sierżant Lapiński Wawrzyniec, Buczac. — 1) Tak nie można kwestii stawiać. To Pan musi podać nazwiska kilku osób które z Panem służyły. O adresy ich należy się zwrócić w danym wypadku do DOK VII. Możliwe też, że DOK VII wyda Panu na podstawie posiadanych aktów odpowiednie zaświadczenie. 2) Prawo do zasiłku względnie do jakiegokolwiek innego dodatku nie przysługuje.

Moje pierwsze kroki w pracy społecznej

(PRACA NAGRODZONA NA KONKURSIE DZIAŁU KOP)

Pamiętając o tym, że zadaniem KOP jest szerzyć kulturę i uświadomienie obywatelsko - państwowe wśród ludności pogranicza, jako kopista poczuwałem się do obowiązku zabrać się energicznie do tej pracy po objęciu strażnicy. — Robić, owszem. Ale co i jak? Gdyby tu na kresach byli przynajmniej tacy ludzie, jak gdzieś w lubelskim, poznańskim... Ale z takim elementem, jaki tu jest, pracę trzeba zaczynać bardzo umiejętnie. Toż tu są tacy chłopci, którzy liczą sobie drugą połowę setki, a nie widzieli, jak żyją, większego miasta, kina, teatru i nie jechali nigdy pociągami! Ci ludzie w ogóle nie wiedzą o świecie, a nawet o istocie własnego życia! I wśród tych ludzi mam rozpocząć pracę społeczną, uświadomić ich, podnieść kulturę itp.

Obserwując życie chłopca kresowego, jego niski poziom kultury, zdawało mi się, iż wprost szaleństwem jest nawet myśleć o tym, że ten chłop zechce coś zrozumieć, lub da się do czegoś nagiąć.

Ale im więcej dopatrywałem się niemożliwości, tym bardziej czułem potrzebę zabrania się do pracy.

Przechodząc pewnego razu obok jednej chaty, zauważyłem w niej gromadkę chłopów, siedzących w kozuchach i ogromnych, kudłatych czapach, zawzięcie „bębniących“ w karty. Wstąpiłem tam. Nawiązałem z chłopami pogawędkę i zacząłem im opowiadać różne nowiny ze świata. Zaobserwowałem przy tym, że pogawędki mej słuchano ze skupieniem. Gdy nadszedł czas rozejścia się, proszono mnie, bym przyszedł jeszcze kiedyś i „opowiedział takie ciekawe nowości“.

Chętnie się na to zgodziłem; pod warunkiem jednak, że na drugi raz zbierze się więcej ludzi.

Następnego dnia moi słuchacze rozgłosili po wsi, że „pan komendant opowiada bardzo ciekawe rzeczy“ i gdy pewnego wieczoru znów przyszedłem na pogawędkę, zastałem pełną chatę wieśniaków obu płci. Korzystając ze sposobności, wniosłem projekt zorganizowania świetlicy. Cały więc wieczór poświęciłem na omówienie tej sprawy. Długo musiałem „klarować“, co to jest świetlica, po co ona potrzebna, jak się z niej korzysta itd.

Tego wieczoru i w mojej obecności wszyscy zebrani wyrazili chęć uczęszczania do świetlicy. Ale już nazajutrz znaleźli się tak zwani „chłopscy filozofowie“, którzy pokrzyżowali moje plany, odstraszaając naiwnie pozostałych.

„Wy rozumiecie, co to jest świetlica, ha? Taż to taki rządowy dom, gdzie uchwalają rozmaitości, co by tylko płacić pieniądze. A jak wy tylko tam pójdziecie, to zaraz wam co uchwalą na waszą durną głowę i dla całej wsi — jaki podatek; ot i będzie wam świetlica!“

Tego wystarczyło. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że chłop niczego się bardziej nie boi, jak płacenia. O świetlicy nie było już mowy. Nawet do prywatnego mieszkania od tej pory nie mogłem ich ściągnąć. Ale nie dałem za wygraną. Uchwyciłem się innego sposobu. Mianowicie wszedłem w komitety z „prowodyrem“ wsi, chłopem starszym i bardzo poważnym, („prowodyr“ taki jest zresztą w każdej wsi, któremu chłopci ślepo ufają) i przy jego po-

mocy sprawę świetlicy wprowadziłem znów na właściwe tory. Zgodzili się chłopci na uczęszczanie na pogadanki, ale tylko do prywatnej chaty — do żadnej świetlicy, broń Boże.

Musiałem się z tym pogodzić. Ale teraz spotkałem się z nowymi trudnościami w związku z wyborem odpowiedniego pomieszczenia. Bo tam, gdzie mieszkanie było możliwe, chłopci nie chcieli przychodzić, gdyż „Sylwuk jakiści przeciwny i jego baba też hadka“.

Wreszcie wybór padł na chatę jednego z mieszkańców wsi, który jakoś wszystkim przypadł do gustu. Mieszkanie było ciasne i niskie, oraz strasznie brudne. Trzeba było dołożyć dużo pracy, by je doprowadzić do możliwego stanu. Wywodzono mnie „za nos“ niemało, ale cel osiągnąłem.

W tej to chacie rozpocząłem normalną pracę kulturalno-oświatową. Przez całą zimę dwa razy tygodniowo zbierali się tu starzy i młodzi na pogadanki i odczyty, które prowadziłem wspólnie z nauczycielami z sąsiedniej wioski.

Również dwa razy tygodniowo zbierały się dziewczęta, ponieważ we wspomnianej chacie zorganizowany został kurs hafciarsko-krawiecki.

Raz tygodniowo wyświetlałem przezrocza i wtedy zbierało się tyle ludności, że chata nie mogła jej pomieścić. Ściśnięci, jak śledzie w beczce, i złani potem, chłopci odczuli teraz sami brak należytego pomieszczenia. A do świetlicy tak się przyzwyczaili, że — jak mi opowiadali — nie mogliby bez niej żyć.

Z nastaniem następnej zimy nie miałem już kłopotu, chłopci bowiem sami czynili pewne starania, by we wsi była świetlica.

Obecnie w wynajętym na ten cel odpowiednim lokalu mieści się świetlica, a chłopci są zadowoleni, bo zamiast długie, zimowe wieczory spędzać na graniu w karty, siedzą sobie w milej, dobrze ogrzanej i oświetlonej izbie, czytając gazety, lub gawędząc między sobą.

J. D-dż.

ODPOWIEDZI PORADNI BUDOWLANEJ

(G.) Plutonowy J. P., Bielsko. — Naszym zdaniem na najkorzystniejszych warunkach mógłby Pan otrzymać pożyczkę na dokończenie budowy w miejscowej, K. K. O., gdyż wartość tego, co już Pan wybudował, stanowi zupełnie dobre zabezpieczenie pożyczki.

(G.) J. J., Lida. — W ramach prowadzonego w „Wiarusie“ działu budowlanego przewidujemy wydrukowanie planów typowych domków, odpowiadających potrzebom podoficera zawodowego. Na razie możemy poradzić nabycie wydanego w 1935 roku przez Bank Gospodarstwa Krajowego „Katalogu typowych domów dla drobnego budownictwa mieszkaniowego“. Katalog ten zawiera szereg projektów domków, odpowiadających najrozmaitszym wymaganiom, jest więc w czym wybrać. Cena zł 4 gr 50. Nabyć go można w centrali B. G. K. (Warszawa, Al. Jerozolimskie 1), lub jego oddziałach, oraz w większych księgarniach.

Z naszego życia

ZURAWICA W ŻALOBIE

1.III.1938 roku o godzinie dziewiątej w kościele parafialnym w Zurawicy odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. generała brygady Włodzimierza Maksymowicz-Raczyńskiego.

Nabożeństwo celebrował miejscowy ks. dziekan Miksiewicz, podczas którego przygrywała pieśni żałobne orkiestra batalionu, a chór strzelców z kompanii szkolnej odśpiewał pieśń żałobną „W mogile ciemnej“.

Po skończeniu nabożeństwa ks. dziekan wygłosił przemówienie od ołtarza: „Chciałbym, lecz nie mogę odejść od ołtarza, muszę wspomnieć i podkreślić zasługi pana generała Maksymowicz-Raczyńskiego“.

Po nabożeństwie batalion powrócił do koszar, gdzie ustawiono na placu celem uroczystego opuszczenia proporca na maszcie. W czasie opuszczenia proporca batalion przyjął postawę zasadniczą, orkiestra odegrała marsza żałobnego.

Padła komenda: „Do rejonów poszczególnych kompanii odmaszerować!“ — kompanie odmaszerowały. Dowódcy pododdziałów przeprowadzili pagadanki na temat: „Życiorys s. p. generała brygady Maksymowicz-Raczyńskiego“.

W uroczystościach żałobnych w Warszawie wzięła udział delegacja batalionu z dowódcą na czele. Jako symbol żałoby wykonano wieniec. Wieniec wykonany został przez młodszego majstra wojskowego Karsta w warsztatach parku.

Jajko Roman, plutonowy

Z ŻYCIA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W ZURAWICY

Celem podtrzymania życia towarzyskiego korpusu podoficerów zawodowych batalionu i ich rodzin, zarząd kasyna podoficerów zawodowych na wniosek walnego zebrania urzędza 2 razy w miesiącu, w niedzielę „herbatkę“, połączoną z tańcami przy płytach gramofonowych (adapter).

Pierwsza herbatka odbyła się w dniu 6.II.1938 roku, druga 20.II.1938 roku, z czego koledzy są bardzo zadowoleni, gdyż mieszcząc od miasta o około 7 km, nie każdy może sobie pozwolić na rozrywki, jak kino, względnie teatr.

W czasie postu odbywać się będą tombole w lokalu własnym.

Nie zapomnijmy o małych.

W dniu 27.II.1938 roku w salach kasyna podoficerów zawodowych batalionu odbyła się zabawa dziecięca, zorganizowana przez przedszkole „Rodziny Wojskowej“.

W czasie zabawy przygrywała orkiestra batalionu.

Wiele niespodzianek w czasie zabawy dziecięcej urządziła świetliczarka pani Kraśniańska Janina.

Zabawę tę zaszczylił swoją obecnością pan podpułkownik dyplomowany S. wraz z małżonką.

Karnawał żołnierski w Zurawicy.

Staraniem przewodniczącej pani Krzyżanowskiej i członkini „Rodziny Wojskowej“ odbyła się w dniu 19.II.1938 roku o godzinie 19-ej zabawa karnawałowa dla strzelców w sali wykładowej batalionu.

Dekoracją sali zajęła się świetliczarka p. Kraśniańska Janina przy pomocy harcerki i harcerzy, którzy są pod opieką pana kapitana W. Z. z ramienia dowódcy.

Rokrocznie na gospodarza balu jest wyznaczana jedna z kompanij. W tym roku gospodarzem balu karnawałowego dla strzelców była wyznaczona kompania gospodarza, która ze swojego obowiązku, jako gospodarz balu, wywiązała się wzorowo.

Punktualnie o godzinie 19 uderza gong, dając znać o rozpoczęciu zabawy. Baletmistrz starszy strzelec Barański Tadeusz zapowiada „proszę państwa angażować panie do tanga pod tytułem „Chodź na piwko do spółdzielni“. Rozpoczyna się.

Po godzinie 19 45 przybywa w gronie oficerów dowódca batalionu z małżonką. Strzelcy przyjęli postawę zasadniczą z uśmiechem i pełnym zadowoleniem witając swego dowódcę.

Miła godzina 20 — sala taneczna wypełniła się po brzegi bracią żołnierską. Bufet był obficie zaopatrzony, dla każdego strzelca bardzo dostępny i tani. Wystarczy wspomnieć, że małe piwo, szklan-

ka herbaty, kanapka itp. kosztowały po 5 groszy. Taniść bufetu zawdzięczają strzelcy żonom pp. oficerów i podoficerów, które ofiarowały pieczywo i słodycze do bufetu, natomiast napoje niskoprocentowe — dostarczyła spółdzielnia.

Dochodzi godzina 24-ta — czas zakończenia balu karnawałowego. Wszyscy we wspaniałym nastroju, rozbawieni aż żal się pozostać z towarzystwem.

Goście wychodząc, przyrzekli, że w następnym karnawale również bardzo chętnie przybędą.

Owoc pracy pani przewodniczącej Krzyżanowskiej i członkini „Rodziny Wojskowej“, to czysty dochód z zabawy — przeznaczony w kwocie 158 zł 25 gr na drużynę harcerzy w Zurawicy.

Za zorganizowanie i poparcie tej imprezy dowódca batalionu wyraził podziękowanie o następującej treści: „Wszystkim Paniom za całkowite bezinteresowne zaopatrzenie bufetu oraz pp. oficerom, podoficerom i szeregowcom, którzy przyczynili się do przeprowadzenia powyższej imprezy wyrazam moje podziękowanie“.

Jajko, plutonowy

Z ŻYCIA PULKU PIECHOTY ZIEMI CHELMSKIEJ

Tegoroczną 75 rocznicę powstania styczniowego uczciliśmy w godny sposób, nie pozostając w tyle za innymi oddziałami.

Wieczorem 5 marca bieżącego roku o godzinie 10 zebrały się kompanie naszego pułku w sali b. kina „Strzelec“ na uroczystą akademię, aby uczcić godnie pamiętną rocznicę bohaterskich zmagania naszych dziadów z najeźdźcą — Moskałem.

Jeszcze dziś, zda się, słyszysz ten głos, płynący w twardym, rytmicznym tempie z ust oficera oświatowego pułku, podporucznika K., który w pięknych słowach skreślił bohaterskie czyny jednego z wodzów powstania styczniowego na Podlasiu — ks. Brzózki.

Odeszli tam hen, gdzie nie grodziły im już drogę krwawe kajdany niewoli.

Cześć Im.

Poza tym nastąpiły deklamacje w wykonaniu legionistów i koncert orkiestry pułkowej.

Piękne przedstawienie, odegrane przez zespół amatorski pułku, pod tytułem „Wesele żołnierza“, zakończyło tę uroczystość.

Biernacki Jan, sierżant

PODCHORAŻOWIE OPIEKUJĄ SIĘ SZKOŁĄ POWSZECHNĄ

Wśród bagien poleskich, w powiecie kossowski, w gminie Świętowola, leży mała wioska Wiado. Można do niej dojechać kolejką do stacji Święta Wola, z której jest potem jeszcze około 16 kilometrów drogi kołowej. Położona około 20 kilometrów od najbliższego miasta, rozciąga się wzdłuż jedynej drogi na przestrzeni około jednego kilometra, jako typowa „ulicówka“.

Chaty są małe, wszystkie bez wyjątku kryte słomą, niektóre z nich nawet jeszcze bez komina. Ludność prawosławna, z niewielką ilością baptystów, rozcina się w swych maleńkich skrawkach ziemi, rozrzuconych wśród bagien, plasku i lasu na przestrzeni około 17 kilometrów. Orze, sieje, czasami nawet coś i sprząta. Siano ustawia się tam latem w kopce na stojakach, wysokich około półtora metra nad ziemią. Zwozi się je jedynie zimą, gdyż latem można do tych „łęk“ dojść jedynie pieszo i to trzeba znać dobrze „drogę“, wiodącą z kępki na kępkę wśród grząskich bagien. Zimą, jak srogi mróz zetnie bagna, zwozi się to siano na lekkich, niskich saniach, jadąc zwykle naprzelaj, lub też korytem jakiejś zamarzłej rzeczki. Ciężko żyć ludziami przez cały rok, a na przednówku to nawet nieraz trzeba i głodem przymierać. Tamtejsza ludność przywykła już do takiego życia i rozcina nadal w tym przekonaniu, że to już tak być musi i nic w świecie nie zmieni tego porządku rzeczy.

Jest nawet szkoła polska we wsi, do której chodzą dzieci miejscowe, jako też i z sąsiedniej wsi Tupczyce. Budynek szkolny różni się od innych chat chyba tylko nieco schludniejszym wyglądem, o który dba miejscowa nauczycielka, pani Władysława Cyprysówna. Latem kwitną nawet kwiaty w małym ogródku szkolnym.

Szkoła posiada nominalnie 4 klasy. Nauka odbywa się jednak w jednym i tym samym pokoju na dwie zmiany, po dwie klasy razem. Dzieci szkolnych jest około 90. Nauka idzie ciężko, brak poparcia moralnego ze strony rodziców. O materialnym poparciu w tych ciężkich warunkach nawet mowy być nie może. Brak dosłownie wszystkiego; podręczników szkolnych, map, pomocy naukowych, nawet zeszytów do pisania. Rodzice są za biedni, by dostatecznie wyżywić dziatwę, tym bardziej nie są w staniełożyć jeszcze na pomoce naukowe. To też młoda nauczycielka, pani Cyprysówna, ma stanowisko nie do pozazdroszczenia. Lecz mimo to zabrała się z całą energią do pracy. Choć czasami nawet sił i cierpliwości zabraknie, nie ustaje w niej. O swym osobistym szczęściu na tym odludziu zapomniała, poświęcając się całkowicie dzieciom szkolnym, które też swoją „panią“ za to z całego serca kochają.

Mówi swym dzieciom o wielkiej, o potężnej Polsce, i o tym, jak to po długich latach niewoli Polacy porwali za broń i wypędzili z kraju zaborców, którzy przed 150 laty rozerwali kraj na trzy części. Mówi im o tym, jak to potem ci sami zaborcy naszych Polaków, nie mogących się pogodzić z upadkiem kraju, zakuwali w kajdany i na Sybir wywozili albo nawet śmiercią karali. Jak to potem polscy utani sławili się nieśmiertelną sławą pod Samo-Sierrą i pod



Budynek szkolny w Wiadzie różni się od innych chat tylko nieco schludniejszym wyglądem



Chaty są małe, wszystkie bez wyjątku kryte słomą

Fot. por. Rudnicki



Siano ustawia się tam latem w kopce, na stojakach wysokich około 1 1/2 metra nad ziemią

Rokitną. Dzieci słuchają z bliszczącymi oczyma, a niektórzy z bardziej krzepkich chłopaków pod wpływem opowiadań nieraz drugiemu i guza nabił. A każdy z nich chciał być ulanem polskim i bić Niemców i Moskali.

Czasami mówiła „pani”, jak to żyją Polacy w innych dzielnicach, jak mieszkają w dużych i pięknych domach, nie takich drewnianych, jak miejscowe, tylko całkiem z kamienia zbudowanych, a niekiedy takich wielkich jak cerkiew albo i nawet większych. Jak jeździ się tam samochodami po pięknych szosach, układanych równiutkimi kamieniami, jak chodzą tam ludzie do kina i w domu słuchają radia, które im mówi wszystko, co się dzieje na świecie.

Dzieci słuchają tam tego, jak my słuchaliśmy pięknych starych bajek o czapce niewidce, lub o zaczarowanym stoliku. Bajką wydaje się im, że to ludzie mają takie piękne rzeczy, których oni nawet ze słyszenia nie znają.

Pewnego pięknego zimowego poranka zajęchali przed szkołę sanie. Siedział w nich jakiś wojskowy pan w pięknym mundurze. Dzieci sypnęły się wszystkie do okien, spoglądając ciekawie i gubiąc się w domysłach. Nauczycielka, sama nieco zaaferowana i mocno zdziwiona widzi, że ten pan w towarzystwie miejscowego soltysa kieruje się do szkoły. Ziękła się trochę tej tak niesamowitej wizyty.

--- Cicho, dzieci, siadać.

Wchodzi oficer, za nim wnoszą duże i ciężkie paczki. Nauczycielka, trochę blada, wita przybyłych.

--- Porucznik R., ze Szkoły Podchorążych Kawalerii -- przedstawia się przybyły, po czym dodaje: -- Pani pozwoli powiedzieć dzieciom kilka słów?

Dzieci kochane! Przyjechałem tu do was, bo słyszeliśmy, że jesteście bardzo grzeczni i że się dobrze uczycie. Ale mówiono nam, że jesteście bardzo biedni i brak wam książek, zeszytów i wiele innych rzeczy. Przywiozłem wam to, co wam najbardziej potrzebne, a co dla was ofiarowali oficerowie i podchorążowie Szkoły Podchorążych Kawalerii. Jest to taka duża szkoła wojskowa, z której wychodzi się oficerem kawalerii polskiej, o której wam wasza pani na pewno dużo opowiadała. My, którzy wyrabialiśmy naszymi szablami granice naszej Ojczyzny, chcemy wam, dzieciom, dopomóc, byście się mogli uczyć tak, jak się uczą inne dzieci w Polsce. Chcemy wam dać możliwość stać się wartościowymi obywatelami kraju i w przyszłości dobrymi żołnierzami. Żebyście zaś codziennie mogli słyszeć, co się na świecie dzieje, ofiarowaliśmy wam radio, które wam zaraz w szkole założę. Usłyszycie jeszcze dziś audycję nadaną dla dzieci szkolnych, w której wspomną też i o waszej szkole.

I co, kochane dzieci, cieszycie się, że przyjechałem do was?

W szkole zawrzało jak w ulu. Dzieci zaczęły się cisnąć do oficera, przyglądając się z wszystkich stron i łowiąc jego każde słowo, które potem powtarzano wszystkim. Nikt nie jest w stanie opisać tej szalonej radości, z jaką przyjmowano z jego rąk te wszystkie dobre rzeczy. Były tam podręczniki szkolne, zeszyty, ołówki, pióra, jednym słowem wszystko, co mogło radować młodzież szkolną.

Gdy wreszcie zainstalowany trzylampowy odbiornik przemówił prawdziwym, ludzkim głosem: „Hallo, tu Warszawa. Nadajemy audycję dla dzieci szkolnych” -- gdy nawet wspomniano o tej biednej ich szkółce, radość dzieci nie miała granic. W szkole, podczas audycji było cicho, jak makiem posiał. Tylko w oczach dziecięcych odbijało się ich szczęście.

Po południu zgromadził soltys ludność obydwu wiosek. W gorących słowach dziękował w imieniu wszystkich oficerom i podchorążym S. P. Kawalerii za ich ofiarność, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i jej armii.

Odjeżdżającego oficera zęgnąła owacyjnie miejscowa ludność, na której ten gest ofiarności polskiego oficera i podchorążego zrobił ogromne wrażenie, którego wyrazem są chociażby te dwa listy, które poniżej podaje.

E. Cicho, wachmistrz

Wiado, dnia 23.II.1938 roku

Szanowni Panowie Oficerowie i Podchorążowie.

Bardzo dziękuję za przesłane pomoce naukowe i radio, o którym nawet nie marzyłam, aby w Wiadzie coś podobnego się znalazło. W szkole zaszła zmiana na lepsze. Dzieci przyrzekły, że będą się pilnie uczyć, i zauważyłam, że wzrósł zapal do nauki.

Wielką rolę odgrywa radio, jak przed tym często się spóźniały, tak teraz pół do ósmej już wszyscy są w szkole, bo się boją opuścić audycji, a także poprawiła się frekwencja, nie wiem jak długo tak będzie, daj Boże, żeby do końca roku, żeby to nie był słomiany zapal.

Słowa Pana Porucznika nie poszły w las, wszyscy chłopcy myślał tylko o wojsku, a nawet w domu pytają się swoich matek, czy to naprawdę oni będą żołnierzami, bo tak im powiedział Pan Porucznik. Starsi też bardzo się cieszą radiem.

W niedzielę rano miałam pełno ludzi i dzieci koło domu, bo zapowiedziałam, że po południu będą słuchać radia, więc oni nie mogli się nawet doczekać południa. Klasa była przepelniona, nawet pod oknami stali i słuchali.

Na razie nie ma nic nowego, jeżeli coś zajdzie, zawiadomię.

Z powazaniem

(—) Wl. Cyprysłówna

Wiado, dnia 23.II.1938 roku.

Kochani Panowie Oficerowie i Podchorążowie.

Serdecznie dziękujemy za książki, zeszyty, ołówki, wszystkie przybory i radio.

Najbardziej cieszymy się radiem, bo codziennie rano słyszymy muzykę i dużo ciekawych rzeczy i do szkoły chodzimy z radością.

Dotychczas nie wiedzieliśmy, co się dzieje na świecie, a teraz kiedy przysłałście nam radio, to słyszymy różne muzyki i różne opowiadania.

Przysłałście nam wszystkie przybory szkolne, dotychczas nie mogliśmy się uczyć dobrze, bo nie mieliśmy książek. Rodzice nasi są bardzo biedni i nie mogli nam kupić książek. A teraz dostaliśmy książki, to będziemy się uczyli dobrze, będziemy posłuszni Pani i będziemy teraz dbali o naszą szkołę, żeby nie była gorsza od innych szkół w Polsce, a także i o naszą wieś, żeby było w niej ładniej.

My, chłopcy, chcemy być dobrymi żołnierzami i kiedy zabiorą nas do wojska, chcielibyśmy być pod rozkazami Panów Oficerów, tych, którzy zaopiekowali się naszą szkołą.

Przyrzekamy również, że będziemy o Panach pamiętali i kochali wojsko polskie i Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Smigłego-Rydzę.

Kończąc, ślemy ukłony Panom Oficerom i Panom Podchorążym.

dzieci Szkoły Powazecznej ze wsi Wiado

Zarząd kasynu podoficerów zawodowych w Wejherowie. Sledzą: sierżant Krupowczyk Jan, starszy sierżant Mąka Stanisław, plutonowy Troszka Fryderyk. Stoją: starszy majster wojskowy Jęczmienlowski Wincenty, kapral Matecki Adam





MIŁOŚĆ WODZA NARODU I UTAJONY TALENT

Jakimi drogami przejawia się miłość do Wodza Narodu Polskiego, niech posłuży następujący fakt:

Pewnego dnia do komendy przysposobienia wojskowego w Pułtuskim zgłosił się p. Dworecki Józef, mieszkaniec miasta Drwały, gmina i poczta Zatory, powiatu pułtuskiego (szeregowiec rezerwy), z prośbą o wyjaśnienie kolorów orderów i odznaczeń, jakie na portrecie urzędowym posiada Pan Marszałek smiglego-Rydz, gdyż wyżej wymieniony pragnie z okazji imienin Pana Marszałka namalować Jego portret i przesłać go Panu Marszałkowi w dowód czci i holdu.

Naturalnie, udzielono wszelkich wyjaśnień niezwyktemu petentowi, który, jak się okazało, posiada wybitny, utajony talent malarski. Poproszono tylko p. Dworeckiego, aby po namalowaniu portretu zechciał go pokazać.

Dzieło p. Dworeckiego okazało się bardzo udane.

Zaznaczam, że p. Dworecki jest 2-hektarowym rolnikiem, posiada tylko 2 oddziały szkoły powszechnej i nigdy malarstwa się nie uczył. Szkoda tylko, że tak niezaprzeczony talent marnuje się na głuchej wsi.

Lukasik Henryk, sierżant

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW ZAWODOWYCH Z PRZEMYSŁA

28.II.1938 roku odbyło się dorocznym zwyczajem walne zebranie członków kasyna podoficerskiego. Zebranie zaszczylił swoją obecnością dowódca pułku. Po złożeniu raportu dowódcy pułku przez najstarszego kolegę, chorążego Schneckarta Wilhelma, który następnie, na wniosek przewodniczącego rady nadzorczej, starszego ogniomistrza Różyckiego Ignacego, przewodniczył zebraniu — przystąpiono do obrad wedle porządku dziennego. Funkcje sekretarza pełnił kolega plutonowy Olszewski Adam.

Tu muszę podkreślić, że walne zebranie odbyliśmy po raz pierwszy we własnym lokalu, który dopiero w tym roku otrzymaliśmy. Dotychczas bowiem lokalu stałego podoficerowie pułku nie mieli, a to z powodu braku odpowiedniego obiektu. Nie trzeba zaznaczać, że życie organizacyjne podoficerów z tego powodu bardzo kulało. Dopiero w ciągu roku 1937, dzięki troskliwości dowódcy pułku i p. majora M. A., ówczesnego kwatermistrza pułku — otrzymaliśmy do własnej dyspozycji duży budynek, odpowiednio wyremontowany i dostosowany do naszych potrzeb. Za troskliwość tę i zrozumienie naszych potrzeb składamy jeszcze raz tym panom oficerom na tej drodze nasze najszersze podziękowanie.

Przystępując do właściwych obrad prezes zarządu kolega starszy ogniomistrz Wołoszyn Franciszek odczytał treściwe sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły, po czym omówił wyczerpująco poszczególne działy pracy zarządu, podkreślając dodatnie wyniki, jakie w tej pracy uzyskano, oraz wskazał na wady, których w przyszłym roku należy unikać. Najważniejszym działem w naszym kasynie jest bezspornie sekcja kulturalno-oświatowa i sekcja sportowa. To też te działy pracy chciałbym przede wszystkim omówić nieco obszerniej. I tak: dowiedzieliśmy się, że zarząd w ciągu roku urządził kilka przedstawień amatorskich dla żołnierzy pułku, dalej — zorganizował szereg odczytów naukowych oraz z zakresu historii ziemi przemyskiej, (te ostatnie zostały wygłoszone bezinteresownie przez kustosa Muzeum Ziemi Przemyskiej p. inżyniera architekta Osłńskiego Kazimierza, za co na tej drodze składamy Mu serdeczne podziękowanie). Urządzono poza tym kilkanaście pogadanek na temat życia koleżeńkiego i społecznego podoficerów. Z dziedziny rozrywek urządzono turniej gry szachowej, szereg wieczorów towarzyskich, tombol i zabaw, z których dochód przeznaczono na rozwój nowego kasyna. Na podkreślenie zasługuje bardzo pięknie urządzone poświęcenie kasyna i wspólny opłatek. Ze sportu urządzono bieg kolarski oraz zawody strzeleckie. Cieszyły się one ogromnym zainteresowaniem, a zdo-

byte cenne nagrody zachęciły uczestników do dalszej szlachetnej rywalizacji w tych sportach.

Z kolei przewodniczący rady nadzorczej odczytał sprawozdanie z przeprowadzonych w ciągu roku kontroli. Podkreślił on przy tym, że obecny zarząd dolażył jak najlepszych starań, aby we wszystkich swych pracach zadowolił kolegów. Za prowadzenie wzorowej gospodarki wyrażono całemu zarządowi uznanie, a szczególne podziękowanie złożono prezesowi starszemu ogniomistrzowi Wołoszynowi Franciszkowi przez powstanie zebranych i nagrodzenie go uczynnymi oklaskami.

W dalszym ciągu obrad przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem rady nadzorczej w sprawie wydzierżawienia stołowni prywatnemu przedsiębiorcy. Dotychczasowa bowiem gospodarka stołowni we własnym zakresie nie dała zadawalniających wyników. Powód takiego stanu zarząd uzasadnił tym, że stosunki służbowe nie pozwolą nigdy dostatecznie zająć się sprawami stołowni, gdyż wymagają one stałego dozoru. W rezultacie postanowiono stołownię wydzierżawić.

Bardzo rzeczowy wniosek złożył kolega starszy ogniomistrz Różycki Ignacy, aby w myśl § 10 naszego statutu nadać tytuły członków honorowych trzem pp. oficerom pułku, a mianowicie: dowódcy pułku, zastępcy dowódcy pułku i p. majorowi M. A. Statut nasz bowiem głosi, że: „Walne zebranie może nadać tytuł członka honorowego kasyna osobom, które wybitnie przyczyniły się do rozwoju tej instytucji”. To też walne zebranie wniosek ten poparło uczynnymi oklaskami i jednogłośnie przyjęło. Nadany tytuł członka honorowego obecny dowódca pułku przyjął — składając zebranych podziękowanie.

Wniosek kolegi ogniomistrza Sowy Stefana, aby korpus podoficerski pułku zaopiekował się miejscową drużyną harcerską przyjęto jednogłośnie. Postanowiono więc, że korpus podoficerski będzie odtąd materialnie drużynę tę popierał, a w pierwszym rzędzie postara się, by drużyna została jednolicie umundurowana.

Ciekawa dyskusja rozwinęła się nad wnioskiem kolegi plutonowego Jaguła Romana, aby określić statutowo prawa i obowiązki prezesa kasyna. Chodziło bowiem o to: czy prezes kasyna jest przełożonym wszystkich podoficerów i może z racji swej funkcji żądać od swych członków posłuchu i bezwzględnego stosowania się w każdym wypadku do swych zarządzeń. W podzielonych zdaniach, które były za i przeciw takiemu pojmowaniu roli prezesa, zabrał głos dowódca pułku. Stwierdził on, że biorąc za wzór władze kasyna oficerskiego — prezes nie może być przełożonym swych członków, lecz tylko ich reprezentantem na terenie kasyna. Poza tym jest on gospodarzem majątku, oddanego mu pod opiekę przez korpus podoficerski, czuwa nad pracą zarządu, informuje dowódcę pułku przez swego kuratora o pracach i zamiarach zarządu itp. Wyjaśnienia dowódcy pułku przyjęto w formie rezolucji, celem uzupełnienia w tym duchu statutu kasyna.

Po omówieniu jeszcze kilku mniej ważnych wniosków, przystąpiono do wyborów uzupełniających w miejsce ustępujących członków władz kasyna. W wyniku głosowania zostali wybrani:

1) Do rady nadzorczej: chorąży Siliwiak Jan — przewodniczący, starszy ogniomistrz Samoliński Józef, starszy ogniomistrz Rusiecki Jan.

2) Do zarządu: starszy ogniomistrz Kostoń Józef — prezes, starszy ogniomistrz Igliński Leon, starszy ogniomistrz Rębacz Tadeusz, ogniomistrz Barnat Władysław, ogniomistrz Ryczan Wojciech, plutonowy Szczudło Józef, plutonowy Kowalówka Karol, plutonowy Gajdzik Mikołaj.

W zakończeniu zabrał jeszcze głos dowódca pułku, który stwierdził ku naszemu zadowoleniu, że prace korpusu podoficerskiego ocenia jako bardzo dobre. Podkreślił przy tym rzeczowość i rozróżność dyskusyj, wskazał na dodatnie rezultaty prac kulturalnych korpusu podoficerskiego i jego ofiarność w zagadnieniach społecznych, wreszcie udzielił wiele dobrych rad i wskazówek.

Walne zebranie zakończono życzeniami owocnej pracy nowemu zarządowi.

Rębacz Tadeusz, st. ogniomistrz

POŻEGNANIE STARSZEGO SIERZANTA FRĄCKOWIAKA FRANCISZKA

Z okazji przeniesienia do innego pułku starszego sierżanta Frąckowiaka Franciszka, który w naszym pułku służył nieprzerwanie około 20 lat, korpus podoficerów stanisławowskiego pułku piechoty urządził w dniu 5 lutego 1938 roku pożegnalną herbatkę, w której wzięły udział również i nasze panie. Przy dźwiękach orkiestry pułkowej około godziny 23-ej p. major S. H. w imieniu dowódcy pułku żegnał starszego sierżanta Frąckowiaka, życząc mu pomyślności na nowym stanowisku, po czym prezes kasyna podoficerskiego starszy sierżant Środa Szymon żegnał odchodzącego kolegę w imieniu korpusu podoficerów pułku, życząc mu dużo szczęścia i owocnej pracy w dalszej służbie na nowym stanowisku dla dobra naszej Ojczyzny.

W odchodzącym straciliśmy dobrego obywatela-żołnierza, inżyniera i wybitnego wychowawcę.

S. W. Kalemba, starszy sierżant

Wiariusz szachista

PARTIA HISPANSKA

Grana korespondencyjnie od maja do września 1937 roku.

Od roku 1935 odbywa się drużynowy turniej korespondencyjny, podzielony na grupy szachistów z 14 państw. Między innymi udział w tych rozgrywkach bierze również i Polska.

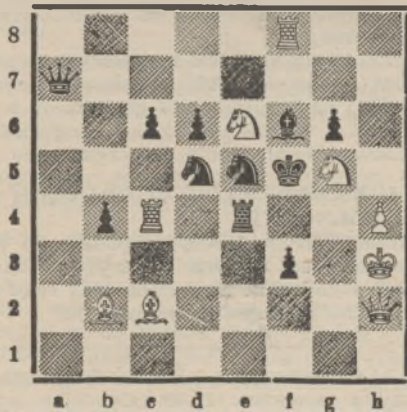
O tego rodzaju grze czytamy w „Kurierze Warszawskim”: „Turnieje korespondencyjne przenoszą ciężar gatunkowy partii z wyobraźni do analizy sprawdzalnej przy szachownicy. Zdawałoby się, że przyczynia się to do zaniku błędów. Nie podobnego! Błędy są, czy myśli się nad posunięciem 5 minut, czy pięć dni. Analizy domowe mało przyniosły zdobyczy. Wywołują one zapewne rozleniwienie wyobraźni. Po co sobie coś wyobrażać, jeśli można „realnie” zobaczyć. Otóż to realne widzenie ma niższy poziom, niż widzenie w pamięci i w żadnym razie nie wyrównywa różnic między talentami”.

Białe: Dr Nagy (Węgry). Czarne: Eliskases (Austria).

1) e2—e4, e7—e5. 2) Sg1—f3, Sb8—c6. 3) Gf1—b5, a7—a6. 4) Gb5—a4, Sg8—f6. 5) 0—0, Sf6xe4. 6) d2—d4, b7—b5. 7) Ga4—b3, d7—d5. 8) d4xe5, Gc8—e6. 9) c2—c3, Gf8—e7. 10) Gc1—f4? (Posunięcie to nie jest w charakterze partii hiszpańskiej. Aljechin grywał tu Sd4, poświęcając piona e5.). 10)... g7—g5! 11) Gf4—e3, g5—g4. 12) Sf3—d2, Wh8—g8. 13) f2—f4, g4xf3. e. p. 14) Sd2xf3, Hd8—d7. 15) a2—a4, 0—0! (Czarne ruszają tam, gdzie skrzydło hetmańskie białych nie jest dostatecznie rozwinięte, przygotowawszy uprzednio atak na białego króla). 16) a4xb5?, Ge6—h3! 17) Sf3—e1, Gh3xg2! 18) Selxg2, Wg8xg2+! 19) Kxg2, Wd8—g8+. 20) Kg2—h1, Se4—g3+! 21) Kh1—g1, Sg3xf1. 22) Kg1xf1, Hd7—h3+. 23) Kf1—e2, Wg8—g2+. 24) Ge3—f2, Ge7—c5 i białe partię poddały. Wspaniały końcowy atak mistrza Austrii, Eliskasesa.

ZADANIE NR 71

Autor: Włodzimierz Konaszcuk (Warszawa)



Białe: Kh3, Hh2, Wc4 i f8, Gb2 i c2, Se6 i g5 p. h4 (9).

Czarne: Kf5, Ha7, We1 i e4, Sd5 i e5, Gf6 p. b4, c6, d6, f3, g6 (12).

Mat w 2 posunięciach.

E. D., slerżant

Kącik filatelisty

Z TOWARZYSTWA FILATELISTÓW

Na walnym zebraniu Towarzystwa Filatelistów, które odbyło się dnia 4.XI.1937 roku, wybrano następujący zarząd: prezes major K. Stefański, wiceprezes — M. Jankowski, sekretarz — K. Elget, skarbnik — por. F. Budkowski, bibliotekarz — p. Rebandel. Lokal Polskiego Towarzystwa Filatelistów mieści się w Warszawie przy Al. Ujazdowskich 36.

PISMO FILATELISTÓW POLSKICH

Wychodzący od początku roku bieżącego w Białymstoku miesięcznik filatelistyczny „Ikaros” stał się oficjalnym organem Związku Stowarzyszeń Filatelistycznych w Polsce.

Redaktorem i wydawcą pozostał nadal p. Wiktor Hermanowski. Pismo prowadzić będzie specjalny komitet redakcyjny.

W najbliższym czasie nakładem pisma ukaże się na rynku księgarskim praca o poczcie polowej Legionów Polskich, oraz o pieczęciach pocztowych za czasów Kałęstwa Warszawskiego.

Niezależnie od tych wydawnictw w pojedynczych arkuszach, dodawanych do zeszytów „Ikarosa”, wychodzi dalszy ciąg encyklopedii polskich znaczków pocztowych.

Polska. Rok 1938 stoi pod znakiem korzystnych zapowiedzi dla filatelistów polskich. W roku tym bowiem ukaże się szereg bardzo ciekawych nowości, które wydatnie urozmaicą zbiory filateli-

styczne, na co już obecnie przygotowujemy coraz liczniejsze rzesze miłośników filatelistyki.

Zapowiedziane na rok bieżący nowości rozpoczynają znaczki 2-ch wartości 15 i 30 groszy z podobizną Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacego Mościckiego. Znaczki powyższe wprowadzone zostały do obiegu z dniem 1 lutego b. r., stanowiąc tym sposobem formę uczczenia Dostojnego Solenizanta, obchodzącego w tym dniu rocznicę swoich imienin. Znaczki te stanowią pewnego rodzaju inowację, gdyż wbrew dotychczasowemu zwyczajom zawierają w swej treści jedynie napis „Polska”, a więc z opuszczeniem słowa „Poczta”. Jednocześnie powyższe napisy oraz oznaczenie wartości nie są wyodrębnione, lecz zawarte są w samym tle portretu. Znaczek wartości 15 groszy jest koloru niebieskawo-stalowego, a 30 gr — czerwono-fioletowego. Zarówno swym wyglądem, jak i techniką wykonania przypominają najlepsze wzory zagraniczne.

Jednocześnie wydane zostały kartki pocztowe z nadrukowanymi identycznymi znaczkami, jak wyżej opisane, dla obiegu wewnętrznego i zagranicznego. W końcu zanotować należy znaczek dopłaty wartości 2 zł z godłem Państwa, przewartościowany nadrukiem 10 gr i napisem „Dopłata”.

W związku z zamierzonym w maju bieżącego roku zorganizowaniem ogólnopolskiej wystawy filatelistycznej w Warszawie, projektowane jest wydanie bloku, zawierającego znaczek, którego motyw przedstawiać będzie polski dyliżans pocztowy z ubiegłego stulecia. Wartość nominalna znaczka w bloku nie jest jeszcze ustalona, lecz przypuszczalnie będzie ona bardzo niska i nie będzie przekraczać 2 zł. Bliższe szczegóły tego bloku podamy niebawem.

Znaczek ku uczczeniu 150-tej rocznicy konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej będzie swego rodzaju rewelacją. Podłużnego kształtu, nosi napis: „150-lecie konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 1787—1937”. Lewą część znaczka zajmują trzy postacie: Kościuszko, Paine, Washington z chorągwią amerykańską w lewej ręce; za nimi tęcza, w głębi zarys Nowego Jorku i posągu Wolności. Znaczek jest wartości 1 złotego. Napis u dołu nosi wymienione nazwiska oraz wyrazy Poczta Polska.

Bliższe szczegóły umieścimy za miesiąc.

Stany Zjednoczone też dla uczczenia 150-lecia swej konstytucji wydają trzy znaczki: na pierwszym widzimy pierwsze posiedzenie kongresu Stanów Zjednoczonych, ukazał się on w rocznicę 4.III; drugi znaczek, który wydany będzie 30.IV, wyobrażać będzie założenie Waszyngtonu w 1789 roku; trzeci wreszcie, w wrześniu, poświęcony będzie rocznicy utworzenia Najwyższego Trybunału.

PRZERWANIE KOMUNIKACJI POCZTOWEJ MIĘDZY SOWIETAMI A JAPONIĄ

27 stycznia b. r. zostało wstrzymane wysyłanie oraz tranzyt paczek pocztowych między Związkiem Sowieckim a Japonią w obu kierunkach. Paczki pocztowe, wysłane przed dnem 28.I oraz wysłane z Japonii do innych krajów przez Związek Sowiecki i znajdujące się w chwili zawieszenia obrotów paczkami, na terytorium sowieckim, będą wysłane pod wskazanymi adresami.

Powodem zawieszenia obrotów paczkami pocztowymi jest „nielegalne zatrzymanie przez czas dłuższy przez władze japońskie i mandzurskie licznych przesyłek pocztowych obywateli sowieckich oraz samolotu pocztowego i lotników, którzy zabłądzili i przymusowo lądowali na terytorium mandzurskim 19 grudnia 1937 roku.

„L'Echo de la Timbrologie” nr 1010 z 31.I.1938 roku i następane, przynoszą w kronice wiadomości o następujących nowych emisjach znaczków:

Niemcy: 30.I ukażę się 2 znaczki dla uczczenia 5 rocznicy objęcia władzy przez kanclerza Hitlera; znaczki są z niewielką dopłatą. Poza tym ukaże się seria z 11 wartości, nosząca na sobie między innymi potrójne godło swastyki i napis: „Nationalsozial Deutsche Arbeitspartei”.

Belgia. Coraz bardziej zaznaczające się rozdźwięki flamandzko-walońskie i przenikanie wpływów flamandzkich w życie państwa przejawia się ostatnio choćby w tym, że część serii dobroczynnej nosi napis francuski: „Belgique”, część zaś flamandzki: „Belgie”.

Wolne miasto Gdańsk — znaczki pocztowe wartości 5 plus 5, 10 plus 5, 15 plus 5, 25 plus 10 i 40 plus 25 fenigów, wydane 13 grudnia 1937 roku na rzecz pomocy zimowej wolnego miasta Gdańska. Znaczki te pozostają w obiegu we wszystkich urzędach pocztowych do 30 kwietnia 1938 roku i są ważne do opłacania przesyłek w obrocie krajowym i za granicą. Autorem projektów jest M. Buchholz z Gdańska.

Egipt. Z okazji międzynarodowego kongresu bawelnianego wydane zostały trzy ładne i duże znaczki wartości 5, 15 i 20 mills.

Ślub króla Faruka z ks. Faridą Zulficar, obchodzony 20.I, uczczony został specjalnym 5-mills. znaczkiem, wydanym w nakładzie 200 tysięcy egzemplarzy, a więc gratka dla filatelistów i obiekt spekulacji dla handlarzy. 11 lutego ukazał się znaczek wartości 1 funta dla uczczenia rocznicy urodzin króla. Nakład znaczka 50.000.

Falklandzkie wyspy wydają serię z 12 bardzo barwnych i malowniczych znaczków.

R a d i o

UCZCZENIE DNIA IMIENIN WODZA NACZELNEGO PRZEZ RADIOFONIZACJĘ BRZEŻAN I POWIATU BRZEŻAŃSKIEGO

Pragnąc uczcić uroczysty dzień Imienin Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — Polskie Radio w porozumieniu z krajowym przemysłem radiotechnicznym zainicjowało radiofonizację powiatu brzeżańskiego i Brzeżan, miasta rodzinnego Marszałka.

W ciągu uroczystości imieninowych dnia 18 marca odbył się zjazd przedstawicieli gmin, na terenie których zainstalowano nowe odbiorniki, wręczone przedstawicielom gmin przez delegatów Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju i Polskiego Radia.

Dzięki inicjatywie Polskiego Radia, w dniu imienin Marszałka Śmigłego-Rydza w kilkunastu szkołach i domach ludowych odezwały się głośniki radiowe, transmitujące po raz pierwszy program radiowy, związany z obchodem imienin Naczelnego Wodza.

Z ŻYCIA GARNIZONU GRÓDEK JAGIELLONSKI

W dniu 13 marca bieżącego roku została nadana z rozgłosni lwowskiej Polskiego Radia audycja żołnierska pod tytułem „Wieczór w świetlicy żołnierskiej” pióra i reżyserii podporucznika rezerwy Nowotnego E. i kaprała zawodowego Szaflarskiego Jerzego.

Audycję całą wykonał chór, złożony z podoficerów zawodowych i nadterminowych naszego garnizonu.

Audycja ta, ze względu na aktualną treść (przybycie rekruta do wojska) i dobre wykonanie, spotkała się z dużym uznaniem naszych przełożonych i społeczeństwa.

Maurycy K., sierżant

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI KAROLA SZYMANOWSKIEGO

W kwietniu 1937 roku zmarł wielki polski kompozytor Karol Szymanowski. Hold jego sztuce i imieniu złożył cały świat kulturalny. W salach koncertowych wszystkich stolic europejskich odbyły się akademie ku czci zmarłego muzyka. W Polsce uroczystości te właściwie jeszcze się nie skończyły, względnie przeszły w stałą pracę nad popularyzowaniem dzieł Szymanowskiego i pielęgnowaniem jego sztuki.

Polskie Radio bierze w wysiłkach tych jak najczynniejszy udział. Podczas festiwalu na Wawelu poświęcono jeden wieczór dziełom Szymanowskiego, podobnie stało się podczas Powszechnego Festiwalu Sztuki w Warszawie, jak i na koncertach orkiestry Polskiego Radia w Paryżu na wystawie światowej. W sezonie bieżącym zorganizowany został cykl sześciu wieczorów, poświęcony wyłącznie dziełom Szymanowskiego i transmitowany z Konserwatorium Warszawskiego.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe) 6.15 (święta o 8.00): Audycja poranna. 6.20 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 i 11.15 Audycje dla szkół i młodzieży. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci i młodzieży. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.00 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13.00 do 16.15, od 18.00 do 20.00 i od 22.00 do 24.00.

Niedziela 27.III. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marii Panny w Piekarach Śląskich. Przed nabożeństwem reportaż. 11.00 „Madame Butterfly” — skrót opery Pucciniego. 12.03 Poranek symfoniczny z Krakowa. 13.10 „O Maćku, który w górach przepadł” — opowiadanie Tetmajera. 13.30 Muzyka obiadowa 14.00 Wyniki Wielkiego Konkursu Zimowego. 14.45 Audycja dla wsi 16.05 Stare pieśni ukraińskie. 16.45 „Amer — ponury cień Sahary” — opowieść mówiona. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.35 „Ciemnogród” — premiera słuchowiska groteskowego. 19.35 „Słynni wirtuozi” (XVI audycja). 21.15 „Sensacja amerykańska” — „Wesoła Syrena”. 22.00 „Opowieść o Beethovenie” (V audycja): „Na szczycie”.

Poniedziałek 28.III. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00 „Film w szkole” — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. 18.10 Piosenki w wykonaniu Turnera Laytona. 19.00 „Magia sportu” — słuchowisko. 19.30 Dyskutujemy: „Wytwórca czy spożywca” — dialog. 20.00 „Kalejdoskop” — lekka audycja muzyczna. 21.00 W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego. Koncert symfoniczny, transmisja z teatru Wielkiego.

Wtorek 29.III. 11.40 Muzyka francuska. 15.45 „Przy kominu” — audycja dla dzieci. 16.15 Koncert orkiestry wileńskiej. 17.00 „Od Kairu do Luksoru” — felieton. 17.15 Recital skrzypcowy. 19.00 Wieczór bajek XIX i XX wieku. 20.00 Melodie taneczne. 20.45 „Złoto Renu” — dramat muzyczny Wagnera. Transmisja z teatru „La Scala” w Mediolanie.

Koncert, który odbędzie się dnia 28 marca w sali teatru Wielkiego w Warszawie, będzie znowu jednym z punktów kulminacyjnych tegorocznego sezonu muzycznego, a zarazem ponownym odświeżeniem holdu pamięci wielkiego muzyka.

Koncert poniedziałkowy obejmie „Harnasie” — balet „Harnasie” odtworzone będą tym razem w wersji orkiestrowej. Poza tym usłyszymy niezwykle nastrojową, piękną Symfonię III, oraz „Veni Creator” i dwa fragmenty z „Litani”. Wszystkie utwory wykonane będą przez chór i orkiestrę symfoniczną Polskiego Radia oraz solistów śpiewaków.

RADIO W SZPITALACH

Ostatnio w Łodzi zradiofonizowano całkowicie szpital Ubezpieczalni Społecznej przez zainstalowanie przy każdym łóżku słuchawek. Instalacja radiowa w szpitalu Ubezpieczalni w Łodzi pozwala nie tylko na nadawanie audycji Polskiego Radia, ale umożliwiła również dyrekcji szpitala nadawanie wyłącznie dla chorych, leżących w szpitalu, specjalnych pogadek, dotyczących zasad ubezpieczenia społecznego i jego zastosowania w praktyce, profilaktyki leczniczej, higieny osobistej, oraz zapobiegania chorobom społecznym i zawodowym. Otwarcie tej instalacji radiowej odbyło się bardzo uroczystie. Dyrekcje innych szpitali postanowiły w miarę możliwości zainstalować tego rodzaju urządzenia w swoich zakładach.

RADIO W KOSZARACH

Minister obrony narodowej Francji, Daladier, złożył w Izbie Deputowanych projekt zarządzenia, dotyczącego konieczności urządzenia w każdym koszarach sali rekreacyjnej z instalacją radiową i kinematograficzną. Inicjatywa ta będzie miała dla żołnierzy duże znaczenie nie tylko rozrywkowe, ale także wychowawcze i kształcące.

CZYŻBY KONIEC „CARILLONÓW”?

W Monachium zgłoszono do urzędu patentowego aparat bardzo prostej konstrukcji, który może zastąpić znane „carillon” muzyką dzwonów. Dzięki temu najmniejszy nawet kościółek będzie mógł sobie pozwolić na luksus równie potężnej muzyki dzwonów, jak ta, która rozbrzmiewa z Savoyarde na Montmartrze lub z dzwonnicy katedry w Strasburgu.

Aparat ten składa się z płytek metalowych, wprowadzających w ruch dzwonki elektryczne, których dźwięk wzmacniany jest w pudłach rezonansowych i nadawany przez głośnik. W ten sposób prąd elektryczny o napięciu 4 woltów oraz kilka kilogramów metalu wystarczy, aby naśladować do złudzenia najpotężniejsze carillon.

LICZBA STACYJ NADAWCZYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI POŁNOCNEJ

Federalna Komisja Komunikacyjna podaje do wiadomości, że w r. 1936/37 udzielono 44 nowych licencji na założenie stacji nadawczych, z czego wynika, że na 1 lipca 1937 roku Stany Zjednoczone posiadały ogółem 704 legalne radiostacje.

Środa 30.III. 11.40 Feliks Mendelssohn: fragmenty z tria d-moll op. 49. 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 „Człowiek wojny przyszłości” — odczyt. 17.15 „Jan Sebastian Bach” — koncert. 17.50 Młodzież przed wyborem liceum — odczyt. 18.10 Sylwetki kompozytorów jazzowych (płyty). 19.00 „Wrak” — nowela z życia rybaków kaszubskich. 19.20 Zapomniane pieśni. 19.35 „Rzecz o półce księgarskiej” — dialog dyskusyjny. 19.50 Przemówienie wojewody śląskiego dr. M. Grażyńskiego z okazji „Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego”. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Colette Gavcau. 21.45 „Pan szambelan i poeta” — kwadrans poetycki. 22.00 Koncert popularny.

Czwartek 31.III. 11.45 „Pieśni i tańce Mazowsza” — poranek muzyczny. 11.40 Gra Colette Frantz — skrzypce. 15.45 „Wędrowni muzycy w wykonaniu orkiestry wojskowej. 17.00 Wiedza i książka: „Człowiek pod mikroskopem” — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy Agi Jambor. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Protekcja” — komedia radiowa. 19.30 Wileńskie pieśni regionalne. 19.50 Przemówienie wojewody pomorskiego ministra Wł. Raczkiewicza. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 „Rozmowa o powieści” — dialog W. Sieroszewskiego i M. Rusinka. 22.00 Koncert kameralny.

Piątek 1.IV. 11.40 Tenor Francesco Marli w duetach operowych (płyty). 16.15 „Ze wspomnień Komilitona” — lekka audycja muzyczno-słowna. 17.00 Pośrednictwo pracy — pogadanka. 17.15 Z teki kompozytorów lwowskich — koncert 18.10 Muzyka lekka. 19.00 Kurant staroswiecki: „Pan Eugeniusz” — szkic obyczajowy. 19.30 Recital mandolinowy Fanny Slezak. 20.00 Koncert wieczorny z Krakowa. 21.55 „Pierwsza krajowa audycja telewizyjna” ze Lwowa.

Sobota 2.IV. 11.40 Wolfgang Amadeusz Mozart — serenada „Eine kleine Nachtmusik”. 16.15 Koncert solistów — muzyka lekka. 16.50 Transmisja nabożeństwa z kaplicy Matki Boskiej Bolesnej kościoła franciszkańskiego w Krakowie. 19.15 Piosenki w wykonaniu Stefana Witasa. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Koncert rozrywkowy 21.45 Dwa monologu Sing-Eltona. 22.00 Orkiestra Adama Hermana.

K o m u n i k a t y

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Korpus podoficerski bydgoskiego pułku piechoty, w miejsce urzędzenia wieczoru pożegnalnego dla odchodzącego dowódcy pułku złożył kwotę 300 złotych na FON.

Zespół teatru żołnierskiego Szkoły Podoficerskiej Artylerii w Pruzanie dochód z przedstawienia w dniu 22.I.1938 roku w sumie 22 zł 82 gr złożył na FON.

Podoficerowie nadterminowi dywizyjnego kursu instruktor-skiego przy pułku piechoty strzelców lwowskich w dniu 5.III bie-żącego roku złożyli na budowę kościoła w Krasnem 20 zł.

PODZIĘKOWANIE ZA RZĘBĘ

Kuratorium ogniska wojskowego dla dzieci w Modlinie nade-słało do Redakcji pismo następującej treści:

Na prośbę kuratorium ogniska pan kapitan Ciepeliowski Je-rzy imieniem Redakcji „Wiarusa“ ofiarował na rzecz sierociej dzia-łwy, utrzymywanej, wychowywanej i kształconej przez ognisko woj-skowe dla dzieci w Modlinie: 1 rzeźbę gipsową — popiersie Marszał-ka Józefa Piłsudskiego, wedle którego ojczystych wskazań nastaw-iony jest kierunek prac ogniska, mającego urabiać charakter i dusze dzieci, oraz wychowywać dzieci na prawych i pełnowarto-ściowych obywateli Rzeczypospolitej.

Piękna rzeźba, ofiarowana ognisku przez Redakcję „Wiarusa“, stanowić będzie widomy symbol żywego zainteresowania się korpusu podoficerskiego kulturalną stroną życia sierociej działwy ogniska, wśród której jest znaczna ilość dzieci podoficerskich.

Podpisano: (—) Korwin-Kossakowski, podpułkownik
(—) Leroch-Orlot, major K. K.
(—) dr. Piechulski, kapitan lekarz

KOMPLETY PISM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W SPRZEDA- ZY KSIĘGARSKIEJ

Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie komunikuje, iż komplety pism zbiorowych Marszałka Piłsudskiego, w cenie 40 zł za komplet (10 tomów) nabywać można we wszystkich księgar-niach w całym kraju.

ULATWIONA MOŻNOŚĆ PRACY UCZESTNIKÓW WALK O NIE- PODLEGŁOŚĆ PAŃSTWA POLSKIEGO

Sposób udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość.

Ustawa z 2 lipca 1937 roku poz. 464 Dz. U. zapewniła nie tylko osobom, odznaczonym „krzyżem niepodległości“ z mieczami, „krzy-żem niepodległości“ lub „medalem niepodległości“, ale także oso-bom nieodznaczonym w ten sposób, które jednak udowodnią czyn-ny udział w walkach o niepodległość Państwa Polskiego — pewne prawne dobrodziejstwo, a to przede wszystkim ulatwioną możność pracy.

W związku z tym wyjaśniamy poniżej kwestię, dotyczącą spo-sobu udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, jako warunku przyznania owego dobrodziejstwa prawnego.

Kwestia ta została uregulowana rozporządzeniem ministra spraw wojskowych z 22 stycznia 1938 roku, poz. 50 Dz. U. Ujmujemy ją poniżej na podstawie rzeczonoego rozporządzenia:

Czynny udział w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, uprawniający do ubiegania się o pracę w trybie i na warunkach wspomnianej ustawy z roku 1937, poz. 464 Dz. U., stwierdza za-swładczenie, wystawione przez właściwe władze wojskowe.

Zaświadczenie niepodległościowe mogą otrzymać osoby, które:
a) bądź należały do organizacji lub formacji niepodległościow-ych;

b) bądź nie należąc do organizacji lub formacji niepodległo-ściowych wymienionych niżej, brały czynny udział w walkach o nie-podległość Państwa Polskiego.

Zarówno podania o wydanie zaświadczeń, przewidzianych w omawianym rozporządzeniu, jak też zaświadczenia te są wolne od opłat stemplowych na mocy art. 142 punkt 5 i art. 160 ustęp 1 punkt 1 ustawy o opłatach stemplowych.

(I. K. C. Kur. Prawn.)

NADANIE NAZWY DYWIZJI LEGIONOWEJ W WILNIE

Dywizja Legionowa, stacjonująca w Wilnie, otrzymała nazwę imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. W związku z tym wszyst-kie pułki, wchodzące w skład dywizji, nosić będą na naramienni-kach litery „J. P.“, obramowane żalobną obwódka.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA DRUŻYN BARTOSZOWYCH

Komitet wydania księgi pamiątkowej Drużyn Bartoszewych prosi b. członków Drużyn Bartoszewych o rychłe zgłaszanie się po

kwestionariusze i podanie adresów. Księga pamiątkowa ma być opracowana na podstawie dokumentów i przedatowała będzie dzieła Drużyn Bartoszewych. Po 31 bieżącego miesiąca nie będzie się uwzględniać zgłoszeń. Adres: Komitet wydania księgi pamiątkowej Drużyn Bartoszewych we Lwowie, ul. Ossolińskich 11.

JAKIE LISTY NA POSTE RESTANTE MOŻNA ODBIERAĆ BEZ LEGITYMOWANIA SIĘ

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wyjaśniło, iż przy odbieraniu listów w okienkach Poste - Restante w urzędach pocztowych, od-biorcy nie są obowiązani przedstawiać dowodów tożsamości w tych wypadkach, gdy listy wskazują nie nazwisko, lecz jedynie hasło lub cyfrę. Legitymowanie odbiorców tego rodzaju przesyłek jest całkowicie bezprzedmiotowe.

ZACIĄG OCHOTNICZY DO WOJSKA

Na podstawie art. 70 i 71 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr 60/33, poz. 455) oraz § 313, ustęp 1 rozp. wykon. (Dz. U. R. P. Nr 83/34, poz. 757) ogłoszono zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej na następujących wa-runkach:

1) Do czynnej służby wojskowej w wojsku l w marynarce wojennej w charakterze ochotników mogą zgłaszać się w roku 1938 mężczyźni, urodzeni w latach 1918, 1919 i 1920, którzy nie posiadają warunków do skróconej czynnej służby wojskowej z art. 51 ustawy.

Ochotnicy ci mogą być przyjęci do wojska, marynarki wojen-nej i KOP na następujących warunkach:

a) O ile posiadają wykształcenie ukończonych co najmniej 4 klas (oddziałów) szkoły powszechnej:

do piechoty, do piechoty i kawalerii KOP, do artylerii, do łączności, do marynarki wojennej.

b) O ile posiadają wykształcenie ukończonych co najmniej 7 klas (oddziałów) szkoły powszechnej: do broni pancernej, do lot-nictwa, do saperów, do saperów KOP.

Ponadto warunkiem przyjęcia do służby ochotniczej dla wszy-stkich kandydatów bez cenzusu jest złożenie zobowiązań do pozostania w wojsku lub KOP na 1 rok w charakterze nadterminowych, a w marynarce wojennej na dwa lata.

2) Podania o przyjęcie w charakterze ochotników należy skła-dać do właściwej PKU zasadniczo do dnia 1 maja 1938 roku.

Ochotnicy, którzy stawali już w latach poprzednich przed ko-misją poborową jednak zostali zdyskwalifikowani do służby woj-skowej, mogą ubiegać się ponownie o przyjęcie w charakterze ochot-ników, o ile odpowiadają warunkom zaciągu ochotniczego.

Ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju wojska, marynarki wo-jennej lub KOP w ramach, określonych w punkcie 1 a) i b) niniej-szego rozkazu. Prawo wyboru formacji ochotnikom nie przysługuje. Jedynie ochotnicy do marynarki wojennej mogą wyrazić życzenie odbycia służby we flocie w Gdyni lub we flotyli rzecznej w Pińsku. Wybór ten jest tylko orientacyjny i ostateczna decyzja zależy od władz marynarki wojennej.

WSPÓLPRACA ZWIĄZKU LEGIONISTÓW Z OBOZEM ZJEDNO- CZENIA NARODOWEGO

Zarząd okręgu Związku Legionistów we Lwowie ogłosił roz-kaz, w którym podkreślił, że po zgonie Komendanta legionści zos-tali powołani przez naczelne czynniki obozu legionowo-peowiackie-go z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele do współpracy w dzie-ło zjednoczenia narodu. Ośrodkami tej pracy powinny być rozsia-ne po całej Polsce oddziały Związku Legionistów.

Zarząd apeluje do prezesów zarządów oddziałów i poszczegól-nych członków, by nawiązali kontakt z miejscowymi oddziałami Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zarząd okręgu Związku Legionistów wzywa wszystkich swych członków, by wstępowali do szeregów OZN.

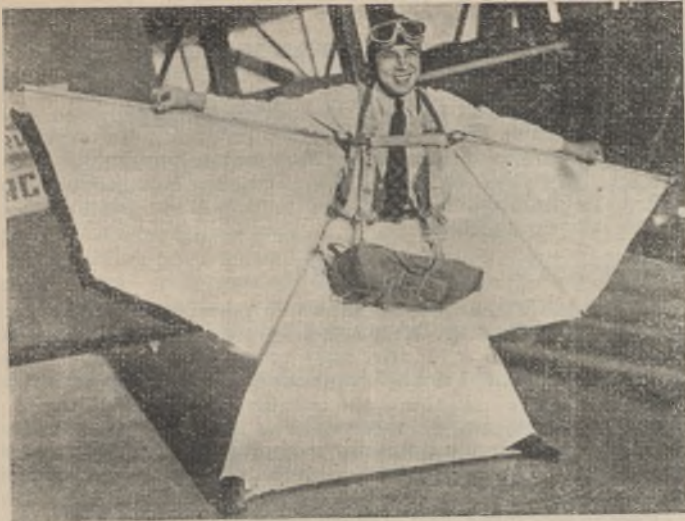
SPLATA ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH OBLIGACJAMI POŻYCZKOWYMI

Niektóre urzędy skarbowe interpretowały niewłaściwie prze-pisy o ulgach w spłacie zaległości podatkowych, powstałych do dnia 1 kwietnia 1934 roku. Czyniono mianowicie trudności przy przyjmowaniu na poczet zaległości obligacji pożyczek państwo-wych. Ministerstwo Skarbu wydało wyjaśnienie, iż zaległości te mogą być pokrywane obligacjami 6% Pożyczki Narodowej i 5% Pożyczki Konwersyjnej z roku 1924. Splata zaległości podatkowych pożyczkami dotyczy należności, odroczonej do 31 marca b. r.

SPROSTOWANIE

W podpisie pod fotografią w numerze 3/38 „Wiarusa“ na str. 77 omyłkowo podano, iż zdjęcie to przedstawia Komendanta Piłsudskiego z szefem sztabu Sosnowskim w wzięciu w Magde-burgu.

Jest to natomiast zdjęcie z okresu walk legionowych.



Nowy „latający człowiek“. Clem Son, który swego czasu we Francji jako „latający człowiek“ poniósł śmierć, znalazł obecnie w Mands Morgan godnego następcę. Także ten Amerykanin lotem ślizgowym rzuca się z samolotu ze znacznej wysokości, a następnie po dłuższym locie ślizgowym ląduje za pomocą spadochronu K.

WRONA — ZŁODZIEJKĄ ZŁOTEGO PIERSCIENIA

W jednym z publicznych ogrodów w Wiedniu pewien przechodzień zauważył wśród gołębi, pożywiających się okruchami chleba, również wronę, trzymającą w dziobie jakiś błyszczący przedmiot. Spłoszony ptak usiadł na gałęzi pobliskiego drzewa, upuszczając na ziemię piękny złoty pierścień, który przechodzień podniósł i oddał w najbliższym komisariacie policji. Takim upodobaniem złotych i srebrnych przedmiotów odznaczają się również i ptaki egzotyczne. Niedawno w Kalifornii znaleziono w gnieździe jednego z ptaków około 2 tuziny srebrnych noży i widelców oraz łyżeczek, które to przedmioty ginęły stale w pobliskim hotelu. Dyrekcja hotelu podejrzewała służbę o kradzież, tymczasem okazało się, że właściwym złodziejem był — ptak.

DZIWAK CHOWA MAJĄTEK... W FOTELU

Niezwykłe ciekawa historia rozegrała się niedawno w Wiedniu. Tamtejszy bogaty kupiec zaręczył się z pewną panną. Nie czując się zupełnie dobrze na zdrowiu, postanowił sporządzić testa-

ment, aby jego ukochana otrzymała bez trudności po nim cały majątek. Zapisał więc jej całe mieszkanie i 50 tysięcy szylingów.

Rzeczywiście przecucie go nie omyliło, na kilka dni przed zawarciem ślubu zmarł nagle. Zrozpaczona dziewczyna tak była pogrążona w rozpacz, że zapomniała zupełnie o tym, że narzeczony jej był dziwakiem i nieraz całe pliki banknotów chował do starego wygodnego fotela, a raz nawet powiedział: — Ten mebel kryje w sobie niejedną tajemnicę.

W jakiś czas potem niedoszła małżonka kupca zdecydowała się dać do odnowienia garnitur klubowy, w którego skład wchodził właśnie i ów tajemniczy fotel. Oddała go więc do pracowni tapicera, który wykonywał u jej rodziców odświeżanie mebli.

W kilka dni później tapicer zgłosił się w komisariacie policji, oświadczając, że pod obiciem fotela znalazł dokument, stwierdzający, że kupiec był właścicielem safesu w jednym z banków szwajcarskich, gdzie ulokowanych było 40 tysięcy franków szwajcarskich.

Tapicer zażądał, aby mu wypłacono część tych pieniędzy, ale wówczas narzeczona zmarłego kupca przypomniała sobie różne jego powiedzenia, jak również i to, że tenże nieraz chował do fotela większe sumy pieniędzy austriackich i szwajcarskich. Ponieważ tapicer znalazł pieniądze w obecności swoich czeladników, obiecał im początkowo podzielić się z nimi. Chciwość jednak wzięła u niego górę i dał im tylko po 200 szylingów. Oburzeni terminarzy złożyli doniesienie w policji i na tej podstawie nieuczciwego rzemieślnika aresztowano. Śledztwo dopiero wykaże, jakie właściwie skarby zawierał klubowy fotel.

SMUTNY KONIEC POGROMCY LWÓW

W miejscowości Ujpetre w okolicy Peos na Węgrzech w czasie przedstawienia w wędrownym cyrku, lwy rozszarpały pogromcę. W momencie, gdy tenże znajdował się wraz z trzema lwami w klatce i ustawiał zwierzęta do popisów, jeden z lwów rzucił się na niego, wbijając swe kły w gardło pogromcy. Pozostałe dwa lwy również na niego się rzuciły, rozszarpując ciało biednego człowieka na strzępy. Wśród widzów powstała nieopisana panika. Kilku mężczyzn dało kilkanaście strzałów rewolwerowych, zabijając wszystkie trzy lwy.

NOWY REKORD JEDNEGO Z SENATORÓW AMERYKAŃSKICH

Ameryka jest krajem rekordów. Niedawno jeden z senatorów nazwiskiem Ellender ustanowił nowy niesłychany rekord. Wygłosił on mianowicie przemówienie na temat zagadnienia murzyńskiego, trwające 5 dni i 5 nocy.

Jest to rekord według dzienników amerykańskich bardzo trudny do pobicia, gdyż nie wiadomo, czy znajdzie się mówca, który by zdołał zwyciężyć wymownego senatora.

Naturalnie, że Ellender przerywał szereg razy swoją mowę i opuszczał trybunę, aby się napić wody i coś zjeść. Podczas tego inni senatorowie spali, aby móc dalej słuchać mowy senatora, która była bardzo interesująca, pomimo, że była taka długa. Tylko dziennikarze, nie mogąc sobie pozwolić na wypoczynek, ustawili dwie kolejki dyżurnych, splusujących nie tylko treść mowy, ale także to, co się odbywało podczas przerw. Obliczenia ich, przypuszczalnie chyba niezupełnie dokładne, wykazały, że senator podczas przemówienia wykonał 10.000 ruchów rękami, wypił 40 litrów oranżady i zjadł przeszło 300 kanapek.

Inny senator, który bez wytchnienia słuchał mowy rekordzisty, zabierając głos w dyskusji zaznaczył, że on w najbliższym czasie wygłosi w parlamencie mowę, która trwać będzie 40 dni i nocy bez przerwy.

Naturalnie uważają to wszyscy za złośliwy żart pod adresem niezmordowanego mówcy senatora Ellendera.

ZGON NAJSTARSZEGO FRANCUSKIEGO UCZESTNIKA WOJNY

W Paryżu zmarł najstarszy uczestnik wojny światowej, major Jean Louis Canos, przeżywszy 100 lat.

Mając lat 17 wstąpił on do armii francuskiej jako ochotnik, brał udział we wszystkich wyprawach francuskich przeciwko Arabom i Kabyłom w Afryce. W roku 1870 był dowódcą kompanii w królewskiej gwardii aż do czasu, kiedy dostał się do niewoli pruskiej. Po ukończeniu wojny powrócił do Afryki i przebywał tam aż do przejścia na emeryturę.

Po wybuchu wojny światowej zameldował się jako ochotnik i kierował przez cały czas wojny organizacjami paramilitarnymi.

Z NARAŻENIEM ŻYCIA URATOWALI PSA

W miejscowości Geraldton w prowincji Ontario zdarzył się wrzuszający wypadek, w którym kilka osób zaryzykowało własne życie, aby uratować psa.

Ogromny pies, ważący 120 funtów, rasy św. Bernarda, zsunął się po stromym zboczcu góry i zatrzymał się na wąskim gzymsie nad przepaścią. Słyszając rozpaczliwe wycie psa, okoliczni mieszkańcy zbrali się nad brzegiem przepaści i próbowali psa uratować. Ostatecznie spuszczone linę z węzłami, na której kilku mieszkańców utworzyło żywy łańcuch i wydobyto w ten sposób nieszczęśliwe zwierzę.



Rozrywki umysłowe

ARYTMOGRAF

ułożył plutonowy Respekta Władysław

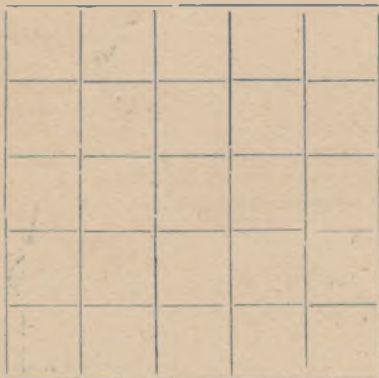
25 13 17 7 5 26 14 26 1 17 23 23 8 22 13 24 2 7 6 8 25 11
25 13 17 27 17 22 6 12 16 25 5 27 3 25 13 17 27 6 2
[30 7 26 17 14 28 17 3
3 6 19 20 21 14 4 17 2 25 5 30 2 29 23 2 9 14 8
14 26 8 1 16 3 2 12 10 5 7 26 16 8 19 3 13 17 14 28 17 3
20 17 14 26 14 28 18 27 21 23 8 22 13 29 16 6 7 29 5 20 17
29 14 13 21 4 12 1 2 30 21 15 13 17 22 26 14 26 21 14
[25 5 10 26 13 17 27 21
3 13 5 22 6 22 13 11 10 2 25 13 17 30 2 8 19 3 13 17 14 28 -
[25 21 18
24 2 7 6 8 25 5 26 25 13 17 30 2 22 13 11 19 3 13 17 27 17.

Klucz pomocniczy:

- 1) 1 2 3 4 5 — miasto pow. w woj. białostockim n/Narwią.
- 2) 6 2 7 8 9 — miejsce urodzenia Kopernika.
- 3) 10 11 12 13 14 5 — miasto w powiecie ropczyckim, woj. krakowskie.
- 4) 15 7 16 15 17 18 — główna rzeka Polesia.
- 5) 19 20 21 22 23 — kraina między Sudetami a Wyżyną Małopolską.
- 6) 24 17 3 13 25 13 26 3 — dążenie kobiet do równouprawnienia.
- 7) 27 5 28 29 17 — imię Boga u Izraelitów.
- 8) 30 5 10 — syn Jakuba, prorok z czasów Dawida.

KWADRAT MAGICZNY

ułożył plutonowy Władysław Lokietek



Wpisać wyrazy tak, by czytane pionowo i poziomo, dały jednakowe brzmienie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Sprzedający kradzione rzeczy.
- 2) Imię żeńskie.
- 3) Pokój oawialny.
- 4) Długi kołnierzyk futrzany.
- 5) Pokarm kaparków (wspak).

BILETY WIZYTOWE

ułożył plutonowy Władysław Lokietek

Tołó Sznil

Noi Ratusz

Iza C. Lucynka E.

Macian Katek

Jaki jest zawód tych osób?

ZADANIE

ułożył plutonowy Władysław Lokietek



W powyższą figurę wpisać 6 nazw miesięcy. Rząd pionowy da rozwiązanie — nazwę jeszcze jednego miesiąca.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIECZSZONYCH W N-RZE 9 „WIARUSA”:

KRZYŻ MAGICZNY

Fenomen, witraż, aryston, mantyla, wiorsta, hematyt.

KRZYŻOWKA

Wyrazy poziome: Glob, sam, ryza, na, ara, amo, ar, te, osa, aga, Ob, ład, bok, dok, ka, asy, twa, oj, do, oro, Ira, en, rab, Pim, Lea, ka, ars, akt, si, wu, ska, osm, wo, alka, pud, izba.

Wyrazy pionowe: Gnat, and, kawa, la, Elk, ora, ul, ba, oda, oba, sa, rys, ser, rok, as, aby, ops, pa, ma, akt, ima, do, mag, wór, kos, ro, Ada, alt, mi, za, oko, Eos, Ob, Arab, Jan, Ikwa.

UZUPELNIANKA

Rzadko pada, kto dobrze stąpa.

LAMIGŁOWKA

Kto mało myśli, błądzi wiele.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 10 „WIARUSA”:

LOGOGRYF

Karpiec, kierowy, kaszmir, kamelia, kursywa, kasztan, kriet, kilowat, kwadrat, kawałek, kramarz, klinika, kosisko, kapelan, kłonicza, kłimek, katedra, kusznik, komenda, kamgarn, klangor, komitet, Kajetan.

Przeszkoda mnie nie zęgnie.

REBUSIK

Warszawa.

KONIKÓWKA

Ten, kto rozpoczął roztropnie,
Zawsze swych zamiarów dopnie.

LOGOGRYF

Prokura, Pułtusk, Panonia, Pruzana, Przytyk, parcela, powieki, przaszny, planeta, powieść, Palemon, Puccini, przekaz, plansza, pawilon, pianino, polityk, paserka, prawica, poganin, pierrot, proza, pingwin, Pogonia.

Kto życia nie ceni, nie wart go.

LAMIGŁOWKA

Moneta, muzeum, mamona, mandat, makler, mendel, miedza, milady.



— Teraz niech pan uważa, zaraz mogą się pokazać kuropatwy.

— Dobrze, dobrze, dziękuję, ale cóż to pan myśli, że ja się boję?

— Moje uszanowanie panu dyrektorowi! Tyle już o panu słyszałem...

— Możliwe, ale nie uda się panu nic mi udowodnić.

— Pomyśl tylko, najdroższy, w ten wielki dąb, pod którym zapoznaliśmy się w parku, uderzył piorun...

— Dobrze mu tak!

Pan Marcin przynosi żonie z triumfem upolowanego zająca, przy czym mówi:

— Ale doskonale udało mi się go trafić!

— Rzeczywiście — odpowiada żona — przedziurawiona jest kartka z ceną.

— Wielki obrót — mały zysk — powiedział raz właściciel karuzeli.

— Tylko bez osobistych wycieczek — powiedział dyrektor biura podróży do swoich funkcjonariuszów.

— Nie jestem dziś w sosie — powiedział karp smażony.

— Historia się powtarza — zauważył neurolog po zbadaniu pacjentki.

Do dyrekcji pewnej fabryki stylowych mebli nadszedł list następującej treści:

„Szanowna Dyrekcji! W firmie W. Panów nabyłem łóżko, które oznaczone jest w katalogu jako Ludwik XV. Ponieważ jest ono dla mnie za krótkie, proszę uprzejmie o zamianę na Ludwika XVI, albo lepiej Ludwika XVIII, aby już na pewno było dla mnie dobre.

— A gdzież to się podział ten piękny zegar państwa?

— Zegarmistrz wziął go do naprawy.

— Tak, tak — odzywa się maly Jaś — ale przed tym chciał wziąć jesionkę tatusia i kredens.

— Profesor, oglądając zadanie domowe Franusia, pyta:

— Dlaczego po każdym zdaniu dałeś znak zapytania?

— A bo ja wiem, proszę pana psora — czy te zdania są dobrze napisane.

Pewien profesor był niezwykle roztargniony. Gdy rodzina jego powiększyła się o jednego członka, wpada on jak huragan do pokoju i woła z entuzjazmem:

— Urodził mi się syn! I w dodatku chłopak!

Opowiadają o jednym ze znakomitych aktorów londyńskich, że kiedy grał popisową rolę Ryszarda III-go i w ostatnim akcie biegał po scenie, wołając:

— Konia, konia! Królestwo oddam za konia!

Ktoś z publiczności krzyknął:

— A osła można?

— Można, chodź pan tutaj — odpowiedział aktor, wywołując na widowni szaloną weselość.

Stary bankier zakochał się w młodziutkiej ale zupełnie biednej dziewczynie. Myśli nawet o małżeństwie. Radzi się więc przyjaciela.

— Powiedz mi, jak zrobić. Mam już 64 lata. Czy miałbym może większe szanse, gdybym jej powiedział, że mam 54.

Przyjaciel namyślił się chwilę i odpowiedział:

— Właściwie największe miałbyś szanse, gdybyś jej powiedział, że masz 84 lata.



— Wiesz, chętnie sprzedałbym złoty zegarek. Strasznie mi potrzeba pieniędzy.

— No, to sprzedaj.

— Ba, zchym to go miał!

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepłowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-89. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa ulszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Klusze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.